

SŁOWA BOŻE

GŁOS CHRYSYDUSA.

*Oddaj mi, synu, serce swoje
i niech się spodobają twym oczom moje drogi*

(Przyp. 23, 26).

*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani jesteście i obciążeni,
a ja wam dam odpoczynek.*

*Bierzcie na siebie jarzmo moje i ucztie się ode mnie, bom cichy
i pokornego serca, a dla dusz waszych odpoczynek znajdziecie.*

Albowiem jarzmo moje słodkie, a brzemię moje lekkie.

(Mat. 11, 28—20).

Ja tych miłuję, którzy mnie miłują,

(Przyp. 8, 7).

*Zaiste miłością wieczną pokochałem cię,
dlatego zachowuję tobie łaskę swoją.*

(Jer. 31, 3).

Miłość potężna jest jak śmierć!

(Pieśń n. p. 8, 6).

Wolaj odtąd do mnie: tyś jest ojcem moim.

(Jer. 3, 4).

*O nie bój się, ja ciebie wybawię,
po imieniu cię wołam: tyś mój!*

*Gdy krocysz przez wody, jestem przy tobie,
idź przez rzeki, a nie zatopią cię.*

*Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się,
płomień nie dotknie się ciebie.*

Jam PAN twój, jam twój Zbawiciel!

*A tyś w mych oczach tak drogi, tak cenny,
bo ja ciebie kocham —*

O nie bój się, ja jestem z tobą!

(Iz. 43, 1—5).

*Jak mnie umiłował Ojciec, i ja was umiłowałem.
Trwajcie w miłości mojej!*

(Jan 15, 9).

*Jam PAN, twój Bóg, który miłosierdzie okazuje aż do pokolenia
tysięcznego — tym, którzy mnie miłują i chowają moje przykazania.*

(Ex. 20, 6).

*Kto miłuje, z Boga jest zrodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie
zna Boga, bo Bóg jest miłością.*

(1 Jan 4, 7—8).

MODLITWA O MĄDROŚĆ

(Sap. 9, 1—17).

*Boże Ojców moich, Panie miłosierdzia,
któryś wszystko uczynił słowem Swoim:*

*Dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej,
a spośród dzieci Swoich nie odrzucaj mnie.*

*Jam sługa Twój i syn Twej Służebnicy,
człowiek słaby i krótkiego żywota,
nie dość zdolny zrozumieć Zakon i ustawy.*

*Z Tobą jest mądrość Twoja, która zna Twe dzieła,
która przytomna była, gdyś krąg ziemi tworzył.*

*Ześlij ją ze świętych niebios Twoich
i ze stolicy majestatu Twego,
aby ze mną współdziałała
i ja poznawał, co Tobie jest miłe.*

*Toż ona wszystko wie i wszystko rozumie
i w pracach moich mnie poprowadzi roztropnie
i strzec mnie będzie światłem swoim.*

*Albowiem myśli ludzkie pełne są trwogi,
i niepewne nasze nadzieje.*

*Wszak ciało, podległe skażeniu, ciężarem jest duszy,
a obcowanie ziemskie przytłacza ducha myślącego.*

*Z wysiłkiem tylko poznajemy to, co jest na ziemi,
a z trudem wnikamy w to, co przed oczyma mamy.*

*A któż tedy zbada, co jest w niebiesiech?
I któż pozna myśli Twoje,
jeżeli Ty mądrości nie użyczysz
i Swego Ducha Świętego nie ześlesz z wysokości?*

*O ześlij Ducha Swego, a wszystko odżyje,
i odnowisz oblicze ziemi. (Ps. 104, 30).*

P I E Ś Ń W Y G N A Ń C A

Psalm 123.

**Do Ciebie oczy swe wznoszę,
który mieszkasz w niebiosach.**

**Oto jak oczy niewolników
na rękę swych panów,
jak oczy niewolnicy
na rękę swej pani zwrócone,
tak oczy nasze patrzą
na PANA, na Boga naszego,
aż się zlituje nad nami.**

**O zlituj się, PANIE, nad nami,
zlituj się nad nami,**

bo nas tak bardzo karmi się pogardą.

**Tak bardzo karmi naszą duszę
szyderstwo wielmożów, pogarda zuchwalców!**

W psalmie 123 (według Wulgaty 122) zwraca się autor do Jahwy z gorącą prośbą o litość i miłosierdzie. Słowa: *zlituj się, Panie, nad nami* — *miserere nostri, Domine, miserere nostri* — wrywają się z jego piersi jako zew błagalny, z głębi duszy płynący, a wznoszący się aż ku niebiosom. Do liturgii przejęliśmy to gorące a rzewne wezwanie do Boga miłosiernego i tymi słowy modlimy się rano

ĩ wieczór w pacierzach kapłańskich (w preces ad Primam i Completorium), by ludowi chrześcijańskiemu wyprosić łaskawość nieba. Były to ulubione słowa modlitewne chrześcijan w dawnych wiekach, a kiedy hymn Te Deum rozszerzono wersetami z Pisma św., dodano doń również to krótkie, a w swej krótkości potężne wezwanie miłosierdzia Bożego.

Autor psalmu nie jest nam znany. Z tekstu samego tyle możemy wyczytać, że ułożył go pobożny wyznawca Jahwy, jako wygnaniec przebywający nad rzekami Babilonu. Otoczony jest ludźmi, żyjącymi w wielkim dobrobycie, który zawdzięczają wojnom zwycięskim. Rzecz oczywista, że zwycięzcy są dzisiaj pełni dumy i zuchwałości, że dla zwyciężonych noszą pogardę w duszy.

Dola wygnańców jest ciężka. Ale podnosi ich to na duchu, że czują się jedną rodziną. Jak autorzy innych psalmów pisanych w niewoli, tak i nasz autor, choć pisze o sobie, to jednak myśli o wszystkich swych braciach, o całym narodzie, skazanym na długoletnią tułaczkę i w imieniu wszystkich zwraca się o pomoc i wybawienie do Jahwy, królującego w niebiosach. Chętnie modlili się wierni w Starym Zakonie do Pana, mieszkającego na Syjonie w przybytku najświętszym, ale nasz poeta ku Panu w niebiosach oczy swe podnosi, ku niebiosom śle swoją prośbę, bo wie, że zburzony święty chram syjoński, że arka przymierza, ten wielki symbol obecności Boga wśród ludu swego, już nie istnieje. Ze słów: *który mieszkasz w niebiosach* — dla nas tak zwykłych i prostych — bije dziwny tragizm, smutna rezygnacja: nie masz Jahwy na Syjonie!

Ale Bóg jest w niebiesiech, a „ziemia cała jest podnóżkiem Jego stóp“. Tak przecież uczył już Izajasz (66, 1) i tymi słowy on w imię Boga lud pocieszał, a Ezechiel w wspaniałej wizji (1, 1—28) przedstawił majestat Boży, ażeby wygnańcy nie wątpili o potęgę i wszechmoc swego Pana.

A jakąż subtelnością psychologiczną bije z psalmu! Cóż boli autora najwięcej? Nie samo wygnanie, nie roboty przymusowe, na które jeńców skazywano, ale poniżenie, w jakim się znajdują, pogarda, jaką okazuje zwycięzca zwyciężonym, i drwiny, z jakimi się spotykają codziennie. Jakże często do ich uszu dochodzą słowa pełne ironii: „*a gdzież wasz Bóg?*“ (por. ps. 78, 10). Ciemniejszy podziwia ich wiarę i zdziwiony jest nią, lecz gdy niewola z roku na rok się przedłuża, gdy niebo wyzwolenia nie zsyła, zaczyna kpić z ich postawy duchowej i dokucza im owym pytaniem szyderyczym. Inny psalmi-

sta, w innej żyjący niewclci, podobne przeżywa nastroje i daje im wyraz w tym oto wierszu (41, 4):

*Łzy są pokarmem moim we dnie i w nocy,
gdę do mnie się mówi codziennie:
a gdzież twój Bóg?*

A wiemy, że pogarda i szyderstwo głębsze zadaje rany, niż srogie tortury i krzywdy oczywiste.

Obraz, zawarty w porównaniu:

*jak oczy niewolników
na rękę swych panów (zwrócone)...*

nastęcza pewne trudności i dlatego niejednolicie interpretują go bibliści. Jeżeli jednak uwzględni się dokładnie i szczegółowo tło psalmu, obraz staje się jasny. Niepotrzebnie tłumacze psalterza zmieniali i zmieniają (także autorzy nowego przekładu rzymskiego) liczbę pojedynczą „rękę“ na liczbę mnogą „ręce“, co sprzeciwia się tekstowi oryginalnemu, który ma ją d (ręka). Otóż niewolnicy, pracujący ciężko w polu — tak należy obraz zrozumieć — spoglądają od czasu do czasu w stronę pana, czy ten im nie da ręką znaku do zaprzestania pracy. Wszędzie w świecie gospodarze nie tylko słowami, ale i podniesieniem ręki dają rozkazy robotnikom. To właśnie ma na myśli psalmista. Niewolnicy, potem złani i zmęczeni, bo żar słoneczny im dokucza, już z sił opadając zerkają w stronę swego pana, czy się nie zlituje nad nimi i im już spocząć pozwoli. Zapewne, jak owi robotnicy w przypowieści Chrystusowej (Mat. 20, 12), mówią sobie: „*myśmy znosili ciężar dnia i spiekotę...*“ i czekają na zasłużony spoczynek.

I w Izraelu panowie nie zawsze się odznacжали humanitarnością wobec niewolników, a nawet księga Syracha (33, 25—30) żąda surowego obchodzenia się z nimi. Życie wygnańców równe jest życiu niewolników. I oni są w niewoli, a w niewolę ich oddał sam Bóg za grzechy i przestępstwa, jak im to zapowiedział przez Jeremiasza (22, 24—27): *Jakom żyw* (mówi Pan), *...oddam cię w rękę Nabuchodonosora, króla Babilonu, i w rękę Chaldejczyków...*“ Więc z niecierpliwością wyczekują dnia, kiedy Pan się znów ku nim zwróci i z nich zdejmie jarzmo niewoli.

Los niewolnicy podobny do doli niewolników. Za najcięższą i najniższą pracę uważano mielenie zboża na żarnach, którą to robotę stale wykonywały kobiety codziennie w rannych godzinach. Żarna te

składały się z dwóch podłużnych kamieni, przesuwanymi dłońmi. Był to duży wysiłek fizyczny, a im bielszej mąki żądała pani, tem dłużej trzeba było ziarno przecierać. Szmer poruszanych żaren był dość głośny, jak o tym kilka razy wspomina Biblia (Apoc. 18, 22), i dlatego gospodyni raczej ruchem ręki wołała dać rozkaz zaprzestania mielenia niż słowami, albo słowom jej towarzyszył ruch ręki. Jakże z utęsknieniem niewolnica zwracała oczy na panią, czy wreszcie skinieniem ręki nie zechce jej już uwolnić od tej roboty! Tak samo oto spogląda Izrael ku Panu, z tą samą niecierpliwością, z tym samym podnieceniem duchowym, wpatruje się w niebiosa, by ujrzeć znak, że Bóg już kładzie kres ich niewoli.

W liturgii psalm ten recytuje się we wtorek w czasie niesporów. Odmawiamy go, gdy słońce zachodzi, by sobie wyprosić miłosierdzie Boże na wieczór swego żywota. I my jesteśmy wygnańcami na padole płaczu, rwani tęsknotą ku ojczyźnie niebieskiej, i my jesteśmy jako uczniowie Chrystusowi, skazani na drwiny i pogardę, i my czekamy na znak ręki Bożej, pełni ufności, że skończy się kiedyś niedola ziemską i zacznie się dla nas życie wieczne w niebiesiech, do którego nas dopuścić raczy Bóg litościwy.

Do Niego przeto oczy wznosimy, do Niego wołamy: „*zlituj się nad nami, Panie, zlituj się nad nami*“.

Ks. Aleksy Klawek.

KOMISJA BIBLIJNA O PIERWSZYCH ROZDZIAŁACH KSIĘGI GENESIS

J. E. Ks. Kardynał S u h a r d, arcybiskup paryski, wystosował do Stolicy Apostolskiej pismo w sprawie historyczności pierwszych rozdziałów Księgi Genesis.

Z polecenia Ojca św. wysłała Komisja Biblijna w odpowiedzi list następujący, który jest ważnym dla nas dokumentem i równocześnie dowodem, jak Stolica Apostolska pragnie egzegezie i apologetyce katolickiej dać podstawy ściśle naukowe.

Oto przekład listu:

E M I N E N C J O !

Ojcu św. przedłożono ostatnio dwa zapytania, dotyczące źródeł Pięcioksięgu i wartości historycznej pierwszych jedenastu rozdziałów księgi Rodzaju.

Jego Świątobliwość zechciał przekazać te zapytania Papieskiej Komisji dla Studiów Biblijnych. Zapytania te wraz z ich uzasad-

nieniem i życzeniami były przedmiotem bardzo starannych badań ze strony Najprzew. Konsultorów i Ich Eminencji Ks. Ks. Kardynałów, członków wymienionej Komisji. Na audiencji udzielonej podpisanemu dnia 16 stycznia 1948 r. Ojciec św. raczył zatwierdzić następującą odpowiedź, będącą wynikiem badań tejże Komisji.

Papieska Komisja dla Studiów Biblijnych wyraża swe uznanie dla prawdziwie synowskiej ufności, z jaką zapytania te zostały przedłożone i pragnie odpowiedzieć ze swej strony dołożeniem wszelkich starań dla poparcia studiów biblijnych i zapewnieniem im w ramach tradycyjnej nauki Kościoła całkowitej wolności. Wolność ta została wyraźnie potwierdzona w Encyklice miłościwie nam panującego Ojca św. *Divino afflante Spiritu* następującymi słowami: „Egzegeta katolicki, wiedziony silnym i skutecznym umiłowaniem swej nauki i szczerze oddany Kościołowi, nie powinien się zrażać, lecz wciąż na nowo zabierać się do trudniejszych zagadnień, dotychczas jeszcze nierozwiązanych, a to nie tylko, aby odeprzeć zarzuty przeciwników, lecz nadto by znaleźć gruntowne wyjaśnienie, zarówno zgadzające się dokładnie z nauką Kościoła, zwłaszcza z tym, co nam zostało przekazane o bezbłędności Pisma św., jak i liczące się należycie z niewątpliwymi wynikami, osiągniętymi przez nauki świeckie. Wszyscy zaś inni synowie Kościoła niech pamiętają, że wysiłki tych dzielnych pracowników winnicy Pańskiej należy oceniać nie tylko ze słusznością i sprawiedliwością, lecz z najwyższą także miłością, i niech się wystrzegają tej niedość rozsądnej dążności do zwalczania lub podejrzewania tego wszystkiego, co nowe, dlatego tylko, że nowe“ (A. A. S. 1943, str. 319).

Urzędowe wyjaśnienie, udzielone swego czasu przez Komisję Biblijną na zapytanie z dnia 23 czerwca 1905 o opowiadaniach Ksiąg historycznych, których wartość historyczna byłaby tylko płozorna (Enchiridion Biblicum nr. 154), dalej z dnia 27 czerwca 1906 o autorstwie Mojżeszowym Pięcioksięgu (Ench. Bibl. 174—177) oraz z dnia 30 czerwca 1909 r. o historycznym charakterze trzech pierwszych rozdziałów ks. Rodzaju (Ench. Bibl. 332—339) należy rozumieć i interpretować w świetle tej zachęty Ojca św. Wtedy każdy przyzna, że wyjaśnienia te w niczym się nie sprzeciwiają dalszym prawdziwie naukowym badaniom, opartym na wynikach badań ostatnich 40 lat. Wobec powyższego Komisja Biblijna jest zdania, że nie zachodzi potrzeba wydania nowych dekretów w związku z tymi zagadnieniami, przynajmniej narazie.

Odnosnie do układu Pięcioksięgu Komisja Biblijna już w wyżej wymienionym dekrete z dnia 27 czerwca 1906 dopuściła możliwość twierdzenia, jakoby Mojżesz „w opracowaniu swego dzieła posługiwał się dokumentami pisanymi albo tradycją ustną“ oraz istnieniem zmian i dodatków pomojżeszowych (Ench. Bibl. 176—177). Nie ma dziś nikogo, kto by podawał w wątpliwość istnienie tych źródeł, jak również nie przyjmował stopniowego narastania praw mojąszowych, spowodowanego warunkami społecznymi i religijnymi czasów późniejszych. Rozwój ten widoczny jest również w opowiadaniach historycznych. Jednakże nawet w kołach egzegetów niekatolickich panują dziś bardzo rozbieżne zapatrywania co do rodzaju, liczby, nazwy i daty tych dokumentów. Nie brak nawet w różnych krajach autorów, którzy ze względów czysto krytycznych i historycznych, bez żadnych zamiarów apologetycznych, stanowczo odrzucają teorie dotychczas powszechnie przyjmowane. Szukają oni wyjaśnienia pewnych odrębności w redakcji Pięcioksięgu nie tyle w różnicach i odmianach domniemanych dokumentów, ile raczej w szczególnej psychologii oraz właściwym ludom starożytnego wschodu sposobie myślenia i wyrażania się, który dzisiaj jest nam lepiej znany, wreszcie także w odmianach formy literackiej, wymaganej ze względu na różnorodność treści. Dlatego też zachęcamy uczonych katolickich do badania tych problemów bez uprzedzeń, w świetle zdrowej krytyki, oraz zdobyczy pokrewnych nauk. Badania w tym duchu prowadzone niewątpliwie ustalą wielką rolę i głęboki wpływ Mojżesza jako autora i prawodawcy.

Zagadnienie formy literackiej pierwszych jedenastu rozdziałów księgi Rodzaju jest dużo bardziej ciemne i zawiłe. Forma literacka tych rozdziałów nie odpowiada żadnym z naszych klasycznych rodzajów literackich i też nie może być oceniana w świetle rodzajów literackich, przyjętych w literaturze greckiej, łacińskiej lub nowożytnej. Nie można więc w całości odmawiać ani przyznawać wartości historycznej tym rozdziałom. W przeciwnym razie byłoby to stosowanie do tych rozdziałów norm rodzaju literackiego, pod który rozdziałów tych podciągnąć nie można. Jeżeli odmawia się tym rozdziałom wartości historycznej w klasycznym i nowożytnym znaczeniu tego słowa, należy wówczas uznać, że obecny stan nauki w tej dziedzinie nie pozwala na p o z y t y w n e rozwiązanie wszystkich zagadnień zawartych w tych rozdziałach. Pierwszym obowiązkiem, ciążącym na egzegezie naukowej, będzie staranne badanie wszystkich zagadnień literackich, naukowych, historycznych, kulturalnych i religijnych.

które rozdziały te nasuwają. Następnie należało-by poddać dokładnym badaniom metody literackie, sposób wyrażania się, psychologię i samo pojęcie prawdy historycznej u ludów starożytnego Wschodu. Należało by jednym słowem zebrać bez uprzedzeń cały materiał naukowy z dziedziny paleontologii, historii, epigrafiki i literatury. Tylko w ten sposób można by rzucić więcej światła na istotną treść niektórych opowiadań w pierwszych rozdziałach księgi Rodzaju. Aprioryczne twierdzenie, że opowiadania te nie są historią we współczesnym znaczeniu tego słowa, mogłoby łatwo być zrozumiane w tym sensie, jakoby opowiadania te nie miały wogóle żadnego znaczenia historycznego i nie zawierały żadnego sensu historycznego, gdy tymczasem podają one w sposób prosty i obrazowy, dostosowany do umysłów mniej rozwiniętych, podstawowe prawdy potrzebne do zbawienia, jak również opisy popularne o pochodzeniu i początkach rodzaju ludzkiego i narodu wybranego. Tymczasem należy uzbroić się w cierpliwość, która jest roztropnością i mądrością życiową. Zaleca ją Ojciec św. w wyżej cytowanej encyklice:

„Niech nikt się nie dziwi, że nie wszystkie trudności zostały już rozwiązane i usunięte, lecz że dzisiaj także wiele jeszcze pozostaje zawitych zagadnień, które niemało poruszają umysły egzegetów katolickich. Nie należy wobec tego stanu rzeczy upadać na duchu; trzeba bowiem pamiętać, że w ludzkich naukach rzecz ma się podobnie jak w przyrodzie, to jest że rozpoczęte dzieła rosną powoli i owoce zbiera się tylko po długich mrozach. Tak więc pewne zagadnienia, które w ubiegłych czasach rozwikłane być nie mogły i musiały pozostać w zawieszaniu, dopiero w naszym wieku, z postępem nauk, doznały pomysłnego rozwiązania. Dlatego też jest nadzieja, że i te, które dzisiaj wydają się bardzo zawikłane i niesłychanie trudne do pokonania, kiedyś nareszcie przy wytrwałych wysiłkach całkowicie się wyjaśnią“ (A. A. S., str. 318)¹⁾.

Z wyrazami najgłębszej czci, całując świętą Purpurę, pozostaje
Waszej Eminencji pokornym sługą

Jakub M. Vosté O. P.

sekretarz Komisji Papieskiej dla Spraw Biblijnych.

Rzym, 16 stycznia 1948 r.

¹⁾ Por. Ruch Biblijny i Liturgiczny nr II, str. 55.

EGO SUM PASTOR BONUS...

Miłosierdzie Chrystusa, którego źródłem jest Jego Najświętsze Serce, było od zarania Liturgii przedmiotem czci i pobożności Kościoła Katolickiego. Świadczą o tym liczne formularze mszalne, często podkreślające ową Caritas Chrystusową. (Poniedziałek I tygodnia Postu, Wtorek po Zesłaniu Ducha Św.). Najpiękniej jednakowoż ta myśl została podkreślona w formularzu drugiej Niedzieli po Wielkanocy, którego komentarz podajemy w niniejszym artykule.

I.

W drugą Niedzielę po Wielkanocy obchodzi Kościół święty uroczystość Dobrego Pasterza. Chrystus Pan kilkakrotnie nazwał się tym mianem, tak dobrze określającym boską miłość Jego ku duszom ludzkim, a w szczególności miłosierdzie Jego ku grzesznikom: „Jam jest Pasterz dobry; dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje“ (Jan X, 11). „Jam jest Pasterz Dobry i znam moje i znają mnie moje“ (Jan X. 14). A u św. Łukasza w rozdz. XV. kreśli swój własny wizerunek, mówiąc o dobrym pasterzu: „Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy i idzie za nią co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe radując się; a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: „Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła“. Następnie tłumaczy sam znaczenie tej przypowieści, dodając: „Tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, więcej, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty“ (Łuk. 15, 1—7).

Już w Starym Testamencie prorocy chętnie używali tego podobieństwa dla oznaczenia przyszłego Mesjasza. Izajasz n. p. pisze: „Wstąp na górę wysoką ty, który ewangelię opowiadasz Syjonowi; podnieś mocno głos twój; podnoś, nie bój się; rzecz miastom judzkim: Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramię Jego panować będzie... Oto zapłata Jego z nim... Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swym zgromadzi baranki swoje i na łonie swym poniesie“ (Iz. 40, 9-11).

U Ezechiela zaś czytamy: „Wzbudzę nad nimi (Izraelem) pasterza jednego, sługę mego Dawida (t. j. potomka tego pobożnego króla, który był typem zapowiedzianego Mesjasza); on je paść będzie i on im będzie pasterzem, a ja będę im Bogiem!... Oto ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je, jak nawiedza pasterz trzodę swoją... Tak

nawiedzę owce moje i wybawię je ze wszęch miejsc, do których były rozproszone w dzień obłoku i ciemności... Na pastwiskach najobfitszych paść je będę, po górach wysokich izraelskich... Co było zginęło, szukać będę, i co się było oderwało, przywiode; co było połamane, pozwiążuję; co było chore, wzmocnię; a co tłuste i mocne, strzec będę“ (Ez. 34, 11—16).

W Psalmach Dawidowych napotyka się nieraz zwrot: „Nos autem oves pascuae ejus“ — „myśmy owcami owczarni Jego“ — psalm 22 jest komentarzem do tej myśli, dlatego nazwany jest „Psalmem Dobrego Pasterza“:

„Pan jest moim pasterzem,
na niczem mi schodzić nie będzie,
Nad wodą posilenia wychował mię,
Duszę moją orzeźwił.
Prowadził mnie ścieżkami sprawiedliwości
Dla imienia swojego.
Bo choćbym też chodził w pośród cienia śmierci,
Nie będę się bał złego, boś Ty ze mną jest.
Różdżka i laska Twoja, te mnie pocieszyły...“

Pełna miłości opieka Boga przedstawiona jest w tym wdzięcznym obrazie: Dobry Pasterz prowadzi nas jak owieczki na paszę wyborową i do wód pokrzepiających; on kieruje nas na drogach prawych, więc nie należy się niczego lękać pod wodzą Jego; nawet laska i różga Jego dodają nam otuchy, bo wiemy, że ich mądrze i celowo używa.

Pierwsi chrześcijanie mieli wielkie nabożeństwo do Chrystusa Pana jako dobrego pasterza. Wizerunek Dobrego Pasterza napotyka się często w katakumbach, bądź jako malowidło na arkosoliach, bądź jako rzeźba na sarkofagach starochrześcijańskich. Sławny jest marmurowy posąg Dobrego Pasterza w muzeum Lateraneńskim w Rzymie: młodzieniec długowłosa, krótko ubrany, w wysoko sznurowanym obuwiu, z torbą pastuszą przewieszoną przez ramię, niosący ostrożnie na ramionach zabłąkanego baranka; jest to zdaniem archeologów rzeźba pochodząca z III-go wieku, wykonana według wzorów klasycznych.

Na mozaikach absydalnych rzymskich bazylik epoki po-konstantyńskiej widzimy nieraz fryz złożony z dwunastu baranków, idących z dwóch stron szeregiem ku Barankowi Bożemu, stojącemu w po-

środku fryzu na zielonym pagórku, z którego wypływają strumienie żywej wody: bądź cztery, jak w raju ziemskim, bądź siedem, wyobrażających siedem Sakramentów. Wymieńmy na przykład bazyliki: Santa Maria in Trastevere, św. Klemensa, św. Praksedy itp. Artysta nasz, Józef Mehoffer, twórca słynnych witraży fryburskich, użył tego motywu w pięknej mozaice kopuły katedry ormiańskiej we Lwowie.

II.

Aby dobrze zrozumieć teksty liturgiczne Niedzieli Dobrego Pasterza, należy pamiętać, iż dawnymi czasy odbywały się w tym dniu synody diecezjalne. To też Msza i Officium brewiarzowe zawierają regułę i przykład dla duszpasterzy; reguła — to miłosierdzie, głoszenie słowa Bożego, czujność i modlitwa; wzorem zaś Chrystus Pan, Dobry Pasterz, który trzódkę swą umiłował „aż do końca“, bo oddał za nią na krzyżu życie Swoje.

W Nokturnie św. Leon i św. Grzegorz, dwaj papieże pierwszych wieków, komentują Ewangelię mszalną, o której niżej. W Laudes, gdy słońce wschodzi, Kościół kładzie w usta nasze tę antyfonę do Benedictus: „Jam jest Pasterz owiec; jam jest droga i prawda i żywot. Jam jest dobry Pasterz i znam owce moje i znają mnie moje, Alleluja, Alleluja!“

A gdy wieczorem przy Nieszporach rozbrzmiewa hymn dziękczynny „Magnificat“, zegnamy zachodzące słońce antyfoną: „Jam jest Pasterz dobry, który pasie owce swoje i życie swe za nie oddaje, Alleluja“.

Msza św. zaczyna się od Introitu z Psalmu 32-go i sławi jedną z głównych cech Dobrego Pasterza: jest to miłosierdzie czyli serce pełne miłości dla nędznych i nieszczęśliwych; a któż jest nędzniejszym i nieszczęśliwszym od człowieka? „Misericordia Domini plena est terra — Miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia; słowem Pańskim niebiosa utwierdzone są, Alleluja, Alleluja“.

Kolekta prosi o wesele ducha; jest to prośba, która często powraca na ustach Kościoła w czasie wielkanocnym: „Użycz, Panie, wiernym Twoim nieustannego wesela... aby wiekuistego szczęścia (w niebie) używali“. Radosna służba Bogu na ziemi ułatwia nam bowiem osiągnięcie wiecznej szczęśliwości w tamtym życiu. „*Intra in gaudium Domini tui*“ — mówi Pan Jezus u św. Mateusza (25, 23) do wiernego sługi: „Wejdz do wesela Pana twego“. Nie wesele wej-

dzie w niego, lecz on wejdzie w wesele, które go zewsząd otoczy, zaleje niejako i pochłonie, niby ocean szczęśliwości — i to na wieki!

W Lekcji przemawia św. Piotr i słusznie; najpierw dlatego, iż w jego to bazylice watykańskiej odbywała się dawniej stacja w niedzielę Dobrego Pasterza, a powtórę, to on jest tym pasterzem dobrym na wzór Mistrza swego, któremu Chrystus powierzył rządy Kościoła wiekopomnymi słowy: „Paś baranki moje, paś owce moje“. Apostoł kreśli w tej Epistole wizerunek Dobrego Pasterza, Jego miłość ku nam w dobrowolnej za nas ofierze krzyżowej, Jego łagodność i cierpliwość; powołuje się na Izajasza (53, 5): „Którego sinością jesteście uleczeni“ — i kończy słowy: „Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do Pasterza i biskupa dusz waszych“¹⁾.

Dwa wersety z poczwórnym „Alleluja“ zastępują w czasie wielkanocnym zwykły Graduał; na uroczystość Dobrego Pasterza są one wzięte — pierwszy z Ewangelii św. Łukasza, a drugi św. Jana. Pierwszy przypomina nam tajemniczą wieczerzę w Emmaus, przy której dwaj uczniowie poznają zmartwychwstałego Pana „po łamaniu chleba“ (Łuk. 24, 35); drugi zaś z dzisiejszej Ewangelii mszalnej: „Jam jest Pasterz dobry i znam owce moje i znają mnie moje, Alleluja!“ (Jan 10, 14).

Prześlizna Ewangelia o Dobrym Pasterzu znalazła dwóch znakomitych komentatorów w św. Leonie W. i św. Grzegorzcu. Przemówienie tego ostatniego, wygłoszone na tym samym miejscu, co dzisiejsza stacja, t. j. u grobu księcia Apostołów, lat temu blisko półtora tysiąca, jest jedną z najświetniejszych jego homilii (słyszeliśmy ją w III-cim Nokturnie Jutrzni). Wielki Papież podkreśla, że Chrystus Pan ziścił swe słowa: „Dobry Pasterz daje duszę swą za owce swoje“ w podwójny sposób: na krzyżu i na ołtarzu. Na krzyżu — bo umarł za nas; na ołtarzu zaś, bo w Eucharystii karmi dusze nasze ciałem i krwią Swoją, jak pasterz pasąc swe owieczki, wiedzie je na najlepsze pastwiska i poi u źródła ożywczej wody. Ewangelia kończy się słowy: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzebą, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“. — Ta zapowiedź ostatecznego powrotu świata do jedności wiary pod laską Dobrego Pasterza rozbrzmiewa triumfalnie w bazylice Piotrowej, na której fryzie kolosalnymi lite-

¹⁾ Episcopos — biskup znaczy po grecku: „stróż“.

rami widnieje w kopule napis: „Tu es Petrus“, a dalej, naokoło nawy, czytamy rozmowę Piotra z Chrystusem nad jeziorem Tyberiadzkim, zakończoną słowami Boskiego Mistrza: „Pasce oves meas“.

W Offertorium odzywa się głos tychże baranków, podnoszących ufnie oczy i ręce do Dobrego Pasterza: „Boże, Boże mój, o świecie szukam ja Ciebie, i w Imię Twoje będę podnosić ręce moje, Alleluja“ (Ps. 62).

W antyfonie, towarzyszącej Komunii, słyszymy raz jeszcze te drogie słowa: „Jam jest Pasterz dobry, Alleluja, i znam owce moje i znają mnie moje, Alleluja, Alleluja“.

„O święta bazylika watykańska“ — woła kardynał Schuster w swym „Liber Sacramentorum“ — rozprzeźnień twe obszerne nawy, gdyż nadzieje twoje (uniwersalnego Kościoła), oparte na obietnicy Jezusowej, nie mogą być zawiedzione“. Dobry Pasterz doprowadzi do swej owczarni nawet owieczki zbłąkane, i „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“.

S. Maria Renata, Niep.

NIEWYCZERPANE BOGACTWA CHRYSZTUSOWE

(Lekcja we Mszy św. o Najśw. Sercu Pana Jezusa)

Celem uroczystości Najśw. Serca Jezusowego jest wynagrodzenie Boskiemu Sercu za jego bezgraniczną miłość, zapoznaną przez ludzi. Już we wstępie Mszy św. wprowadza nas Kościół w wewnętrzny świat Zbawiciela i wyjawia nam jego myśli, zmierzające do odkupienia i zbawienia ludzkości. Na czytanie zaś podaje nam wyjątek z listu do Efezjan (3, 8—19), w którym św. Paweł opisuje owoce odkupienia i wskazuje sposób przyswojenia ich ludziom. Są to niezgłębione bogactwa prawdy i łaski, a otrzymujemy je przez przepowiadanie apostoelskie i przez modlitwę.

Przytaczam wyjątek z listu Apostoła w przekładzie z greckiego, następnie daję krótki jego rozbiór.

„Mnie najłichszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska, żebym głosił poganom niezgłębione bogactwo Chrystusa i oświecał wszystkich, czym jest porządek tajemnicy, zakrytej od wieków w Bogu, Stwórcy wszystkiego. Ale teraz przez Kościół ma się okazać zwierchnościom i władzom na niebiosach wieloraka mądrość Boga, zgodnie

z odwiecznym postanowieniem, które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W nim mamy ufność i śmiały przystęp, przez wiarę w niego. Dlatego proszę, nie upadajcie na duchu z powodu ucisków mych za was, gdyż to jest chwata wasza.

Dla tej przyczyny zginam kolana przed Ojcem (Pana naszego, Jezusa Chrystusa), od którego bierze swe imię wszystko, co nazywa się ojcostwem w niebie i na ziemi: On niech wam użytych według bogactwa swej chwaty, abyście za sprawą Ducha Św. wzmocnili się potężnie w wewnętrznego człowieka; żeby Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach waszych; żebyście, wkorzeni i utwierdzeni w miłości, mogli pojąć wraz ze wszystkimi świętymi, jaką jest rozległość i dalekość, wzniosłość i głębia, poznać również miłość Chrystusa, która przewyższa poznanie; abyście zostali napełnieni wszystką pełnością Bożą“.

W pierwszej części listu św. Paweł przedstawił swym czytelnikom, nawróconym z pogan, jak wielkie i wspaniałe dobrodziejstwa otrzymali od Boga. Wybrani odwiecznie i przeznaczeni do świętości, zostali w czasie odkupieni krwią Syna Bożego. Powołani następnie do wiary i wszczępieni w Chrystusa przez chrzest, stali się uczestnikami wszystkich dóbr mesjańskich, przyobiecanych niegdyś Izraelowi. W ten sposób zrównani zostali we wszystkim z wiernymi, nawróconymi z żydów. Jedni i drudzy stanowią dziś zgodną rodzinę dzieci Bożych, owszem członkami są jednego i tego samego mistycznego Ciała Chrystusa, Kościoła. Rozważanie to pragnie Apostołów zakończyć modlitwą o utwierdzenie czytelników w wierze i pogłębienie nadprzyrodzonego ich życia. „*Dla tej przyczyny, pisze (3, 1), ja Paweł, więzień Jezusa, za was pogan...*“ Przy tych słowach stało mu żywo w pamięci zadanie, jakie właśnie jemu wyznaczył Bóg do spełnienia w przeogromnym dziele nawrócenia pogan i zjednoczenia wszystkich w Chrystusie. Przerzywa więc rozpoczęty tok myśli i jakby w nawiasie opisuje łaskę, którą on, Paweł, otrzymał odnośnie do pogan. W liczbie świętych, apostołów i proroków Nowego Przymierza, jemu również objawił Bóg to, co przez wieki było ścisłą tajemnicą dla wszystkich: że poganie na równi z żydami powołani są do wiary i zbawienia mesjańskiego. Lecz łaską, która wyróżnia Pawła wśród innych apostołów, było przeznaczenie go do głoszenia tej tajemnicy w świecie pogańskim i do wprowadzania pogan do Kościoła. Jego zamianował Chrystus Pan swym posłem do pogan i uczynił go wybranym narzędziem do ich nawrócenia (Dz. 9, 15).

Właśnie „*jemu, najlichszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska*“. W 1 Kor. 15, 9 nazywa się Paweł najmniejszym z apo-

stołów, niegodnym nosić tej nazwy dlatego, że „*prześadował Kościół Boży*“. Z nienawiścią odnosił się do Jezusa, zwalczał Jego naukę i za wszelką cenę starał się wyrwać z serc Jego wyznawców wątlą jeszcze roślinkę wiary. I oto w chwili, gdy był najniegodniejszy, Jezus prześladowany ukazał się mu i pochwycił go (Fil. 3, 12). Miłością swego boskiego Serca kruszy w nim „*bluźniercę, prześladowcę i zuchwalca*“ (1 Tym. 1, 12) i czyni najwierniejszym sługą i najzarliwym głosicielem Ewangelii wśród pogan. W jego słabe ręce kładzie dzieło, od którego zależeć będzie przyszłe nawrócenie i zbawienie świata. Wielkie zaufanie Pana i wielka zaiste łaska. Na każde wspomnienie tej słodkiej dobroci Jezusa zbiera w sercu Apostoła uczucie gorącej wdzięczności i głębokiej pokory.

„*Mnie najłichszemu ze wszystkich świętych...*“ Dając chrześcijanom nazwę świętych, ma Apostoł na myśli nie osobistą, podmiotową świętość wiernych, lecz przedmiotowy stan świętości, w którym znajduje się każdy z nich mocą swego powołania do wiary. Wybrani przez Boga i odłączeni od świata, chrześcijanie weszli w szczególny stosunek do Boga i Jego świętości. Oddani czei i służbie Bożej w duchu i w prawdzie (J 4, 24), stali się „*rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym*“ (1 P 2, 9). W chrzcie św. chrześcijanin otrzymał również świętość wewnętrzną duszy, przynajmniej w zarodku. Otóż świętość stanu obowiązuje go do świętości życia i do ciągłej pracy nad rozwojem i wzrostem świętości wewnętrznej.

Najłichszy ze świętych ma „*głosić poganom niezgłębione bogactwo Chrystusa*“. Stanowią je przede wszystkim nadprzyrodzone skarby prawdy i łaski, zawarte w umyśle i sercu Zbawiciela. Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży, przyniósł je z nieba (J 1, 14). Bóg znikomą tylko cząstkę Swjej nieskończonej prawdy wypisał na świecie widzialnym. Człowiek szuka jej poprzez wieki i cieszy się każdym jej promykiem, skoro go odkryje. Nierównie donioślejsze i wspanialsze prawdy o Sobie, o człowieku, jego wartości i przeznaczeniu przekazał Bóg ludzkości w objawieniu. Mówił do niej ongiś przez proroków, a na koniec przemówił przez własnego Swego Syna, którego posłał na świat (do Żyd 1, 2). Jezus posiada pełnię prawdy Bożej, albowiem „*w nim są wszystkie skarby mądrości i wiedzy*“ (Kol. 2, 3).

Atoli sama prawda człowiekowi nie wystarczy, ani go nie uszczęśliwi. Potrzeba mu jeszcze łaski i dobra. I te otrzymał Jezus w całej pełni od Ojca i przyniósł na ziemię. Tak więc bogactwo Chrystusa stanowi Jego własne wewnętrzne życie, świat Jego myśli i uczuć; stanowi

je ubóstwo i wyniszczenie, które on przyjął na Siebie, by nas ubogacić i wywyższyć (2 Kor 8, 9; Fil 2, 6—8); stanowi bosko-ludzka jego miłość tak niepojęcie ofiarna, cierpliwa i miłosierna; stanowi przebaczenie win, które Jezus nam wyjednał, i życie Boże, które nam wyśłużył; stanowią łaski, pomoce i sposoby, które służą do rozwoju życia Bożego w nas: na pierwszym miejscu Sakramenty św. i ofiara Mszy świętej; stanowią je również nadprzyrodzone siły, którymi Jezus umacnia Swych wyznawców i męczenników, którymi tak potężnie wspierał swego Apostoła w jego trudach, cierpieniach i walkach. Z bogactwa Chrystusa pochodzą dary mistyczne i pociechy, które odrywają duszę od ziemi i rzeczy doczesnych, by ją podnieść i zjednoczyć z Bogiem.

Bogactwa Chrystusa są „niezłębione“. Żadnym wysiłkiem, rozumem ludzkim, ani żadną zasługą ludzką nie można ich zdobyć. Nieskończone w swej wartości w oczach Bożych, niewyczerpane są w użyteczności dla ludzi. A właściwością ich jest to, że ubogacają tych, którzy z nich czerpią, nie tylko dla nich samych, lecz i dla drugih. Gdy dobra ziemskie zasklepiają i zacieśniają serca ludzkie, bogactwa Chrystusa dają życie, rozszerzają serce, czynią je źródłem ubogacającym innych. Doznał tego na sobie Apostoł, doznają święci.

Posłannictwo Apostoła nie ogranicza się do samych pogan. Jest to posłannictwo światła, które zwraca się do wszystkich, żydów i pogan, chętnych i niechętnych, i niby słońce obejmuje ich swymi jasnymi promieniami. Paweł ma „oświecać wszystkich, czym jest porządek tajemnicy, zakrytej od wieków w Bogu, Stwórcy wszystkiego“. Tajemnicę tę nazywa Apostoł „tajemnicą Chrystusa“ (w. 3), gdyż Chrystus jest jej ośrodkiem. Przez Chrystusa bowiem i w Chrystusie ma być zbawiona cała ludzkość. I to była odwieczna myśl Boża. Jednakże przez wieki Bóg nikomu jej nie ujawnił. Przeczuwali z niej coś nie coś patriarchowie i prorocy Starego Przymierza, lecz był to tylko przedświt. Sam Chrystus Pan, gdy stanął na ziemi, odrzucił narodościowe rozszczenia Swych współziomków, Boga głosił Ojcem wszystkich ludzi, dobrych i złych, i wszystkich, nie tylko Żydów, objął pojęciem bliźniego. Dał wyraźnie do poznania, że królestwo, które On zakłada, nie jest z tego świata i nie zacieśni się do jednego narodu. Jednakowoż całej myśli Bożej względem ludzkości Jezus nie wyjawił za Swego życia doczesnego nawet Swym uczniom, a i osobistą Swą działalność ograniczył niemal wyłącznie do tych, co z urodzenia byli dziećmi królestwa (Mt 8, 12).

Dopiero po zmartwychwstaniu, gdy odkupienie ludzkości zostało dokonane, Jezus poucza dokładniej Apostołów o Swym zbawczym dziele i o zadaniu, jakie im pozostaje do spełnienia. Posyła ich na cały świat i każe im pozyskiwać w s z y s t k i e n a r o d y na Jego uczniów (Mt 28, 18—20 i równob; Dz. 1, 4—8). Lecz i tych słów Zbawiciela Apostołowie nie zrozumieli (Dz. 1, 6). Na to potrzeba było szczególnego, wyraźnego objawienia. Otrzymał je Piotr w związku z nawróceniem i chrztem Korneliusza (Dz 10, 9—48), a przez Piotra otrzymali i inni apostołowie i wierni (Dz 11, 5—17). Paweł otrzymał je pod Damazkiem. Już wówczas rozumiał, że poganie są razem i na równi z żydami „współdziedzicami, współczłonkami i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię“ (Ef 3, 6). Byli oni nie mniej niż Żydzi przedmiotem odwiecznej myśli i nieskończonej miłości Bożego Serca, a teraz w Chrystusie otrzymali z łaski i miłosierdzia Bożego te same dobra mesjańskie, które na podstawie obietnicy ofiarowane zostały Żydom (zob. Rz 15, 8—9). Oto treść tajemnicy Chrystusa. A urzeczywistnienie w czasie odwiecznych zamiarów Bożych względem pogan, to „porządek tajemnicy“, zakrytej od wieków w Bogu. Taką myśl powziąć i tak ją przeprowadzić mógł tylko ten, który jest wszechmocny, „Stwórca wszechrzeczy“.

Po odejściu Chrystusa Pana z tej ziemi dzieło zbawienia świata prowadzi Kościół. Jest on czymś więcej, niż społecznością wiernych. Kościół to mistyczny Chrystus, którego wierni są członkami. Wyposażony w bogactwa Chrystusa, Kościół zespala w sobie wszystkie narody, tak różne pochodzeniem, językiem, obyczajami. Różne są jego urzędnienia, rozległa działalność misyjna, samarytańska, uświęcająca. Jak Chrystus szedł przez Palestynę, tak Kościół idzie przez świat nauczając i dobrze czyniąc (Dz 1, 1). Otóż i samo życie i ta różnorodna zbawcza działalność Kościoła jest przedmiotem zatapiania się i zachwytu dla samych umysłów anielskich. „Przez Kościół bowiem ma się okazać zwierzechnościom i władzom na niebiosach wieloraka mądrość Boża“. Aniołowie pośredniczyli często między Bogiem a ludźmi, nie mieli jednak jasnego wglądu w rządy Opatrzności. Nie wiedzieli, dokąd prowadzą drogi, którymi kroczyła ludzkość. Patrzyli na życie Jezusa, na Jego poniżenie i chwałę, lecz i wtedy jeszcze mogli byli pytać: jaka ostatecznie tkwi w tym myśl Boża? do czego to wszystko zmierza?... W Kościele rozpoznają aniołowie zbawczą działalność Chrystusa, Kościół jest dla nich ostatecznym wyjaśnieniem wszechmądrych zamiarów Bożych względem świata.

To wszystko dzieje się „*zgodnie z odwiecznym postanowieniem, które Bóg powziął w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*“. Chrystus zjawił się przy końcu wieków, lecz był pierwszy w myśli Bożej. W nim powziął Bóg Swe odwieczne postanowienie co do zbawienia ludzkości, w nim spełnił je w czasie i spełniać będzie przez Kościół ustawicznie aż do skończenia świata. Chrystus jest *Panem* naszym. Pan to Jego imię, które jest ponad wszelkie imię (Fil 2, 9). Jemu bowiem Ojciec niebieski oddał wszelką władzę na niebie i na ziemi (Mt 28, 18) i wszelki sąd nad światem (J 5, 22, 27).

„*W nim też, przez wiarę w niego, mamy ufność i śmiały przystęp do Boga*“. Jest coś czarującego w tych słowach Apostoła. Wypowiada je do wiernych, którzy niedawno jeszcze, oddani bałwochwalstwu, czuli się osamotnieni na świecie i byli smutni. Posiadali wprawdzie wiele bogów, lecz nie mieli Boga, nawet drogi nie znali do Niego. Teraz, gdy uwierzyli w Jezusa Chrystusa i przez chrzest zostali wszczepieni w Jego mistyczne Ciało, wraz z wiarą spłynęła do ich serc jakaś radosna pewność. Duch Św. wniósł do ich dusz nowe życie, a w sercach rozlał miłość Bożą. Dotąd „*obcy i przybysze*“ poczuli się teraz „*współobywatelami świętych i domownikami*“, co więcej dziećmi Bożymi (Ef 2, 19). Przez wiarę w Syna mają otwarty dostęp do Ojca. Mogą zbliżyć się do Boga tak jak dziecko zbliża się do swego kochającego je ojca, by odpocząć na jego kochającym je sercu.

Chrześcijanin, który odczuwa prawdę i siłę tych słów Apostoła, wie dlaczego i po co żyje. Świadomość zjednoczenia z Bogiem napędza jego serce słodką radością i męstwem, opromienia jego codzienne troski i kłopoty... „*Przystąpmy więc z radością i ufnością do tronu łaski*“ (Żyd 4, 16).

Posłowanie Apostoła do pogan, głoszenie im bogactw Chrystusowych nie było rzeczą łatwą. Wymagało ogromnego wysiłku i całkowitego zaparcia samego siebie. Pokonywać musiał największe trudności i znosić cierpienia, które spotykały go ze strony jego współrodaków. Znienawidzony i ścigany przez nich musiał ustawicznie zmieniać miejsce pobytu. Od dłuższego zaś czasu skuty jest w łańcuchy i list pisze z więzienia. To też do serca Apostoła wkrada się obawa. Czy dla świeżo nawróconych, nie utwierdzonych jeszcze dostatecznie w wierze, jego cierpienia i prześladowania nie staną się powodem do zniechęcenia. Czy ten lub ów nie odwróci się od Chrystusa i nie cofnie z obranej drogi. Gdy im więc przedstawił swe wzniosłe posłannictwo, na końcu dodaje prośbę. „*Dlatego proszę, nie upadajcie na duchu, z powodu*

ucisków mych za was“. Właśnie za nich, za ich równouprawienie jest prześladowany. Cierpienie nie tylko nie przynosi mu ujmę, lecz zaszczytem jest dla niego. Nie mniej zaszczytem jest dla wiernych, takiego mieć Apostoła. Jego bowiem cierpienie potwierdza prawdę o apostołstwie do pogan. W cierpieniu przejawia się ta sama moc Chrystusowa, która towarzyszyła mu w podróżach i trudach apostołskiej pracy. Cierpienie sprowadza również błogosławieństwo Boże nie tylko na osobę Apostoła, lecz i na wiernych, za których cierpi. A więc w górę serca...

Po tym krótkim zatrzymaniu się nad swym postannictwem powraca św. Paweł do rozpoczętej poprzednio myśli i snuje ją w postaci modlitwy. Niezrównana jest godność i wielkie przywileje, które wierni od Boga otrzymali. Wielkich również potrzeba im łask, by mogli sprostać swemu wzniosłemu powołaniu. O te łaski Apostoł modli się dla nich. Przede wszystkim o wewnętrzną moc Ducha Św. i o głęboką wiarę, o utwierdzenie ich w miłości, by mogli pojąć niezmierną tajemnicę Bożą i poznać miłość Chrystusa, o napełnienie ich wszystkimi dobrami Bożymi.

„*Dla tej przyczyny zginam kolana przed Ojcem*“. „Nic nie wyraża piękniej prawdziwego usposobienia duszy względem Boga, jak postawa ciała“¹⁾. Żydzi modlili się zazwyczaj stojąc, lecz i postawa kłęcząca nie była im obca. Tak na kolanach modlił się Salomon przed ołtarzem całopalenia w dzień poświęcenia świątyni (2 Par 6, 13). Chrześcijanie za przykładem Jezusa (Łk 22, 41) modlili się najczęściej w postawie kłęczącej (Dz 7, 60; 9, 40; 20, 36; 21, 5). Modlitwa Pawła jest wyrazem jego kornej cześci dla Majestatu Bożego i przejawem żaru apostołskiego serca. A towarzyszy jej niezachwiana ufność. Apostoł modli się bowiem do „*Ojca, od którego bierze swe imię wszystko, co nazywa się ojcostwem w niebie i na ziemi*“ (w. 15). „*Każdy datek dobry i każdy dar doskonały pochodzi z góry od Ojca światłości*“ (Jak 1, 17). Bóg jest źródłem wszystkich dóbr i wszelkiego życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Od Niego pochodzi wszelkie ojcostwo, czyli wszelka społeczność zarówno w niebie, jak na ziemi.

Bóg jest wspaniałomyślny. Apostoł doznał na sobie jego nieskończonej hojności i wie, że Ojciec nie mierzy swych darów naszym ubóstwem ani naszą modlitwą, lecz swą dobrocią i chwałą. Dlatego prosi, aby Ojciec niebieski użył wiernym swych dóbr „*według bo-*

¹⁾ W. H. Griffith Thomas, *The Prayers of St. Paul*, 1927, str. 113.

gactwa swej chwały". Łaski, o które tak pokornie, a zarazem tak ufnie i gorąco się modli, są częścią naszego ubłogosławienia w Chrystusie. Są one nieodzowne do pełnego rozkwitu i wykończenia naszego życia nadprzyrodzonego.

Rozrost życia Bożego w nas wymaga na pierwszym miejscu umorzenia starego człowieka z jego namiętnościami i samolubstwem. Na jego gruzach zapanować ma w nas nowy człowiek, chrześcijanin, ma zapanować Chrystus. Jemu powinny być poddane nasze władze duchowe; w naszym wewnętrznym życiu powinien zapanować ład zamiast rozterki. Otóż o własnych siłach człowiek, nawet chrześcijanin nie jest zdolny to przeprowadzić. Potrzeba mu wyższych, nadprzyrodzonych sił, a te pochodzą wyłącznie od Ducha Św., który jest Duchem mocy. Dlatego pierwsze, o co Apostoł prosi: „*żeby za sprawą Ducha Świętego*“ wierni „*wzmocnili się potężnie w wewnętrznego człowieka*“. Może zewnętrzne życie ciała być słabe, byle duch był silny. Duch Św. wzmocni nasze życie wewnętrzne, oświeci nasz umysł, spotęguje wolę, w sercu rozleje miłość Bożą, a sumienie uczyni wrażliwym i podatnym na wszystko, co dobre. Chrześcijanin tak umocniony przez Ducha Świętego staje się „*człowiekiem duchowym*“, który postępuje w życiu nie za pociągami swych niższych skłonności, lecz za natchnieniami Ducha. A gdzie jest Duch Pański, tam jest wolność (2 Kor. 3, 17).

Chrześcijanin, umocniony przez Ducha Świętego staje się również zdolny do coraz ściślejszego zjednoczenia z Jezusem. I oto modli się żeby „*Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach waszych*“. Przez wiarę przychodzi ten boski Gość do duszy i według tego, jak pogłębia się i działa wiara, daje duszy odczuć swą słodką obecność. „*Gdy Bóg chce zawładnąć całkowicie jakąś duszą, zaczyna od pozyskania jej umysłu, udzielając mu wzniosłej wiary*“, mówi Ojciec Lallemant²⁾. Atoli wiara, przez którą Chrystus mieszka w sercu chrześcijanina, to nie sucha wiara samego rozumu; musi ona obejmować także serce. Bo tylko przez serce dusza może wejść w ścisłą łączność z sercem i duszą Pana, może zrozumieć jego naukę i jego miłość. Dopiero taka dusza może się stać owym stałym mieszkaniem, którego szukał Bóg-Człowiek, gdy chodził po ziemi i którego dziś szuka po pustynnym bezdrożach dusz ludzkich³⁾. Taka dusza napawa się duchem Zbawiciela, przyswaja

2) Al. Pottier S. J., *La Vie et la Doctrine Spirituelle du P. Louis Lallemant*, 1924, str. 76.

3) Zob. Bp Ottokar Prohaska: *U źródła żywych wód. Rozmyślenia o Najśw. Sercu Jezusa*, 1947, str. 19n.

sobie jego zapatrywania i jego uczucia: staje się coraz bardziej przystępna dla wielkich myśli Bożych i wżywa się w nie. Jej umysł obejmuje w jasnym świetle tajemnice i prawdy wiary, pojmuje coraz lepiej ideał chrześcijańskiej doskonałości i rozumie wzór życia, zostawiony nam przez Pana. Chrystus mieszka stale w takiej duszy, kieruje nią i działa w niej. Wiara to odpowiedź duszy na pukanie Zbawiciela do jej drzwi.

Chrześcijanin zjednoczony z Chrystusem i żyjący mocą Ducha jest niby drzewo potężne, zapuszczające coraz głębiej swe korzenie w glebę, na której rośnie; to dom wspaniały; utwierdzony na skale, na której stoi. Tą glebą i skałą chrześcijanina jest miłość. Apostoł modli się, żeby wierni byli „*wkorzeni i utwierdzeni w miłości*“. Nie określa bliżej, jaką miłość ma na myśli. Chodzi bezwątpienia o miłość Bożą, której Apostoł doznał przy pierwszym zetknięciu się z Jezusem pod Damaskiem. Napełniła ona wówczas jego serce, zniszczyła w nim dumnego faryzeusza, zapatrzonego w Prawo, a zrodziła najwierniejszego ucznia i najzarliwszego Apostoła. Wiara zachowuje zawsze swe podstawowe znaczenie, lecz pierwiastkiem czynnym w życiu chrześcijańskim jest miłość (Rz 8, 31—39). Miłość to najczystsza i najśodsza atmosfera, w której chrześcijanin ma swe bytowanie, porusza się i żyje.

Utwierdzenie w miłości czyni chrześcijanina zdolnym do zrozumienia rzeczy wielkich i wzniosłych. Apostoł prosi, żeby wierni tak rzygotowani „*mogli wraz ze wszystkimi świętymi pojąć, jaką jest rozległość i dalekość, wzniosłość i głębia*“ odwiecznej a teraz urzeczywistniającej się w nich tajemnicy. Wielka jest ta tajemnica, tak wielka, jak miłość Boża, z której odwiecznie się poczęła. Wzniosła i czysta, jak miłość, ma za przedmiot przeobstwienie człowieka przez zespolenie go z Chrystusem. Głęboka jest, jak miłość, która zstępuje aż na dno duszy ludzkiej; by ją podnieść i uszlachetnić. Rozległa jest jak miłość, gdy rozciąga się i obejmuje wszystkich ludzi, zarówno pogan, jak Żydów, i każdemu towarzyszy przez jego życie. Jest również daleka jak miłość; poczęła się w wieczności, ciągnie się poprzez wieki i trwać będzie wiecznie. Modlitwa ta Apostoła jest ekstatyczna. W objawieniu otrzymał on zrozumienie tajemnicy Bożej i doznał na sobie nieskończonej Miłości. Jednakowoż tego, co rozumiał i czego doznał, w żaden sposób wypowiedzieć nie może. Są tu rzeczy nadprzyrodzone i tajemnicze, żaden język ludzki nie ma wyrazów na ich wysłowienie. Mówiąc o ich wymiarach, chce raczej powiedzieć, że są one niezmierzone i niewysłowione.

„*Kto mnie widzi, powiedział Jezus, ten widzi i Ojca*“ (J 14, 9). Odwieczna i nieskończona miłość Boża ucieleśniła się w osobie Chrystusa, w którym cała pełnia bóstwa mieszka (Kol. 2, 9). Apostoł życzy więc wiernym i prosi o to dla nich, „*żeby poznali miłość Chrystusa*“⁴. Poniekąd łatwiej ją poznać, gdyż promienieje nie tylko z postaci Zbawiciela i z Jego Najśl. Serca. Miłość Chrystusowa promienieje także z Jego żłóbka w Betlejem i z Jego warsztatu ciesielskiego w Nazarecie; promienieje z kropel wody rozlanej przy umywaniu nóg uczniom w Wieczerniku i z kropel krwi Zbawiciela, wylanej na drodze krzyżowej i na Kalwarii. Miłość Chrystusowa ku nam promienieje z Jego krzyża i promienieje z Eucharystii, którą nam pozostawił na dowód umiłowania nas aż do końca. Jednakowoż Apostoł przestrzega wiernych, że i miłość Chrystusowa „*przewyższa wszelkie poznanie*“⁴. I ona gorętsza jest, niż ogień, mocniejsza niż śmierć, głębsza niż morze, wyższa niż niebo⁴). Nawet błogosławieni i aniołowie nie obejmują jej nigdy, będą zawsze zdumieni jej nowością i bezmiarem. Bóg jeden obejmuje ją całkowicie.

Miłości Chrystusa żaden umysł stworzony nie obejmie i nie pozna. Można jej doświadczyć, można jej doznać, jak doznał Apostoł, doznali inni. „*Umilował mnie i wydał się dla mnie*“, powtarzać będzie Paweł, jakby w zachwycie (Gal 2, 20). A miłość Chrystusa doznana rozpala w sercu, które jej doznało, wzajemną miłość. Kto w ten sposób poznał miłość Chrystusa, dla tego żadna rzecz doczesna nie ma wartości. Ten bez zastrzeżeń oddaje się Chrystusowi i Jego sprawie na prace, cierpienia i trudy. Dla imienia Pana Jezusa gotów jest, podobnie jak Apostoł, nie tylko więzienie cierpieć, lecz i śmierć ponieść (Dz. 21, 13). „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusa?... Bo jestem pewny, że ani śmierć ani życie, ani aniołowie, ani władze, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani potęga, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie, nie zdola nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*“ (Rz 8, 35, 38—39). Miłość Boża jest najcenniejszą i najpiękniejszą treścią duszy — największym czynem, jaki człowiek wykonać może.

Ostateczne atoli pragnienie Apostoła dla wiernych jest jeszcze wyższe. Chce i modli się, „*żeby zostali napelnieni wszystką pełnością Bożą*“⁴. Owa pełność Boża, to pełność doskonałości, której Bóg jest źródłem; to nieprzebrane skarby nadprzyrodzonych łask, cnót, darów i pociech, których bez miary udziela Bóg świętym. Pełność Boża, to najwyższy

⁴) J. Huby S. J., Saint Paul, Les Épîtres de la Captivité. 1935, str. 189.

ideał i cel życia chrześcijańskiego na ziemi. Gdy ona zostanie osiągnięta, wówczas ciało mistyczne, Kościół, dojdzie do pełnego rozwoju i tajemnica Chrystusa zostanie w całości urzeczywistniona.

Widok wspaniałych zamiarów Bożych względem wybranych wprawia Apostoła w zachwyt. Jego modlitwa przemienia się we wzniosły hymn uwielbienia Boga, Jego niewysłowionej dobroci i nieskończonej wszechmocy (3, 20—21). „*Temu zaś, który przez działającą w nas moc swoją może uczynić nierównie więcej, niż to wszystko, o co prosimy, lub co pomyśleć zdołamy: Jemu niech będzie chwała w Kościele, (tym najcudowniejszym przejawie Bożej mądrości) i w Chrystusie Jezusie, (który sam jeden może Majestatowi Bożemu oddać godną chwałę; Jemu niech będzie chwała) po wszystkiek czas i przez wieczność całą. Amen.*“

Ks. Walenty Prokulski T. J.

ŚWIATOPOGLĄD STAROWSCHODNI A BIBLIJNY

II.

We wspomnianym już poprzednio (w numerze I „Ruchu“, 21 nn), eposie babilońskim „enuma alisz“ czytamy, jak Tiamat zawiesiła na piersi Kingu, swego kochanka, „tablice przeznaczenia“ (tup szimati). Po zwycięstwie odniesionym nad Kingu i Tiamat przywłaszczył sobie bóg Marduk owe tablice jako znak najwyższej władzy¹⁾. Według innych babilońskich mitów i tekstów astrologicznych wszystko ma swoje przeznaczenie już od dawien dawna, od wieków²⁾. Jeżeli Marduk zawiesza sobie tablice przeznaczenia, odebrawszy je poprzednio swemu przeciwnikowi, wynika z tego, jakie znaczenie przypisywali tablicom tym sami bogowie; i oni podlegają przeznaczeniu.

Także w legendzie o Zu, ptaku burzy, jest mowa o tych tablicach przeznaczenia, których pozbawił Zu boga Ellil. Bóg Anu wzywa różnych bogów, żeby zmusili Zu do wydania tablic. Wszyscy się wa-

¹⁾ H. Winkler. Keilinschriftliches Textbuch 1909³, str. 98, 111.

²⁾ B. Meissner, Babylonien u. Assyrien II 125.

haja; dopiero Lugalbanda stawił się do walki z Zu i przy pomocy żony tegoż odebrał mu tablice przeznaczenia³⁾.

Człowiek starożytnego Wschodu wierzył w przeznaczenie, fatum, losy przeznaczone bogom i ludziom. Bogowie, jak wiemy z eposu „*enuma elisz*“, nie są od wieków, przed nimi istniała już pramateria, z której oni powstałi. Niektórzy bogowie nazwani zostali bogami przeznaczenia, jak Ellil, Marduk, Nebo, Anu, Zababa i inni⁴⁾. Tak n. p. mówi hymn o bogu Nabu, że „nosi tablice przeznaczenia bogów“⁵⁾. Przeznaczeni oni tylko to, co od wieków przez fatum, tablice przeznaczenia, już było ustanowione. Ze wyższa siła istniała według wierzeń babilońskich i nad bogami, wynika i z tego, że najbardziej czczony wśród bóstw babilońskich bóg Marduk, gotując się do walki z Tiamat, zaopatruje się w oko magiczne, spreparowane z czerwonej pasty, oraz w zioła chroniące go przed niebezpiecznymi czarami, grożącymi mu ze strony Tiamat⁶⁾.

Przeznaczenie zawarte było w różnych przedmiotach i zjawiskach na niebie i na ziemi. Opowiadano sobie np. w Babilonji, że bóg Nirmurta wyznaczył był pewnym kamieniom dobry wzgl. zły los⁷⁾. W epoce asyryjskiej uchodzą pewne dni związane z zmianą faz księżycowych, a więc 7. 14. 21. i 28. każdego miesiąca za „*umu limnu*“ (dnie nieszczęścia, dies nefasti⁸⁾). Ludzie wykwalifikowani, kapłani, mantycy, byli w stanie, z obserwacji różnych zjawisk w przyrodzie wyczytać przyszłe losy ludzi i kraju; także z wątroby zwierząt ofiarnych (hepatoskopia) lub za pomocą kubka napełnionego wodą, do której dolewano oliwy, starano się odczytać przeznaczoną przyszłość⁹⁾. Podobne praktyki istniały i na sąsiednich ziemiach, jak to wykazały odkrycia w Tell Hariri, położonym nad średnim biegiem rzeki Eufrat¹⁰⁾, i dalej na zachód w dawniejszym państwie Hetytów¹¹⁾, jak i w samej Syrii¹²⁾.

Taże wiarą w przeznaczenie starał się Babilończyk rozwiązać

³⁾ I. c. II 182.

⁴⁾ Meissner I. c. II 124n.

⁵⁾ King, *Babylonian Magic and sorcery* Nr. 22, 3.

⁶⁾ Meissner I. c. II 178.

⁷⁾ Meissner I. c. II 429.

⁸⁾ Meissner I. c. II 93.

⁹⁾ Meissner I. c. II 243—282.

¹⁰⁾ *Rev. d'Assyriologie* t. XXXIV 36 nn.

¹¹⁾ A. Götze, *Kleinasien*, str. 140n.

¹²⁾ Ch. Virolleaud, *La légende phénicienne de Danel*, p. 111.

różne problemy, które mu życie narzucało. Już wówczas zastanawiano się nad kwestią socjalną, dlaczego bogacza wynosi się pod niebiosa, a biednym się pogardza; łotrowi przyznaje się prawo, a sprawiedliwego prześladuje bezprawie; skarb złoczyńcy napęlnia się złotem, a biednemu wybiera się ze spiżarni ostatni środek do życia. Autor pewnego dzieła literackiego, ujętego w formę dialogu, dochodzi do wniosku, że ta nierówność socjalna ustanowiona jest przez bogów¹³⁾. A bogowie, jak wiemy, są uosobieniem zjawisk i sił przyrody, kosmosu. Dlatego człowiek ówczesny był bezradny, bezwładny wobec takich zarządzeń losu. „Co człowiek uważa za dobre, uchodzi u boga za złe — nikt nie rozumie postanowień, zarządzeń bogów w niebiesiech“, skarży się Babilończyk w innej literackiej rozprawie¹⁴⁾.

Za największe nieszczęście uważał ówczesny człowiek przeznaczoną mu śmierć. Czas śmierci wyznaczony jest przez przeznaczenie; zachodzą jednak wypadki, że człowiek umiera przed tym terminem, n. p. czytamy w rocznikach asyryjskiego króla Aszurbanipala, że Urtaku, króla Elamu, który nie zachował z nim przyjaźni, zaskoczyła śmierć „w dniu, nie wyznaczonym mu przez przeznaczenie“¹⁵⁾.

Siduri, właścicielka jakiejś gospody, do której przybył Gilgamesz po długich, uciążliwych marszach, uciekając przed śmiercią, tak do niego przemówiła: Życia, którego szukasz, nie znajdziesz; kiedy bogowie stworzyli plemię ludzkie, przydzielili oni ludzkości śmierć, życie natomiast wzięli dla siebie¹⁶⁾. Nie słuchając na jej zwodnicze, do hedonizmu namawiające rady, dociera Gilgamesz nareszcie do swego znajomego, zwanego Utnapisztim. Ten mu radzi, żeby spuścić się do głębin wód i odnalazł tam ziele, którego spożycie zapewnić mu miało odmłodzenie i życie. Uszczęśliwiony, że posiada tak cenny skarb, wraca do swego kraju. Po drodze zatrzymuje się przy studni, aby się pokrzepić i umyć. A to stało się dla niego nieszczęściem. Gad, który powąchał ziele złożone przez Gilgamesza przy studni, połknął je. Gilgamesz popadł w rozpacz. W ostatniej pieśni tej epepei widzimy go u wejścia do podziemi, rozmawiającego z duchem swego zmarłego przyjaciela Engidu.

¹³⁾ Zeitschrift f. Assyr. NF. IX—1936—68/70.

¹⁴⁾ Babyloniaca t. VII (1914) 169 II 36.

¹⁵⁾ M. Streck. Assurbanipal t. II str. 106/7 ww. 51—52.

¹⁶⁾ The epic of Gilgamesh. ed. C. Thompson, tabl. VIII.

Śmierć jest więc zdaniem autora epopei koniecznością, zarządzoną przez bogów, wzgl. fatum. Gilgamesz miał możliwość, zapewnić sobie młodość, ale gad udaremnił mu drogę do nieśmiertelności czyli los fatalny, przeznaczenie sprzeciwiło się jego nieśmiertelności.

W innym dziele czytamy, jak niejaki Adapa wybrał się na morze, aby nałowić ryb dla świątyni boga Ea, którą obsługiwał jako kapłan. Ponieważ podczas takiej wyprawy pewnego razu zaskoczył go wiatr południowy, który wyrzucił jego łódź, postanowił Adapa się zemścić i połamał mu skrzydła. Z tej przyczyny został Adapa wezwany przez rozgniewanego boga Anu. Jednak za wstawieniem się stróżów bram niebieskich, bogów Tammuz i Giszszida, Anu dał się przeprosić i postanowił obdarzyć Adapę nieśmiertelnością. Bóg Ea jednak, ojciec jego, ostrzegał go, żeby nie przyjmował żadnego podawanego mu pokarmu, ani trunku ani szaty lub oliwy do namaszczenia, gdyż dary te mogłyby mu śmierć zgotować. Tak pouczony, stanąwszy przed Anu, Adapa odmówił przyjęcia pokarmu i trunku, przyjął tylko szatę i namaścił się oliwą. I tak mylnie poinformowany, utracił Adapa żywot wieczny¹⁷⁾.

I z tej legendy wynika, że człowiek miał możliwość zapewnić sobie życie nieśmiertelne, ale jakiś los nieszczęśliwy, jakieś fatum — w tym wypadku mylna informacja boga Ea, nie wiedzącego, co inny bóg zamierza uczynić — udaremniło mu to szczęście. Człowiek starożytnego Wschodu wierzył, że człowiek utracił nieśmiertelność, ale nie z własnej winy.

Według oświadczenia starej Siduri los śmierci przeznaczony jest dla wszystkich ludzi. Według mitów dwoje ludzi przynajmniej miało możliwość utrwalić swoje życie. A tylko jedna para ludzi miała to szczęście, że zachowała swoje życie, mianowicie Utnapisztim i żona jego, którzy ocalili w czasie potopu. „Człowiekiem był dawniej Utnapisztim, mówi bóg Ellil, odtąd niech będzie równy nam bogom; Utnapisztim i żona jego niech zamieszkają daleko nad ujściem rzek“¹⁸⁾. Dziwne jest to zachowanie się boga Ellil. On to bowiem chciał, żeby nikt nie ocalał z tej katastrofy; a kiedy zobaczył, że jednak jakaś dusza ocalała, strasznie się rozgniewał. Inni bogowie robią mu z tego zarzuty, że tak bezmyślnie spowodował potop¹⁹⁾. Według opowiadania

17) Knudtzon, Die El-Amarna-Tafeln I 964nn. — Meissner, l. c. II 188.

18) A. Schott, Das Gilgamesch-Epos XI 193nn.

19) l. c. XI 14.

Utnapisztima postanowili wszyscy bogowie katastrofę, zwaną potopem, nie tylko Ellil²⁰⁾. Jak te różnice należy pogodzić, nad tym Babilończyk nie zastanawiał się. Wyższa siła nad bogami istniała, a bogowie byli tylko jej wykonawcami.

Inne pojęcie o Bóstwie miał Izrael. Ponad Boga Jahwe nie było wyższej siły, dlatego nie może być mowy w światopoglądzie biblijnym o jakimś fatum. Bóg Jahwe jest Stwórcą świata i ludzi; w Jego też rękach, kierowanych Mądrością, Sprawiedliwością i Dobrocią, spoczywają losy świata i ludzi.

W Pismach Starego Testamentu jest często mowa o księdze, zwanej zwykle „księgą żywota“. Do księgi tej zapisane bywają czyny człowieka, nawet kiedy jeszcze nie był narodzony (Ps. 139, 16). Bóg Izraela jest wszechwiedzący, nie jak babiloński bóg Ea, który nie wie, że bóg Anu człowieka Adapa chce uszczęśliwić nieśmiertelnością. Ten sam Bóg Jahwe jest i istniał już, kiedy jeszcze nic nie istniało prócz Niego. Natomiast według wierzeń staroschodniego człowieka bogowie powstałi dopiero z pramaterii, a przez jednego z nich został dopiero człowiek stworzony i to z krwi Kingu, zabitego przez boga Marduka²¹⁾. Bóg Izraela mógł więc jako wszechwiedzący i wszechmocny Stwórca przewidzieć od wieków czyny człowieka. Zapisanie czynów człowieka do „księgi“ jest więc tylko obrazem, określeniem wszechwiedzy Boskiej. Wprawdzie wspominają teksty babilońskie „tablicę dobrych czynów“ jak i „tablicę grzechów“, jednak wyobrażenia takie mają ścisły związek z wiarą w przeznaczenie, a nie w wszechwiedzę Bóstwa²²⁾.

Za czasów proroka Malachiasza, Żydzi, patrząc na przestępstwa innych, skarżyli się, że tym dobrze się powodzi, wszystko uchodzi im bezkarnie; jaką więc nagrodę otrzymają ci, co zachowują przykazania Boskie? — pytają się, a prorok ich poucza, że zapisani są oni w „księdze pamięci“ (3, 16), czyli, że Bóg wszechwiedzący wie i pamięta o nich.

Przyjście czasów mesjańskich poprzedzi według Proroków wielka katastrofa, która nie oszczędzi i narodu wybranego. Dzięki opiece Boskiej sprawiedliwy przetrwa tę katastrofę i żyć będzie, jest on „zapisany do życia“, powiada prorok Izajasz (4, 3).

²⁰⁾ I. c. XI 14.

²¹⁾ Meissner I. c. II 106. 180.

²²⁾ Zimmern-Winckler, Die Keilschriften und das Alte Testament, 1903, str. 399nn.

W czasach ostatecznych nastąpi wielki ucisk; zbawieni będą według proroka Daniela (12, 2n), ci, co „zapisani są w księdze“. Wielu z tych, co spoczywają w prochu ziemi, powstana, jedni do życia wiecznego, inni ku wiecznej hańbie. Mowa tu o zmartwychwstaniu ciał. Życie wieczne wzgl. wieczna hańba, los taki zależy nie od ślepego przeznaczenia, lecz od zachowania się człowieka względem Boga.

Potwierdza to Prorok Ezechiel (13, 9), który grozi fałszywym prorokom, że imiona ich „nie zostaną wpisane do księgi domu Izraela“, że imiona ich nie będą wpisane do listy obywateli przyszłego państwa mesjańskiego, czyli że nie będą mieli udziału w zbawieniu, dlatego, że kłamstwami zwodzili naród izraelski.

Według Izajasza (65, 6) są zapisane grzechy odstępców od wiary Izraela, które wymagają kary. A psalmista nawet prosi, żeby bezbożnicy wytarci zostali z księgi żywota, nie wpisani do niej razem ze sprawiedliwymi (69, 21).

Powyższe wyjaśnienia odnośnie „księgi żywota“ pozwolą nam też należycie ocenić postać Mojżesza, jego miłość i przywiązanie do swego narodu, któremu z woli Boga zawdzięczał Izrael swe wybawienie z niewoli egipskiej. On to bowiem prosił Boga, który wytracić chciał bezbożny naród, kłaniający się na pustyni cielcowi z złota urobionemu, żeby raczej jego, Mojżesza, Bóg wykreślił z księgi, skoro On nie chce przebaczyć ludowi winy jego (Ex. 32, 32).

Nie ślepe przeznaczenie kieruje losami świata i ludzkości według światopoglądu biblijnego. Józef, którego z zadróści i nienawiści sprzedali bracia jego do Egiptu, poucza ich później: Myśleliście źle przeciwko mnie, Bóg atoli zmienił wszystko ku dobremu — (Gen. 50, 20). A jeszcze lepiej wyjaśnia to mówiąc: Nie wyście mnie tu posłali, ale Bóg, żeby zachować was przy życiu podczas głodu, który zapanował i nad waszą ziemią (Gen. 45, 7, 8). Nauka o Opatrzności Boskiej przebija w całej literaturze biblijnej, szczególnie w księgach Tobiasza, Estery, Judyty, które pouczają, jak Bóg wszystko kieruje ku dobremu, kiedy siła ludzka i rozum ludzki nie dopiszą.

Na wierze, że losy człowieka spoczywają w ręku Boga, polega i zwyczaj, praktykowany przez pewien czas w starszej epoce Izraela, że w niektórych wypadkach używano losów zapomocą t. zw. Urim i Tummim²³).

²³) P. Heinisch, *Theologie des Alten Testaments* 1940, str. 125. — W. Eichrodt, *Theologie des A. T. I* 1933, str. 50n. — J. Döllter, *Die Wahrsagerei im A. T.* 1923, str. 21nn.

Izraelici znali praktyki pogan, jak ci sobie wróżyli przyszłość, znali astrologię, której oddawali się Babilończycy (Iz. 47, 13), wiedzieli, jak to król Nebukadnezar wróżył za pomocą strzał, terafim i hepatoskopii (Ez. 21, 27) i zachęcani podobnymi zwyczajami Kanaanitów, oddawali się tym samym praktykom, za co spotkała ich kara Boża według II Reg. 17, 17. Albowiem u Izraela nie wolno było oddawać się ani magii ani mantyce (Num. 23, 23).

Uwaga autora biblijnego, że Józef egipski posługiwał się kubkiem do wrózenia (Gen. 44, 5), nie jest jeszcze dowodem, że on wierzył w takie praktyki; wynika z tego tylko tyle, że wrózenie z kubka było praktykowane wówczas w Egipcie. Tekst mówi, że Józef pił z tego kubka i znał się na egipskich praktykach wrózenia. Wiemy z tekstów babilońskich, że kubka takiego nie używano do picia, jak to czynił Józef, coby również przemawiało za tym, że on nie wierzył w taki zabobon²⁴⁾.

I autorzy biblijni zajmowali się problemem nierówności losów bogacza i biednego. Ale oni uchwycili kwestię tę o wiele głębiej, miałowicie ze stanowiska etycznego. Ponieważ za ich czasów bogacze prowadzili życie wygodne, występne, lekceważyli sobie Boga i jego przykazania, powstało pytanie, jak to pogodzić ze sprawiedliwością Boga (teodicea), że tacy bezbożnicy mają tu w życiu takie powodzenie, gdy tymczasem niejedyn ubogi, prowadzący życie zgodnie z wolą Bożą, doznaje ucisku. Autorzy biblijni St. Testamentu nie rozwiązali tego problemu ostatecznie; jednak nie uważali tej dysproporcji w życiu człowieka za ślepe przeznaczenie. Przeszkodą na drodze rozwiązania tej kwestii było niedoskonałe wyobrażenie o życiu pozagrobowym, o Sze'olu, podziemiach, dokąd dusza człowieka się dostaje, a skąd nie ma powrotu. Mimo to wierzyli oni w Mądrość i Sprawiedliwość Boską. Cierpliwy Job wie, że żyje jego obrońca, że „z ciała swego oglądać będzie Boga“ (19, 25)²⁵⁾.

W starszych czasach dziejów Izraela przeważało zapatrywanie o kolektywnym wyrównaniu. Każdy członek narodu jest nie tylko indywidualnością, ale i członkiem swej rodziny; jako taki bierze on udział w powodzeniu jak i niepowodzeniu rodziny, narodu, staje się

²⁴⁾ P. Heinisch, Das Buch Genesis, str. 399n. — J. Döller, Die Wahrsagerie im A. T., str. 12nn.

²⁵⁾ N. Peters, Das Buch Job, 1928, str. 204.

spółwinnym za występki drugiego i musi również ponosić złe skutki z tego wynikające ²⁶⁾.

Także Psalmista problemami tymi się zajmuje. Pociesza, że trzeba bronić się przeciw pesymizmowi; nie należy przeceniać szczęścia bezbożnych, ale ufać w Jahwę i odczekać straszego końca bezbożników, gdy przeciwnie Bóg sprawiedliwego może wybawić z Sze'olu. Postęp zaznacza się w Ps. 73, 23 n., gdzie autor wyraża swoje przeczucie, że istnieje uszczęśliwienie sprawiedliwego przez Boga, które przetrwa śmierć. Dopiero w księdze Mądrości rozjaśnia się ciemność, zakrywająca dotąd los pozagrobowy człowieka; autor jest pewny i wierzy, że ostateczne wyrównanie nastąpi dopiero w życiu pozagrobowym ²⁷⁾.

Problem śmierci wzgl. utraty życia nieśmiertelnego rozwiązał autor biblijny w sposób godny Bóstwa, które przedstawia w swoich Pismach. Według babilońskich pojęć bogowie przeznaczyli śmierć człowiekowi, zachowując życie tylko dla siebie. Otóż Bóg autora biblijnego chciał i człowiekowi zapewnić żywot wieczny; określa on to w ten sposób, że w raju stało także „drzewo żywota“. Dopiero kiedy człowiek zgrzeszył, Bóg wydalil człowieka z raju, żeby nie sięgnął także drzewa żywota, z niego jadł i żył wiecznie (Gen. 2, 22).

Babilończyk był wprawdzie zdania, że dla niektórych ludzi istniała możliwość, stać się nieśmiertelnym jak dla Gilgamesza, Adapy; ale los im nie był przychylny, jak np. Utnapisztimowi.

Według autora biblijnego już pierwszy człowiek miał możność ratować życie na zawsze, ale miał on sobie zasłużyć to szczęście wieczne, dlatego autor podaje, że w raju istniało jeszcze inne drzewo „poznania dobrego i złego“, z którego nie wolno mu było spożywać owocu. Równocześnie dając ten zakaz, groził Bóg śmiercią człowiekowi (Gen. 2, 16). Śmierć człowieka była więc według pojęć biblijnych uwarunkowaną, nie była koniecznością, jak u Babilończyków. Śmierć jest karą za przestąpienie przykazania Bożego, jest etycznie umotywowana.

Według epepei o Gilgameszu połąknał gad ziele, które Gilgameszowi miało zapewnić odmlodzenie i zachowanie życia. W Biblii występuje waz jako istota wrogo usposobiona wobec Boga i jako po-

²⁶⁾ P. Heinisch, Theologie, str. 146. — N. Peters, Die Religion des A. T. 1913, str. 71.

²⁷⁾ P. Heinisch, Theologie, str. 233nn. — H. Herkenne, Das Buch der Psalmen, str. 31n. — P. Heinisch, Das Buch der Weisheit 1912, str. 64nn.

kusa dla człowieka. Wąż-szatan nie był w stanie pozbawić człowieka nieśmiertelności. Zależało to jedynie od woli pierwszego człowieka, czy da on posłuch rozkazowi Boskiemu, czy też ulegnie podszeptom szatana.

Wywody powyższe wykazały w dalszym ciągu, jakie problemy życiowe zajmowały człowieka starożytnego Wschodu, w jak różny sposób rozwiązywał je poganin, a autor biblijny. Różnice tłumaczą się tym, że pojęcie Bóstwa w światopoglądzie biblijnym jest całkowicie inne niż w religiach starożytnych, tam politeizm, a tu panteizm. Błędne jest nastawienie liberalnej krytyki, jakoby monoteizm etyczny u Izraela był późniejszej daty, wprowadzony dopiero za czasów Proroków. Światopogląd biblijny przedstawia się od samego początku zapatrywaniom starożytnego Wschodu tak co do pochodzenia pramaterii, jak i o ślepym przeznaczeniu.

Ks. Józef Jelito.

ŚW. ANTONI Z PADWY, DOKTOR EWANGELICZNY

Listem Apostolskim „Exsulta Lusitania“¹⁾ z dnia 16 stycznia 1946 r. papież Pius XII zaliczył św. Antoniego z Padwy w poczet Doktorów Kościoła Powszechnego²⁾.

Wiadomość ta przyjęta została z powszechną radością. Manifestowały ją liczne listy dziękczynne, jakie popłynęły na ręce Ojca św. od dostojników Kościoła, całego kleru, zakonów, stowarzyszeń religijnych, szerokich warstw społeczeństwa katolickiego różnych krajów, a w szczególności od Zakonu Franciszkańskiego, który chlubi się tym, że św. Antoni doń należał. Najwyżsi zwierzchnicy Pierwszego Zakonu św. Franciszka, mianowicie O. Walenty Schaaf (Generał Braci Mniejszych) i O. Beda Hess

¹⁾ Acta Ap. Sedis, 38 (1946), p. 200—204.

²⁾ Św. Antoni jest ogłoszony 29-tym z rzędu Doktorem Kościoła. W wieku XIX i XX godność Doktora Kościoła uzyskali następujący Święci: Piotr Damian (1829) — Bernard (1830) — Hilary z Poitiers (1851) — Alfons Ligouri (1871) — Franciszek Salezy (1877) — Cyryl aleksandryjski i Cyryl jerozolimski (1882) — Jan Damasceński (1890) — Beda Ven. (1899) — Efrek (1920) — Piotr Kanizjusz (1925), Jan od Krzyża (1926) — Bellarmin (1931) — Albert Wielki (1931).

(General Braci Mniejszych Konwentualnych) wydali z tej okazji specjalne listy okólne do swych współbraci na całym świecie³⁾.

Radosny ten oddźwięk znalazł także swój wyraz w licznych uroczystościach religijnych i okolicznościowych akademiach, jakie urządzono we wszystkich krajach dla uczczenia zdarzenia tak doniosłego dla szerokich rzesz czcicieli św. Antoniego z Padwy.

Nie można jednak pominąć milczeniem innego także oddźwięku, jaki wywołał List Apostolski Piusa XII i pozostawić bez odpowiedzi pewnych zapytań. Odznaczenie św. Antoniego zaszczytną godnością Doktora Kościoła wywołało u nas mianowicie w niektórych sferach katolickich, tak świeckich jak i duchownych, pewnego rodzaju zdziwienie. Pytano tu i ówdzie, jakie są zasługi św. Antoniego na polu nauk teologicznych, że spotkało go wyróżnienie, stawiające go w rzędzie tak wielkich uczonych Kościoła katolickiego jego epoki, jakimi byli św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, św. Albert Wielki.

Pytania takie dowodzą jasno, że wyobrażenia, jakie powszechnie u nas urobiono sobie o św. Antonim były i są jeszcze zbyt jednostronne i dotyczą raczej tylko jego świętości i orędownictwa. Obraz Świętego z Padwy, jaki wyrzył się w duszach wiernych, to św. Antoni z lilią, z Dzieciątkiem Jezus na ręku, wielki jałmużnik rozdający chleb ubogim, możny orędownik przed Bogiem we wszystkich kłopotach i nędzach życiowych, a zwłaszcza w odnajdywaniu rzeczy zgubionych. Szeroki rozgłos, jakim cieszy się św. Antoni, ma źródło w tej właśnie świętości życia i rozlicznych cudach. Stąd czci go cały Kościół jako Patrona ubogich i wielkiego cudotwórcę. Mało natomiast znany jest jako uczony teolog. Samo imię świętych Grzegorza Wielkiego, Augustyna, Ambrożego, Hieronima, Tomasza z Akwinu, Bonawentury i innych stawia nam przed oczy wielkich uczonych, wywołuje wyobrażenie nie tylko świętości, ale i uczoności. Imię zaś św. Antoniego nie kreśli w umysłach sylwetki poważnego, głębokiego uczonego, nie kojarzy się z pojęciami wybitnej, żmudnie zdobytej wiedzy książkowej.

I nie dziwnego. W polskiej literaturze antoniańskiej popularnej i naukowej prawie zupełnie nie ma dotąd opracowań, które

³⁾ P. Valentinus Schaaf. Min. Gen. O. F. M., Litterae Circulares de S. Antonio Patavino Ecclesiae Doctore, Acta Ordinis Fratrum Minorum 65 (1946) 19—34; P. Beda Hess, Min. Gen. O. F. M. Conv., Litterae Circulares de S. Antonio Patavino Doctore Evangelico, Comment. Ord. Fratrum Min. Conv. 43 (1946) 65—73.

by naświetlały głęboką wiedzę św. Antoniego⁴⁾. Za granicą natomiast sprawą tą interesowano się oddawna i wiele o niej pisano, zwłaszcza z okazji 700-letniej rocznicy śmierci św. Antoniego w roku 1951 oraz ostatnio w związku z ogłoszeniem go Doktorem Kościoła⁵⁾. Wśród licznych prac zajmujących się tym tematem, na szczególną uwagę zasługuje poważne dzieło zasłużonego dla sprawy antoniańskiej O. Diomedesa Scaramuzzi O. F. M. p. t. *La figura intellettuale di S. Antonio di Padova alla luce della critica*, wydane w r. 1954 w Rzymie. Celem tej pracy było właśnie możliwie kompletne przedstawienie i uzasadnienie wybitnej uczoności św. Antoniego. Dzięki walorom naukowym miało to dzieło niemałe znaczenie w procesie apostolskim o tytuł Doktora Kościoła dla św. Antoniego, w całości więc zostało przedrukowane w aktach tegoż procesu⁶⁾.

Wspomniany List Apostolski Piusa XII stwierdza uroczyście i ostatecznie, że św. Antoni z Padwy należy do rzędu tych wielkich mężów, którzy zasłużyli się Kościołowi nie tylko świętością życia i gorliwą działalnością apostolską, ale także swą doskonałą, mądrości pełną nauką. W ten sposób postać św. Antoniego, przedstawiana u nas dotąd jednostronnie, stanęła przed nami w pełni działalności i zasług.

Ponieważ Polska jest jednym z krajów, w którym św. Antoni Padewski cieszy się szczególniejszą czcią, a równocześnie jest tu prawie nieznaną jako uczony teolog, wydaje się rzeczą pożyteczną zwrócić uwagę i na tę stronę jego działalności i przynajmniej w ogólnych zarysach w ramach krótkiego artykułu informacyjnie zaznaczyć polskie społeczeństwo katolickie z powodami, które

⁴⁾ Z prac opartych na źródłach na uwagę zasługuje żywot św. Antoniego, napisany przez ks. dr Karola Wilka pt.: *Św. Antoni z Padwy, jego życie, twórczość i chwała pośmiertna*. Lwów 1931. O pismach św. Antoniego s. 85—105. 120—36.

⁵⁾ Zestawienie bibliograficzne prac traktujących o dziełach i nauce św. Antoniego znajduje się w „Miscellanea Francescana. Rivista trimestrale di scienze lettere e arti”. Ord. Min. Conv., vol. 46 (1947), p. 40—44. — Dodać należy wydane później „S. Antonio Dottore della Chiesa, atti delle settimane Antoniane tenute a Roma e a Padova nel 1946”, Città del Vaticano 1947, p. XX, 520. — Ogólna bibliografia antoniańska podana jest: Collect. Francisc. 3 (1933) 254—320; 5 (1935), 484—492; 8 (1938), 119—133; Zob. również: Ks. Wilk, *Literatura o św. Antonim Padewskim od XV do XX wieku*. Collect. Theologica. 12 (1931) 75—98.

⁶⁾ Positio: „Urbis et Orbis. Declarationis seu Confirmationis Cultus ac tituli Doctoris et extensionis ad universam Ecclesiam... S. Antonii Patavini...” Romae 1936. p. 7 ssq. — Zob. również: Nova positio, „Urbis et Orbis. Confirmationis cultus Doctoris S. Antonii Patavino per saecula tributi eiusque extensionis ad universam Ecclesiam” Romae, 1945.

skłoniły Stolicę Apostolską do nadania mu tytułu Doktora Kościoła Powszechnego⁷⁾.

Wedle przyjętych przepisów kościelnych, podanych przez papieża Benedykta XIV w dziele „De Servorum Dei Beatificatione et Canonisatione” konieczne są trzy warunki do uzyskania tytułu Doktora Kościoła Powszechnego, a mianowicie: 1) niezwykła świętość, 2) wybitna uczoność, 3) orzeczenie (aprobata) Kościoła⁸⁾.

Jeśli chodzi o postać św. Antoniego, to pierwszy z tych podanych warunków spełnia się dokładnie i nie potrzebuje szerszego uzasadnienia. Niezwykła świętość życia wielkiego Cudotwórcy z Padwy była tak oczywista, że niesłuchanie szybko, bo już w niespełna rok po jego śmierci, t. j. dnia 30 maja 1232 r. papież Grzegorz IX zaliczył go uroczyście w poczet Świętych kanonizowanych.

Dokładniejszego omówienia natomiast wymagają dwa pozostałe warunki, które z kolei przedstawimy.

I. WYBITNA UCZONOŚĆ ŚW. ANTONIEGO.

a) Świadectwem uczoności św. Antoniego — jego dzieła.

Głównym, bezpośrednim świadectwem uczoności św. Antoniego są w pierwszym rzędzie pozostawione potomności pisma.

Przez wiele wieków różne dzieła i traktaty w dobrej wierze przyjmowano jako autentyczne pisma św. Antoniego. Były to: *Concordantiae morales Sacrorum Bibliorum — Interpretatio vel Collatio mystica in S. Scripturam — Quadragesimales sive de Tempore — Concordantiae Bibliorum in festivitibus Beatae Mariae Virginis — Incendium amoris — Sacrum Commercium S. Francisci cum Domina Paupertate*. Jednakże nowsze badania krytyczne po dokładnej analizie tych dzieł ustaliły niezbicie, że

⁷⁾ Zob.: Summarium rationum ob quas S. Antonius de Padua dignus putatur cui titulus et honores Doctoris Ecclesiae deferantur (ex Postulatione Generali O. F. M.) w Acta Ordinis Fratrum Minorum, 52 (1932), 153—160. — A. Palatucci, O. F. M. Conv., S. Antonio di Padova Dottore, Miscellanea Francesc., 33 (1933), 177—197. — G. Stano, O. F. M. Conv., De causa confirmationis tituli Doctoris S. Antonio Pat. breves notitiae, Comment. Ord. Fr. Min. Conv. 43 (1946) 77—83. Tegoż S. Antonius Patavinus Doctor Ecclesiae, Miscellanea Francesc. 46 (1947), 17—39.

⁸⁾ „Ad constituendum porro Ecclesiae Doctorem tria sunt necessaria: eminens scilicet doctrina, insignis vitae sanctitas... et praeterea Summi Pontificis aut Concilii Generalis legitime congregati declaratio” (lib. IV, pars II, cap. 11, n. 13).

św. Antoni nie był ich autorem⁹⁾). Stosunkowo niedawno również zaprzeczono autentyczności przypisywanego mu komentarza do Psalmów, wydanego drukiem poraz pierwszy dopiero w r. 1757 przez O. Antoniego M. Azzoguidi O. F. M. Conv. w Bolonii p. t.: „*Sermones seu Expositiones in Psalmos*“¹⁰⁾).

Przypisywanie św. Antoniemu tych wszystkich pism, uznanych dziś za nieautentyczne, nie jest dla nas sprawą bez żadnego znaczenia, jeśli chodzi o udowodnienie uczoneści św. Antoniego. Sam fakt, iż jego właśnie uważano za autora wyżej wymienionych poważnych dzieł, świadczy, że cieszył się on opinią uczonego i musiał mieć znaczny autorytet naukowy.

Pozostały jednak po św. Antonim pisma niewątpliwie autentyczne, których autorstwo naukowo udowodniono. Są to rozprawy teologiczne opracowywane w formie kazań p. t.: „*Sermones Dominicales*“ i „*Sermones in solemnitatibus seu Sanctorales*“, między którymi jest sześć kazań — rozpraw maryjnych. Pierwsze kazania, t. j. niedzielne, rozpoczął św. Antoni pisać we Francji w 1226 roku i ukończył w Padwie w r. 1229. Kazania świąteczne natomiast powstały na życzenie kardynała ostieńskiego Rainalda de Comitibus, późniejszego papieża Grzegorza IV, na kilka zaledwie miesięcy przed śmiercią, zimą r. 1230—31¹¹⁾).

Zachowane w wielu kodeksach, były one drukowane, ale nie w całości. Wszystkie pisma autentyczne św. Antoniego, jakie się zachowały z całym aparatem krytycznym, wydane zostały dopiero w latach 1895—1915 w Padwie przez O. Antoniego M. Locatelli'ego O. F. M. i jego następców pt. *S. Antoni Patavini Thaumaturgi incliti Sermones Dominicales et in Solemnitatibus, quos ex manuscriptis saec. XIII Codicibus qui Patavii servantur, faventibus quinque Viris S. Antonii Arcae curandae, consultis etiam Vaticano, Casanatensi aliisque exemplaribus, edidit notisque et illustrationibus locupletavit Antonius Maria Locatelli*. Wydanie to zbadane ostatnio dokładnie i krytycznie przez O. Karola Balić'a

⁹⁾ Por. P. Joseph M. Pou y Marti, O. F. M., De fontibus vitae S. Antonii Patavini, *Antonianum* 6 (1931) p. 229—230.

¹⁰⁾ Tamże s. 227—228. Autorem tego dzieła był kardynał Jan z Abbeville, por. A. Callebaut O. F. M., Les Sermons sur les Psaumes, imprimés sous le nom de S. Antoine, restitués au Card. Jean d'Abbeville, *Archiv. Francisc. Histor.* 25 (1932) 161—174.

¹¹⁾ P. J. Pou y Marti, op. cit., p. 224.

O, F. M.¹²⁾, mimo, że nie jest wolne w zupełności od usterek, posiada niemniejszą wartość naukową, niż monumentalne wydanie dzieł św. Bonawentury, dokonane przez Braci Mniejszych w Quaracchi pod Florencją w latach 1882—1902. Wydane przez Locatelli'ego pisma św. Antoniego z Padwy uważane są za główne autentyczne źródło jego nauki teologicznej. Co do rozmiarów nie jest to dzieło zbyt obszerne. Licząc niecałe tysiąc stron in folio (926 stron), nie może być przyrównywane do ogromnych dzieł wielkich Doktorów Kościoła, np. św. Tomasza z Akwinu czy św. Bonawentury. Można jednak stwierdzić, że pisma te rozmiarami swymi nie ustępują dziełom mniejszych Doktorów Kościoła, np. dziełom św. Piotra Damiana, św. Piotra Chryzologa, św. Bernarda i innych.

Sermones, jak sama nazwa wskazuje, mają zewnętrzną formę kazań, autor ich był bowiem przede wszystkim mówcą. W ścisłym znaczeniu nie są to jednak tylko kazania. Są to raczej rozprawy naukowe, napisane w sposób łatwy, stanowiące jakby promptuarium nauki teologicznej dla użytku braci w ich pracy kaznodziejskiej. Pod zewnętrzną formą kazań i łatwością wykładu kryje się jednak głęboka wiedza teologiczna. Badając najrozmaitsze zagadnienia z różnych dziedzin teologii, które składają się na treść Sermones, stwierdza się, że autor ich musiał być poważnym teologiem, głęboko wykształconym w Piśmie św., którego znajomość musiał posiadać wprost cudowną. Częste cytowanie Ojców Kościoła, szczególnie św. Augustyna, św. Hieronima, św. Grzegorza, św. Bernarda i św. Izydora, wykazuje również znajomość literatury patrystycznej.

Z tych omawianych kazań - rozpraw, nazwanych w Liście Apostolskim pap. Piusa XII „skarbcem wiedzy teologicznej“ (thesaurus quidam artis divinae) ułożyć można bez trudności podręcznik teologii dogmatycznej, moralnej i ascetycznej, gdyż zawierają one wszystkie ważniejsze kwestie tych nauk. Wprawdzie zagadnienie te nie są ułożone systematycznie, nie mają formy ostatecznie wykończonych, wystarczająco jednak są uzasadniane cytacjami Pisma św., przy czym św. Antoni stara się wydobyć raczej

¹²⁾ „Dissertatio de valore seu momento critico editionis Locatellianae Sermo-
num S. Antonii“ umieszczona w cyt. wyżej „Nova Positio“ p. 36 ssq.; Por. również:
Balić C. O. F. M., *Gli scritti di Sant'Antonio*, w dziele: *S. Antonio, Dottore della
Chiesa...* Citta del Vaticano, 1947, p. 303—309.

sens mistyczny, alegoryczny i moralny Pisma św., jak to podówczas było w zwyczaju, a nie sens dosłowny.

Co do zakresu nauki teologicznej, jej wartości i celów, jakim służyć winna, wyraża św. Antoni poglądy zgodne z ogólnymi wytycznymi ideału i reguły św. Franciszka oraz z ówczesnymi tendencjami w traktowaniu teologii. Uważa teologię za jedyną prawdziwą naukę, teologia bowiem opiera się z istoty swej na pełnych najgłębszej mądrości księgach Pisma św. i stanowi pewnego rodzaju ich komentarz. Jest „scientia S. Scripturae”. Ze wszystkich nauk jedynie teologia służy wzniosłemu celowi, zgodnemu z przeznaczeniem i celem życia człowieka — uświęceniem się. Ona bowiem przez poznanie rzeczy boskich ma prowadzić do uświęcenia ludzi, do uczynienia ich dobrymi. Św. Antoni często podkreśla i kładzie wielki nacisk na ten ostateczny, praktyczny i umoralniający cel teologii, wyrażając w wielu miejscach tę myśl, którą zwięźle ujął św. Bonawentura w słowach: „ut boni fiamus, principaliter ut boni fiamus”¹³⁾. Nauki zaś świeckie zmienne i nie dające żadnej gwarancji prawdziwości, mają tylko relatywną wartość, tę mianowicie, o ile służą teologii, o ile są „ancillae theologiae”¹⁴⁾. W tego rodzaju traktowaniu teologii przejawia się wyraźnie duch czasu. W myśl wskazań papieża Innocentego III-go i Grzegorza IX, którzy wydali podówczas przepisy odnoszące się do studiowania Arystotelesa i innych filozofów starożytnych¹⁵⁾, strzegł św. Antoni czystości nauki teologicznej, nie wnosząc w nią żadnych domieszek świeckich. Stąd próżno szukać w dziełach św. Antoniego subtelnych dystynkcji, spekulacji i giętkości filozoficznej. Jego nauka teologii jest prosta w zarysach zagadnień i sposobach ich rozwiązań. Ale też pełna głębokich myśli i budująca. Przebija przez nią jasna intuicja obok zamierzeń praktycznych.

Podstawą i duszą dzieł św. Antoniego jest Pismo św., którego on był jednym z najlepszych znawców. Obficie są w nich przytaczane i szeroko komentowane cytaty z Pisma św. i Ojców Kościoła. Niezrozumiałe teksty Starego Testamentu wyjaśnia święty

¹³⁾ t. I, 13 b.

¹⁴⁾ Sermones S. Antonii, ed. Locatelli, p. 149 a. (Dom, II p. Pascha).

¹⁵⁾ M. Grabmann, *I divieti ecclesiastici di Aristotele sotto Innocenzo III e Gregorio IX*, Romae 1941.

Antoni cytatami Nowego, stawiając to jako zasadę w słowach: „in Novo Testamento intelligentia Veteris reponitur“¹⁶⁾.

W pismach św. Antoniego stosunkowo najszerzej potraktowane są zagadnienia moralne, co tłumaczy się praktycznym jego stanowiskiem wobec tej nauki. Występując przeciw błędom ówczesnych sekt katarów, patarenów i albigensów, które pod różnymi postaciami wskrzesiły błędną naukę manichejczyków, broni energicznie św. Antoni wolnej woli człowieka, bez której nie można mówić o odpowiedzialności za czyny. W rozwiązywaniu rozmaitych zagadnień etycznych idzie św. Antoni drogą środkową między laksyzmem a zbytym rygoryzmem¹⁷⁾.

Również w kwestiach dogmatycznych zaznaczają się silniejszymi akcentami te zagadnienia, które wówczas były aktualne i wymagały obrony ze strony katolickiej, np. dogmatu jedności Boga przeciw dualizmowi katarów i patarenów, Bóstwa Jezusa Chrystusa przeciw katarom etc. Traktat „De Verbo Incarnato“ jest jednym z najbardziej wartościowych. Na szczególne uwzględnienie zasługują rozprawy mariologiczne św. Antoniego, w których m. in. pisze o Niepokalanym Poczęciu, Wniebowzięciu co do ciała, Wszechpośrednictwie łask Najśw. Marii P. W przedstawieniu poszczególnych dogmatów i prawd nie zadawała się św. Antoni ich podaniem i wyjaśnieniem ogólnie przyjętym, ale sam próbuje określić i samodzielnie je naświetlić¹⁸⁾.

Wielkim znawcą okazał się św. Antoni także w teologii mistycznej. Teoretyczne wiadomości podbudował tu szerokim w tej dziedzinie własnym doświadczeniem. Nie może więc być pominięty

¹⁶⁾ Sermones S. Antonii, ed. Locatelli, p. 232. — Zob. Stano G., O. F. M. Conv. Cultura e dottrina biblica di S. Antonio di Padova, w dziele „S. Antonio di Padova Dottore Evangelico“, Padova 1946 p. 97—106; P. L. G. da Fonseca S. I., La Sacra Scrittura negli Scritti di Sant' Antonio, w dziele „S. Antonio Dottore della Chiesa...“ Citta del Vaticano 1947 p. 31—60. — Prospero da Ospedaletto, O. F. M. Cap., La scienza della Sacra Scrittura del primo Lettore dell'Ordine Minoritico, Boll. Franc. Stor. Bibl., 3 (1932) 20—28.

¹⁷⁾ Costa B., O. F. M. Conv., La Teologia morale di S. Antonio, S. Antonio Dott... 1947, p. 357—381. — Amedeo Teetaert da Zedelgem O. F. M. Cap., La Sacramentologia di S. Antonio, tamże s. 383—436.

¹⁸⁾ Zob. Bonnefoy G. O. F. M., La Christologia di S. Antonio, Op. cit. S. Antonio Dott... p. 61—83; Lorenzo di Fonzo O. F. M. Conv., La Mariologia di S. Antonio, tamże s. 83—172; Romeri C. O. F. M., De Immaculata Conceptione B. M. V. apud S. Antonium Patavinum, Romae 1939; pp. 88; Roschini G., O. S. M., La Mariologia di S. Antonio di Padova, Marianum, 8 (1946) 17—67.

milczeniem wśród innych pisarzy swej epoki, jak obszernie to w osobnej rozprawie wykazał O. J. Herinckx O. F. M.¹⁹⁾.

Swe kazania (Sermones Dominicales) zwie sam św. Antoni „dziełem ewangelicznym“ (opus Evangeliorum). Z tego też powodu, a także dla nadzwyczajnej znajomości Pisma św. Pius XII nadał św. Antoniemu tytuł Doktora Ewangelicznego.

Zbierając krótko zasługi św. Antoniego jako uczonego pisarza teologicznego, przytoczyć można pełne uznania dla jego nauki słowa Piusa XII: „Si quis vero Patavini „Sermones“ perpenderit, Sacrorum voluminum peritissimus Antonius apparebit, in perscrutandis dogmatibus theologus eximius, in asceticis quoque tractandis ac mysticis rebus insignis doctor atque magister“.

b) Świadectwem uczoności św. Antoniego — dokumenty historyczne.

Drugim nadzwyczaj bogatym źródłem, które dostarcza wiadomości o wybitnej nauce św. Antoniego są dokumenty historyczne. One umożliwiają wgląd w przebieg życia św. Antoniego i na ich podstawie przekonujemy się, że niczego nowego nie odkrywamy, wydając sąd o jego uczoności, nie snujemy spekulatywnych tylko przypuszczeń na podstawie zachowanych dzieł. Przez szereg wieków bowiem przewija się jedna opinia, jedno zgodne zdanie, jakkolwiek różnymi odcieniami zaznaczane, że św. Antoni był mężem głęboko uczonym.

Przede wszystkim najstarsze biografie zgodnie opisując studia, zdolności i działalność naukową św. Antoniego, pochlebne wydają świadectwo.

Sylwetka duchowa Świętego z Padwy w głównych swych zarysach (zgodnie zresztą z jego naturalnymi skłonnościami i zdolnościami) ukształtowała się w nadzwyczaj pomyślnej atmosferze klasztoru Kanoników Regularnych św. Augustyna w Koimbrze, w którym św. Antoni jako zakonnik spędził dziewięć lat swej młodości. Klasztor w Koimbrze, która podówczas była stolicą królów portugalskich, był jednym z najwyższymi postawionych pod względem obserwacji zakonnej, a także służył jako centrum naukowe całej Portugalii. Tu odbywał św. Antoni swoje studia. Z całym młodzieńczym zapałem studiował Pismo św., starając się zgodnie

¹⁹⁾ S. Antonius Patavinus auctor mysticus. Antonianum. 7 (1932), 39—76, 167—200; Blasucci A., O. F. M. Conv., La Teolog'ia mistica di S. Antonio, op. cit. S. Antonio Dott... p. 195—222.

z ówczesną tendencją teologów wydobyć sens alegoryczny i moralny tekstów. Niemniej pilnie studiował św. Antoni pisma Ojców Kościoła. O jego zdolności i pilności pięknie pisze jeden z najstarszych biografów: „Z niezwykłą gorliwością kształcił stale umysł swój i ćwiczył ducha medytacją. Tak w dzień, jak i w nocy, o ile mu na to czas pozwalał, trwał na czytaniu Pisma św., już to zgłębiając sens dosłowny tekstów wzmacniał swą wiarę alegorycznymi porównaniami; już to rozważając słowa Pisma św., znajdował w nich strawę duchową ku własnemu zbudowaniu. To znów wiedziony szczęśliwą ciekawością rozpamiętywał głęboką wymowę słów Boskich i uzbrajał swój umysł w dowody Pisma św. przeciw wszelkim zasadzkom błędu. To znów studiował pilnie słowa Świętych. A wreszcie cokolwiek przeczytał, zachowywał w swej pamięci tak wiernie, że nawet w wypadkach niespodziewanych przyływały mu natychmiast wiadomości, jakie kiedyś zdobył w Piśmie św. ku zadziwieniu wszystkich“²⁰⁾.

Długoletnie i poważnie traktowane studia w Koimbrze dały więc św. Antoniemu głęboką wiedzę teologiczną. Wstępując do zakonu św. Franciszka, wnosił już gruntowne wykształcenie, będące podstawą późniejszej jego pracy naukowej. W uznaniu wielkiej świętości, a równocześnie głębokiej nauki św. Antoniego założyciel Zakonu, św. Franciszek, powierzył mu ważną w życiu zakonnym funkcję nauczania braci, mianując go w ten sposób pierwszym lektorem teologii w Zakonie. Św. Antoni nauczał kolejno w kilku konwentach, mianowicie: w Bolonii, Montpellier, Tuluzie, Padwie. W nauczanie braci wniósł św. Antoni dwa istotne momenty swej osobowości: świętość i naukę. Był nauczycielem erudytą — dawał braciom naukę rzetelną, zdobytą w żmudnych i długoletnich studiach. I był nauczycielem świętym. Nie traktował teologii spekulatywnie, w swej pracy naukowej nie szedł za zasadą: nauka dla nauki. W studiach własnych jak i w nauczaniu przyświecał mu przede wszystkim cel praktyczny: nauka prawdziwa ma wieść do prawdy, a wiodąc do niej, ma budować, pouczać, wpływać na odnowienie życia i obyczajów. Nauką swą chciał wieść braci do poznania Boga, do świętości życia. Uczył z pobożności i dla pobożności.

Pracując naukowo, nie zaniedbywał św. Antoni pracy apostołskiej. I w tę dziedzinę wprowadził zdobytą wiedzę, wykorzy-

²⁰⁾ *Legenda prima sive Assidua* (ed. L. de Kerval), *S. Antonii de Padua vitae duae* (coll. d'Études et de Documents V) Paris, 1904, 6 s.

stywał ją do celów szerszych, do niesienia poznanej prawdy ludziom, którzy jej nie znali. Wielu pochlebnyimi słowy kreśli się w literaturze historycznej postać św. Antoniego jako kaznodziei²¹⁾. Przede wszystkim budzi podziw jego wielka gorliwość, niesłabnący nigdy zapał, a także wspaniała wymowa. Słowa jego były jakby przejrzyste, bo przebijała przez nie własna jego wiara, promieniowała miłość Boga i ludzi, przeświecała świętość życia. Takimi to, zrośniętymi najściślej z jego osobowością słowy, porywał, nauczał, nawracał. I nadto całą wiedzę kładł św. Antoni w apostołską swą pracę. Kazaniami czy dyskusjami nieustrudzenie walczył przeciw wszelkim błędom i herezjom swej epoki. Ten jego zapał, energię i gorliwość wyraża najlepiej nazwa, jaką mu współcześni nadali: „młot heretyków“ (*haereticorum malleus*), którą przypomina Pius XI w swej encyklice z r. 1931 w słowach: „*in haereticos Albigenes, Catharos et Patarenos, eo tempore fere ubique furentes ac germanae fidei lumen in Christifidelium animis restinguere conantes, tam strenue feliciterque decertavit, ut haereticorum malleus iure merito nuncuparetur*“²²⁾).

Wielką wiedzę i mądrość św. Antoniego podziwiali współcześni. Papież Grzegorz IX pod urokiem kazań i dysput prowadzonych przez św. Antoniego z niewierzącymi, pełen podziwu dla gorliwości, sprawności argumentacji i ogromnego zasobu wiadomości wykorzystywanych, nazwał go „*Arca Testamenti*“ i „*Sacrarum Scripturarum scrinium*“. I w innych najstarszych zachowanych źródłach św. Antoni jest podziwiany za swą mądrość i uważany za doktora²³⁾. Tradycja ta nie urywa się na tych najstarszych świadectwach. Są one tylko podbudową dokumentalną dalszej, snującej się przez wieki tradycji. To, co było bezpośrednim faktem zaczyna być w ciągu wieków naukowo badane. Pojawiają się komentarze do dzieł św. Antoniego, pisane przez uczonych.

Dalszym świadectwem tej ciągłej tradycji są słynne wypo-

²¹⁾ Ks. K. Wilk, Św. Antoni Padewski jako kaznodzieja, *Przeegl. Homiletyczny*, 14 (1933) 12—22. — Cantini G. O. F. M., *Vita apostolica e azione sociale di S. Antonio*, op. cit. S. Antonio Dott., p. 223—248. — Bellencini G., *Il predicatore evangelico secondo l'ideale di S. Antonio*, tamże s. 481—498. Cantini G., *S. Antonio di Padova oratore*, *Studi Francescani*, S. 3 t. 4 (29) 1932, p. 403—408.

²²⁾ „*Antoniana solemnna*“, *Acta Ap. Sedis* 23 (1931) 77.

²³⁾ Zob. „*Summariu rationum ob quas S. Antonius de Padua dignus putatur cui titulus et honores Doctoris Ecclesiae deferantur*“ *Acta Ord. Fratrum Minorum* 52 (1932) 158—159. — Scaramuzzi D. O. F. M., *La dottrina di Sant'Antonio nel giudizio dei contemporanei e dei posteri*, op. cit. S. Antonio Dottore p. 461—479.

wiedzi papieży o wiedzy i nauce św. Antoniego, przytoczone w Liście Apostolskim „Exsulta Lusitania”. I tak pap. Sykstus IV w Liście Apostolskim „Immensa” z dnia 12 marca 1472 r. wynosi zasługi św. Antoniego, który swą głęboką znajomością teologii, nauką i gorącymi kazaniami przedstawiał, wzbogacał i umacniał wiarę prawdziwą i Kościół katolicki²⁴). Papież Sykstus V w Liście Apostolskim z dnia 14 stycznia 1586 r. prócz świętości życia podkreśla wielką mądrość św. Antoniego²⁵). Szeroko omawia naukowe zasługi św. Antoniego papież Pius XI w Liście Apostolskim „Antoniana solemnia” z dnia 1 marca 1691 r., podkreślając przede wszystkim to, że św. Antoni wiedzę swą poświęcił w zupełności wierze i Kościołowi, że była mu ona bronią w walce z heretykami, w wielkiej walce o prawdę katolicką²⁶).

c) Świadectwem nauki św. Antoniego — ikonografia.

Powyższy, zresztą dość pobieżny i szkicowo tylko przedstawiony przegląd dokumentów źródłowych dowodzi nam, że przez szereg wieków utrzymywała się w sposób ciągły powszechna opinia o św. Antonim jako uczonym teologu. Tę samą tradycję odnajdujemy także w dziedzinie sztuki. Bogata galeria obrazów i rzeźb, przedstawiających św. Antoniego, pochodzących zwłaszcza z wieków dawniejszych, dowodzi nam dobitnie, że czczony on był nie tylko jako mąż świętego życia, ale także jako mąż nauki. Przy badaniach ikonograficznych poszczególnych osobistości jest rzeczą ważną zwrócenie uwagi na symbolikę artystyczną. Przeglądając najstarsze już dzieła sztuki przedstawiające św. Antoniego, stwierdzamy, że postaci Świętego Padewskiego towarzyszą stale symbole przysługujące wyłącznie Doktorom²⁷). Najczęściej jest w nich przedstawiony św. Antoni z księgą w ręku, która przez wszystkie wieki była bezsprzecznie symbolem nauki. Z księgą w ręku jest

²⁴) „Antonius de Padua veluti oriens ex alto, splendidissimum sidus effulsit, qui suis amplissimis meritorum virtutumque praeogativis, profunda divinarum rerum sapientia et doctrina ac ferventissimis praedicationibus orthodoxam fidem nostram catholicamque Ecclesiam illustravit, ornavit, stabilivit.”

²⁵) „Beatus Antonius Ulyssiponenensis, eximiae sanctitatis vir fuit... divina praeterea imbutus sapientia.”

²⁶) Acta Apost. Sedis 23 (1931) 77.

²⁷) Zob. Klenschmidt B., O. F. M., Antonius von Padua in Leben und Kunst, Kult und Volkstum, Düsseldorf, 1931; tegoż autora również: „De S. Antonio Patavino ab artificibus qua docto repraesentato”, Antonianum 6 (1931), 253—262. Liczne ryciny św. Antoniego z symbolami doktorskimi zawiera artyk. Palatucci'ego A., O. F. M. Conv. pt. „S. Antonio di Padova Dottore”, w Miscellanea Francesc. 33 (1933), 177—179. — Zob. również Tamburo, O. F. M., Iconografia di S. Antonio Dottore, w dziele „S. Antonio Dottore”, Padova, 1946, 151—60.

przedstawiony np. św. Antoni na obrazie pędzla Łukasza Berlinghieri, powstałym w r. 1270. Podobnie obraz Karpiona z Wenecji († 1674) przedstawia św. Antoniego klęczącego w samotni, u stóp jego rozłożone księgi. Wiele mamy obrazów o podobnym motywie. Wielką cześć dla mądrości św. Antoniego wyraża powstały około 1500 r. w Zakonie św. Franciszka we Włoszech obraz przedstawiający św. Antoniego pośród uczonych i głęboką mądrością odznaczających się mężów: Dawida, Salomona oraz św. Ambrożego i św. Antoniego. W ostatnich wiekach, gdy kult św. Antoniego spopularyzował się, sylwetka duchowa św. Antoniego zaczęła być jednostronnie akcentowana, na pierwszy plan wybiła się świętość życia, cuda, miłosierdzie, niewinność. I to odbiło się w symbolice ikonograficznej. Prócz atrybutów doktorskich zaczęły pojawiać się symbole, które odpowiadały duchowej sylwetce św. Antoniego, utworzonej w sercach wiernych, mianowicie: serce, lilia, krzyż. Dzieciątko Jezus, płomień.

II. ORZECZENIE KOŚCIOŁA W SPRAWIE DOKTORATU ŚW. ANTONIEGO.

Tytuł Doktora Kościoła przyznawano św. Antoniemu nieoficjalnie już bardzo dawno, zanim Pius XII Listem Apostolskim „*Exsulta Lusitania*“ zaliczył go w poczet Doktorów Kościoła Powszechnego. Nie była to więc sprawa całkiem nowa. Papież Grzegorz IX, który w Bulli kanonizacyjnej wyraźnie wyznaje, że chętnie zalicza św. Antoniego między tych, którzy wiarę katolicką utwierdzali słowem i czynem, w samym dniu kanonizacji z wielkim przejęciem odśpiewał antyfonę „*O Doctor optime*“ i odśpiewał Mszę świętą „*In medio Ecclesiae*“, właściwą Doktorom²⁸⁾.

Także inni pasterze, potwierdzając formularze liturgiczne tak Mszy św. jak i officium kapłańskiego, w których św. Antoni pozdrawiany jest jako Doktor Kościoła, pośrednio przyznawali mu ten tytuł. Te świadectwa liturgiczne są bardzo ważne²⁹⁾.

Od w. XIII aż do r. 1568, t. j. do czasu reformy brewiarza i Mszy św., dokonanej przez pap. Piusa V, odprawiano w poszczególnych diecezjach różnych krajów Mszę św. „*In medio Ecclesiae*“.

²⁸⁾ Zob. *Bullarium Romanum*, tom. III, Augustae Taurin, 1858, p. 461.

²⁹⁾ Zob. F. Antonelli O. F. M., *L'elemento liturgico nel dottorato di S. Antonio*, op. cit. S. Antonio Dott... p. 249—260.

właściwą Doktorom Kościoła, i, co jest tu ważne, powoływano się na zwyczaj Kurii rzymskiej (secundum consuetudinem Romanae Curiae). Po r. 1568 zwyczaj ten utrzymał się aż do obecnych czasów w Zakonie Braci Mniejszych, a także we wszystkich diecezjach Portugalii i Brazylii, u duchowieństwa tak zakonnego, jak i świeckiego³⁰).

Honory liturgiczne, należne Doktorom, odbierał także święty Antoni w specjalnych officjach brewiarzowych, odmawianych ku jego czci. W ciągu wieków powstały cztery takie officia, będące w użyciu u różnych gałęzi Zakonu św. Franciszka, a także kleru świeckiego w miejscowościach, w których św. Antoni cieszy się szczególniejszą czcią³¹). Pierwsze i najstarsze officium, t. zw. „rytmiczne“, ułożone przez br. Juliana ze Spiry, ucznia świętego Franciszka i magistra chóru w konwencie paryskim († 1250), zawiera w antyfonach i responsoriach pochwały mądrości św. Antoniego. To officium, zwane również juliańskim, było odmawiane do w. XVIII we wszystkich familiach franciszkańskich. Dziś, uzupełnione poprawkami O. Flaminiusza de Latera O. F. M. († 1785), jest w użyciu jedynie Braci Mniejszych³²). Drugie officium ułożył w r. 1741 O. Antoni M. Azzoguidi dla Braci Mniejszych Konwentualnych. Później przyjęte zostało ono także przez Braci Mniejszych Kapucynów (r. 1791), Trzeci Zakon Regularny (r. 1913), a także przez kler świecki diecezji padewskiej, gdzie dotąd jest w użyciu³³). Przez odpowiedni dobór tekstów także to officium sławi wielką mądrość św. Antoniego. Również trzecie officium, powstałe w r. 1793 i w tymże roku aprobowane przez Kongregację Obrzędów, ułożone przez O. Flaminiusza de Latera, będące przez pewien czas w użyciu Braci Mniejszych zaalpejskich, zawiera pochwały mądrości św. Antoniego³⁴). Officium czwarte, które może być zawsze nazwane portugalskim, odmawiane jest ku czci św. Antoniego jako Doktora Kościoła przez kler świecki Portugalii i Brazylii³⁵).

³⁰) Zob. Stano C., S. Antonius Patavinus Doctor Ecclesiae, Miscellanea Franciscana, 46 (1946) p. 34.

³¹) Zob. De liturgico cultu S. Antonii Patavini breves animadversiones, Comment. O. F. M. Conv. 43 (1946) 83—90.

³²) Zob. L. Oliger, O. F. M., De fatis officii liturgici S. Antonii Patavini auctore Juliano Spirensi, Antonianum 6 (1931) 263—272.

³³) De lit. cultu... s. 86 nn. Oliger, cyt. art. 266.

³⁴) Tekst tegoż officium drukowano w Acta Ord. Fratr. Min. 26 (1907) 46-49.

³⁵) Stano, S. Antonius Patavinus... s. 37.

To, co powiedziano o mszale i brewiarzu, odnosi się również i do martyrologium, w którym św. Antoni wspominany jest jako Doktor. Nazwę Doktora albo pochwałę jego uczoności spotykamy już w martyrologium Uzuarda, martyrologium Kanoników Regularnych św. Augustyna, wydanym w r. 1498 w Wenecji, następnie w Padwie w r. 1521; również w martyrologium, wydanym w Kolonii w r. 1490, 1584, a także w martyrologium franciszkańskim Artura z Monasteru i martyrologium hiszpańskim Salazara ³⁶⁾.

Kościół, dając zezwolenie na odprawianie Mszy św. według formularza właściwego Doktorom oraz pozwalając na officium, jakie odmawiano ku jego czci jako Doktora, tym samym pośrednio aprobował tytuł Doktora Kościoła dla św. Antoniego.

Wobec tak żywego i ciągłego kultu św. Antoniego jako Doktora wysuwano już oddawna w Zakonie Franciszkańskim życzenia oficjalnego zatwierdzenia ze strony Kościoła tego tytułu. Już w r. 1856 z kapituły Braci Mniejszych, odbytej w Rzymie, wystosowano do Ojca św. Piusa IX prośbę w tej sprawie, ponowioną przez kapituły Braci Mniejszych odbyte w r. 1927 i 1935. Podobną prośbę przedstawił również Ojcu św. Piusowi XI General Braci Mniejszych Konwentalnych 8 stycznia 1929 r. Dnia 20 listopada 1935 r. trzech najwyżsi zwierzchnicy Pierwszego Zakonu świętego Franciszka, mianowicie O. Leonard M. Bello (General Braci Mniejszych), O. Dominik Favani (General Braci Mniejszych Konwentalnych) i O. Wigiliusz Avalstagna (General Braci Mniejszych Kapucynów) wysłali w tej sprawie do papieża Piusa XI-go odpowiednio umotywowane listy postulacyjne. Popłynęły również ze wszystkich krajów katolickich te same prośby, między którymi zasługują na uwagę listy postulacyjne, wysłane z Polski, z Uniwersytetu Warszawskiego (z dnia 13 stycznia 1935 r.), Lwowskiego i Krakowskiego ³⁷⁾.

W procesie o tytuł Doktora Kościoła dla św. Antoniego nie chodziło całkiem o nowe uznanie, zebrano tylko dotychczasowe opinie i przedstawiono je do aprobaty Stolicy Apostolskiej. Ojciec Święty Pius XI przyjął chętnie prośby i przekazał je do zbadania Kongregacji Obrzędów r. 1936. Rozpoczęto szczegółowe badania przedstawionych w listach postulacyjnych argumentów, a przede wszystkim pism św. Antoniego, mających poświadczyć wybitną

³⁶⁾ Acta Ord. Fratr. Min. 52 (1933) p. 160.

³⁷⁾ Commentarium Ord. Fratr. Minor. Conv. 63 (1946) p. 80.

jego uczoność. Badano również historyczne ślady kultu jego jako Doktora. Ukoronowaniem bardzo szczegółowo przeprowadzonego procesu są radosne słowa Listu Apostolskiego pap. Piusa XII-go: „*Exsulta Lusitania felix, o felix Padua gaude*“.

Jak więc widać z powyższego przedstawienia, tytuł Doktora Kościoła Powszechnego dla św. Antoniego z Padwy nie był czymś zupełnie nowym, a zatwierdzenie tego tytułu przez pap. Piusa XII nie powinno budzić zdziwienia, gdyż tytuł ten uzasadniony jest głęboką nauką św. Antoniego i jest oparty na wielowiekowej tradycji.

O. Romuald Gustaw, Bernardyn.

FRANCISZKAŃSKIE SZEŚĆSETLECIE W BETLEJEM

Niemałe zapewne było zdziwienie dworu sułtańskiego, gdy stanął przed nim mizerny, w żebraczym stroju Biedaczyna z Assyżu, by przekonać go, że Mahomet był fałszywym prorokiem, a jedyną prawdę wieczną głosił Chrystus z Nazaretu. Takie wystąpienie nie tylko nie ściągnęło gniewu i prześladowania na Franciszkową głowę, ale ta prostota i dziecięca prawie naiwność, a więcej jeszcze szczerłość i niekłamany zapał zyskały mu cichy podziw i względy sułtańskie. I chociaż nie nawrócił sułtana ani jego świty, uzyskał przynajmniej wstęp do Palestyny i do miejsc uświęconych bytnością Zbawiciela.

W ten sposób nawiązał pierwszy kontakt świeżo przez stolicę świętą zatwierdzony zakon Braci Mniejszych, by tego kontaktu już więcej nie zerwać. Pozostawieni przez Franciszka w r. 1219 Bracia, uzupełniani stale nowymi szeregami, wzięli sobie niejako za punkt honoru zdobywanie i czuwanie nad sanktuariami chrześcijaństwa, rozciągając równocześnie opiekę nad niekończącą się procesją pobożnych pielgrzymów, nawiedzających drogi Jezusowe.

A służba na tym posterunku nie była łatwa ani bezpieczna. Coraz bardziej pozbawione ducha i nadziei zwycięstwa wyprawy rycerstwa chrześcijańskiego nie zapobiegały wypieraniu krzyżowców z Palestyny i Syrii. A gdy w r. 1291 padła ostatnia twierdza, idea walki o Grób Chrystusa i Ziemię Świętą znalazła schronienie

w świecie poezji. Nawet zakony rycerskie, które za swój cel wzięły opiekę nad świętościami chrześcijaństwa, zrezygnowały ze swego posłannictwa, szukając bezpieczniejszych i intratniejszych zadań (Krzyżacy).

Jedynie do duszy Franciszkowych braci nie znalazło wstępu zwątpienie i chęć odwrotu. Jakkolwiek nie potrafili nigdzie w Palestynie znaleźć dotychczas trwalszego oparcia, więzieni i znaczącą swą drogą krwią męczeńską, od rzezi w Jerozolimie w roku 1244, poprzez Betlejem i Nazaret (1263), Jaffę i Antiochię (1268) i wreszcie Akkon (1291), by w niewiele lat potem znów wrócić na przewędrowane już szlaki. I gdzie nie zdołał zapewnić trwałej opieki nawet poświęcony oręż krzyżowców, potrafił tego dokonać ofiarny i bohaterski duch franciszkański. Po długich staraniach w roku 1333 udaje im się uzyskać firman sułtański, pozwalający im na osiedlenie się na t. zw. Syjonie przy Wieczerniku i przy Grobie Chrystusa. Na Syjonie w przeciągu kilku lat wznoszą skromny klasztor oraz szpital i schronisko dla pielgrzymów. W tym to też czasie obejmują na stałe inne sanktuarium chrześcijańskie, miejsce narodzenia Chrystusa Pana, w Betlejem. Firman mianowicie, uzyskany w 1374 r. od Muzafara Haggi, sułtana Babilonu, oddawał im bazylikę betlejemską wraz z grofą - stajenką. Może to była nagroda za pierwszą w świecie franciszkańską „Pasterkę“ w Greccio... Rok ten jednak nie był tylko rokiem sukcesu długo bezskutecznych starań; stanowił on jedynie kartę tytułową bohaterskiej epopei walk, cierpień i ofiar, by tego czcigodnego depozytu nie uronić. Kto zna historię Bliskiego Wschodu i zmagania tamtejszego katolicyzmu z wszystkimi jego jawnymi i zamaskowanymi wrogami, ten nie zdziwi się, że Franciszkanie betlejemscy tak uroczyście obchodzili w ubiegłym roku swój sześćsetletni jubileusz. Bo to nie było tylko spokojne posiadanie! To była ustawiczna, przez całe wieki trwająca krucjata.

Sanktuaria znajdujące się przez szereg lat w całkowitym opuszczeniu, godny oplakania przedstawiały widok. Odnosiło się to tak do grotty Narodzenia, zrabowanej przez Saracenów, jak i do bazyliki, wymagającej jak najszybszego remontu. Funduszków jednak na to nie było. Pielgrzymi, przewijający się przez Palestynę, raczej sami potrzebowali pomocy i opieki, ofiary z Europy były bardzo szczupłe, gdyż rozbicie w Kościele zachodnim odwracało uwagę od Ziemi Świętej. Wybiera się przeto gwardian klasztoru na Syjonie O. General Calveti na kwestę po krajach chrześcijańskich i kołacze

w ostatnich latach XIV w. u książąt i bogatych miast o wsparcie i pomoc dla zniszczonych przez wojnę i fanatyzm zabytków betlejemskich. A prześladowania i napady, niszczące z trudem przeprowadzone przez Braci prace, bynajmniej nie ustawały. Horyzont zdał się wyjaśniać nieco, gdy Palestyna w drugim dziesiątku XV wieku przeszła znów pod panowanie sułtanów egipskich. Ale i wtedy nie oszczędzono Braciom przykrości i to ze strony najmniej spodziewanej. Wystąpili mianowicie tytularni dostojnicy, żyjący wygodnie w Europie, z żądaniem oddania im tych miejsc, których oni nosili tytuły; tytularny patriarcha jerozolimski upomniał się o kościół Grobu, tytularny przeor Augustianów o Wieczernik, a tytularny biskup Betlejem o bazylikę i Grotę Narodzenia. Nie zdawali sobie sprawy, że nie były to beztróskie synekury i że, gdyby je im przyznano, nie zdobędą się na tyle poświęcenia, ile te posterunki wymagały. Sprawę wniesiono przed komisję biskupów, mianowaną przez papieża, ta jednak nie uznała ich pretensji. Papież Marcin V bullą „Dudum siquidem“ z dnia 14 lutego 1421 roku zatwierdził wszystkie nabytki Franciszkanów.

Dalsze szykany nie dały długo na siebie czekać. Nawet za pozwolenie na wzniesienie murów obronnych wokół bazyliki i klasztoru, co przy mnożących się napadach było koniecznością, musiano zapłacić sułtanowi w roku 1440 pokaźną sumę. Ta sama historia powtarzała się przy każdej drobnej nawet inwestycji. Mimo trudności dokonano jednak w drugiej połowie XV w. przy wydatnej pomocy Filipa Dobrego, księcia Burgonii, i Edwarda IX, króla angielskiego, gruntownego remontu samej bazyliki.

Rok 1517 zaważył poważnie nad historią Ziemi Świętej. Spod panowania sułtanów egipskich przechodzi ona pod panowanie tureckich Seldżuków, których fanatyzm religijny i imperializm polityczny sięgnęły z czasem aż pod daleki Lwów i austriacki Wiedeń. Panowanie zaczęło się od aresztowania wszystkich Franciszkanów, z których znaczna część nie przeżyła surowego 27-mio miesięcznego więzienia. Odtąd stale więzienie i śmierć wiszą nad nimi, jak miecz Damoklesa, uzależnione niejednokrotnie od kaprysu byle paszy. W r. 1642 jedynie energiczna interwencja posłów państw europejskich przy Wysokiej Porcie zdołała przeszkodzić w wykonaniu wydanego już wyroku śmierci na wszystkich Franciszkanów, znajdujących się w granicach monarchii Osmanów.

W wieku XVI pojawia się obok Turków nowy poważny wróg,

może jeszcze bardziej złośliwy i niebezpieczny, niż tamci. Są nimi prawosławni Grecy, rywalizujący z Franciszkanami o posiadanie sanktuariów palestyńskich. Rywalizacja ta toczyła się i w kuluarach przekupnego dworu sultańskiego o zyskanie względów przy pomocy złota i w samych sanktuariach, w których podstęp i gwałt Greków walczyły o lepsze z czujnością i nieustępliwością franciszkańskich stróżów. I te właśnie zmagania ustawiczne stanowią osnowę dalszych dziejów betlejemskich Franciszkanów i całej palestyńskiej kustodii aż do naszych niemal czasów.

Ciężkie terminy przyszły na Betlejem w r. 1561, gdzie Grecy za wszelką cenę chcieli je wyrzeć z rąk łacinników. Na razie ich usiłowania spełzły na niczym. Jeszcze w gwałtowniejszej formie ponowiły się ataki w wieku XVII za panowania Murata IV (1623-45). Jako argumentu, prócz złota, użyto sfałszowanych firmanów, przyznających Grekom te miejsca, a sięgających rzekomo aż testamentu Mahometa i pierwszych kalifów. Wprawdzie sułtan uznał ten „zbiór dokumentów“ za falsyfikat, jednak wnet potem, przekupiony, oddał wszystkie święte miejsca, a w tym i Betlejem, Grekom (w r. 1634). Protesty Franciszkanów i poparcie, jakie wyblągali u rządów Francji, Austrii i Wenecji, sprawiły, że sułtan po dwóch latach odwołał swój dekret, po to jednak tylko, by po upływie zaledwie roku, za nową opłatą oczywiście, przywrócić jego ważność i wprowadzić Greków. Tym razem potrzeba było aż sześćdziesięciu prawie lat starań, by odzyskać wydartą bazylikę i Grotę betlejemską. I znów po latach „opieki greckiej“ wołały te zabytki o gruntowny remont. Wtedy to dolną część grotty wyłożono białym marmurem, a na miejscu Narodzenia zamiast dawnej, zniszczonej już, umieszczono nową srebrną połączoną gwiazdę z napisem: „*Hic de Virgine Maria Iesus Christus natus est. 1717*“.

Zwycięstwo Franciszkanów było jednak tylko chwilowe. Walka stawała się coraz bardziej nierówna. Europa, zajęta wojnami wewnętrznymi, przestała się interesować Ziemią Świętą, podczas gdy Grecy cieszyli się coraz większym poparciem carskiej Rosji, nie skąpiącej ani złota ani swej przewagi politycznej. Zwłaszcza po klęskach tureckich 17-go i 18-go wieku Petersburg zaciążył zdecydowanie nad Stambułem i dyktował bieg wypadków w Palestynie na korzyść prawosławia. Smutne są te lata greckiego zdobywania... i dla bezsilnego tu katolicyzmu i dla samego prawosławia, któremu owładnięcie sanktuarium wcale chluby nie przyniosło. W roku 1757 prze-

szła bazylika i w Grocie ołtarz Narodzenia w posiadanie Greków, by pozostać w nim do dziś. Franciszkanie nie pozwolili się jednak usunąć i swym uporem nietylko moralnym ale i sprzeciwem fizycznym ustrzegli dla katolicyzmu to, co dziś jest w jego posiadaniu. „Opieka“ grecka starała się, jak i w innych sanktuariach, zatrzeć ślady latynizmu. W roku 1847 usunięto gwiazdę wraz z napisem łacińskim; wskutek jednak alarmu podniesionego przez Franciszkanów i spowodowanego tym ostrego protestu ambasadora francuskiego w imieniu narodów łacińskich, dekret sułtański w roku 1852 zmusił Greków do przywrócenia gwiazdy i napisu. Dekret ten gwarantował również status quo posiadania sanktuarium. Nie zagwarantował on jednak spokoju. Formalne walki nie były wcale rzadkością, a tęgie kije były niekiedy koniecznym środkiem przeciw zachłanności wschodniej. Jak wielką przeszkodą w pracy misjonarskiej duszpasterskiej i charytatywnej były te ustawiczne szykany, ile energii i inicjatywy najlepszych jednostek pochłaniały, jest to samo przez się zrozumiałe. Nic dziwnego, że Chateaubriand, zwiedzając z początkiem XIX wieku Ziemię Świętą, takie słowa napisał: „Bracia zajęci są niemal wyłącznie odpieraniem dzień w dzień ataków i obroną przed prześladowaniem ze strony swych wrogów. Nie ma rodzaju wschodniego despotyzmu, którego by nie zastosowano ku ich udęce. Na cóż przyda się zdobyć za wyżebrany grosz sułtański dekret, który nigdy nie wchodzi w życie? Co rok to nowy firman i co rok nowe prześladowanie! Doprawdy nie znam męczeństwa, które dałoby się porównać z udęką Braci. A jednak codziennie brzmią ich pienia pochwalne na świętych miejscach“¹⁾).

Obecnie w Grocie Narodzenia własnością łacinników jest mała kapliczka Żłóbka i ołtarz Mędrców, przy którym odprawiają się codziennie po dwie Msze św. Przy ołtarzu Narodzenia nie wolno im odprawiać nabożeństw; mogą tylko palić dwie lampy i okadzać gwiazdę. W ich posiadaniu znajdują się wszystkie podziemne kaplice, a mianowicie św. Józefa, św. Młodzianków, grób św. Euzebiusza z Kremony, ucznia św. Hieronima, kaplica św. Pauli i Eustochium z grobem św. Hieronima (relikwie przeniesiono do bazyliki Maria Maggiore w Rzymie) i wreszcie ostatnia, która jest dawną celą świętego Hieronima, gdzie ten św. Doktor pracował nad Wulgatą.

Z kaplic podziemnych prowadzą schody do kościoła św. Kata-

¹⁾ Marcellino da Civezza, Storia universale delle Missioni Francescane, Prato - Firenze 1883 VII 3, 415.

rzyny Aleksandryjskiej, należącej również do łacinników, skąd codziennie odbywa się procesja do Groty Narodzenia. Do łacinników należy również leżąca w odległości 300 kroków od Groty Narodzenia tzw. Grota Mleczna wydrążona w białym kamieniu — tak zwana dlatego, bo według tradycji Matka Boża na tym miejscu karmiła swe Dziecię. Grota jest celem pielgrzymek, zwłaszcza niewiast bez różnicy wyznania. Wspomnieć tu jeszcze należy o kościółku zwanym potocznie „Domem św. Józefa“, gdzie miała mieszkać św. Rodzina i o „Polu Pasterzy“, leżącym na skraju miasteczka. Wszystkie te betlejemskie sanktuaria są obsługiwane i pozostają pod stałą opieką Franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej.

...,Z okazji rocznicy szóstego stulecia, które obchodzimy, unoszą się jak najżywsze życzenia, aby jak najprędzej nowy duch pokoju i miłości snuł się nad Bazyliką i Grotą Narodzenia, już nie w rękach odszczepieńców, lecz w wyłącznym posiadaniu Kustodii synów świętego Franciszka“. — Tak kończy się słowo wstępu w wydanej z tej okazji wspaniałej księdze jubileuszowej, a zawierającej artykuły w wielu językach. O Aurelemu Borkowskiemu należy się wdzięczność, że i o artykule w języku polskim pomyślał.

O. Augustyn Chadam, Bernardyn.

OSTATNIE CHWILE KS. JAKUBA WUJKA T. J.

Dnia 27-go lipca 1947 r. minęło 350 lat od śmierci „polskiego Hieronima“, Jakuba Wujka z Wągrowca. Zasługi, położone około spolszczenia Piśma św., zjednały mu ten zaszczytny tytuł. Ale należy mu się coś więcej: wdzięczna pamięć narodu. A to krótkie wspomnienie ma się przyczynić do jej utrwalenia.

W r. 1592 Ks. Wujek złożył urząd przełożonego domu św. Barbary w Krakowie, by z większą swobodą poświęcić się pracy nad przekładem Biblii. Mieszkał nadal w Krakowie, lecz wyjeżdżał do Warszawy i Poznania w sprawie drugiego wydania Nowego Testamentu i Psalterza. Kiedy w r. 1595 utworzono wiceprowincję siedmiogrodzką, przełożonym zamianowano Ks. Wujka, który także służył jako Wielkopolanin z talentu organizatorskiego.

Gorliwie zajął się nowymi obowiązkami i urządził odpowiednio domy i kolegia jezuickie Siedmiogrodu, choć jeszcze nie ustała burza wojenna turecka. Pomimo tak licznych prac, udało mu się dokończyć w lipcu 1596 r. przekładu całej Biblii. Chciał teraz osobiście dopilnować jej wydania i w tym celu zjechał w r. 1597 do Polski, ale śmierć przecięła jego plany.

„Przestał żyć jednocześnie i pracować“ — mówi o Ks. Wujku Rostworowski, gdyż do końca życia nie wypuszczał z rąk pióra. W przeddzień swej śmierci wykończył jeszcze dedykację do dzieła: „Żywot i nauka Pana Naszego Jezusa Chrystusa“. Ks. Wujek zmarł 27 lipca 1597 r. w Krakowie w 57 roku życia, z których 32 spędził w Zakonie. Wczesną stosunkowo śmierć wywołało prawdopodobnie przemęczenie pracą, połączone z jakąś chorobą ostatnią, której nazwy i charakteru nie można określić dla braku wzmianek w źródłach.

Za przykładem św. Augustyna Ks. Wujek rozważał podczas ostatniej choroby psalmy pokutne. Na dzień przed zgonem przyjął ostatnie Sakramenta św. wśród wzruszających aktów ufności w Dobroć Bożą. Noc ostatnią strawił na modlitwie, wpatrzony w Chrystusa Ukrzyżowanego. Nad ranem, otoczony gronem zakonnych współbraci, spokojnie zeszedł z tego świata, pozostawiając pamięć wybitnej świętości. Jeden z obecnych wyraził się, że zmarłemu nie potrzeba już modlitw. Lecz później upomniany we śnie przez Ks. Wujka, cały rok żarliwie zań się modlił.

Cały Kraków z wielkim żalem i łzami zegnał swego duchowego przewodnika, biorąc tłumny udział w jego pogrzebie. Bardzo wielu kapłanów przybyło z dalekich stron i odprawiało za niego msze św. Uczestniczył w pogrzebie również Mikołaj Firlej, wojewoda lubelski, składając hojne jałmużny w intencji zmarłego. Podstarości krakowski pragnął ujrzeć jeszcze nieboszczyka przed samym złożeniem do grobu. Kiedy otwarto trumnę, zalał się rzewnymi łzami. Kustosz Bernardynów stradomskich, Ambroży z Mogilna, sławiąc w mowie pogrzebowej cnoty i czyny zmarłego, wołał z żalem: „Upadł jeden filiar Kościoła Bożego“.

Pogrzebano go w kościele św. Barbary pod mniejszym rzędem ławek mężczyzn. Po kilku latach zebrano kości do innej trumienki, którą złożono pod wielkim ołtarzem. W r. 1886 O. Załęski, w latach 1908 i 1936 ówczesni Przełożeni domu poszukiwali prochów Ks. Wujka, lecz wszystkie starania spełzły na niczym; śladu trumny nie

znaleziono. Zdaje się spełniać starożytna tradycja zakonna, według której Ks. Wujek miał się modlić, by po nim po śmierci nic nie pozostało. Nawet bezpośrednio po śmierci niczego po nim nie znaleziono, krom koronki i skromnego relikwiarza.

Generał Zakonu Klaudjusz Akwawiwa pozwolił na umieszczenie wspomnienia o Ks. Wujku, jak i o Skardze w menologium całego Zakonu, co jest rzadkim wyróżnieniem.

Znajdują się świadectwa, które dokładnie cytuje Sygański w Przeglądzie Powsz. 1914 r., opowiadające o zachowaniu nieskazitelnej ręki Wujka, mimo, że całe ciało w proch się rozpadło. Zbija je jednak Wielewiecki, który pod tym względem jest najbardziej miarodajnym. Znał bowiem wszystkie relacje i diariusze, związane z rzekomym faktem, a o których milczą sprawozdania dokładne Sawickiego i Skargi, obecnych w tym czasie na miejscu wykrycia cudownej ręki. Niedbalstwo zaś Jezuitów w zachowaniu owej ręki, gdyby ją znaleziono, jest mniej, niż prawdopodobne. Dlatego opowiadanie to uważać trzeba za legendę.

Rodacy Wujka, mieszkańcy Wągrowca, pod Poznaniem, wystawili mu w r. 1931 z inicjatywy proboszcza Ks. Wróblewskiego przed kościołem marmurowy pomnik z pięknie wykonanym przez artystę Haupta popiersiem (według starego sztychu). Niestety Niemcy w czasie okupacji pomnik ten zniszczyli.

Ubolewać należy — pisał w r. 1917 Ks. Sygański — że w Krakowie, gdzie spoczywają jego śmiertelne szczątki, dotychczas nie ma żadnego, choćby skromnego epitaphium, na które dobrze sobie zasłużył. Słowa te mają się obecnie doczekać realizacji, albowiem Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jag. postanowił w październiku 1949 r. — na pamiątkę 350-lecia wydania Biblii Wujkowej — zwołać zjazd biblistów polskich i w porozumieniu z O. Prowincjałem Ks. Ks. Jezuitów przygotować wmurowanie tablicy pamiątkowej na kościele św. Barbary. Równocześnie zamierza Wydział wydać osobny zeszyt „Polonia Sacra“, poświęcony Ks. Wujkowi.

Literatura: Wielewiecki, Dziennik spraw domu św. Barbary, *Scriptores Rer. Pol.*, t. VII, 237—240; t. X, str. 66. Sygański, Korespondencja Ks. Wujka z lat 1569—96, Poznań 1917. Tenże: Wujek w świetle korespondencji, *Przegląd Powsz.* 1914 r. Załęski: *Jezuici w Polsce*, t. I, 710—717, Lwów 1900. *Pamiętnik religijno-moralny*, t. VI, r. 1844, str. 208. Rostowski: *Lithuanicarum S. J. Histor.*, Parisiis 1877, str. 186 n.

Ks. Edward Haratym T. J.

O. KOLUMBA MARMION I LITURGIA

30-go stycznia 1925 roku umarł w opactwie w Maredsous (w Belgii) Opat O. Kolumba Marmion. 25 lat minęło już od tego dnia, a co rok w rocznicę jego śmierci w refektarzu klasztorным tygodniowy „lector“ czyta w Menologium skromną pochwałę zmarłego opata; pochwałę tę ułożył O. Bernard Capelle, obecny opat z Mont-César w Lowanium, jeden z najwybitniejszych dzisiejszych liturgistów. Wystarczy jedno zdanie, by odnaleźć całą fizjonomię duchową tej pięknej postaci:

„In lege divina doctor fuit eruditissimus, nihil scire volens nisi Jesum Christum, animae vitam exemplarque monachorum, cujus mysteria omnibus et singulis indefessus praedicabat. Nec tam inexplicabilem caritatem concludere valuerunt limina claustris“.

Osobistość O. Kolumby Marmion, trzeciego opata Maredsous, zajęła tak ważne miejsce w historii współczesnej duchowości katolickiej, że było by zbyt dużym chcieć dać go poznać czytelnikom, nieco bliżej obeznanym z literaturą duchową ostatnich lat 25-ciu. Wszyscy godzą się na to, że O. Marmion O. S. B. jest niezaprzeczenie „Mistrzem“ i że należy do wielkich klasyków duchowości. Możemy śmiało twierdzić, że jego trylogia zapoczątkowała nową erę w dziedzinie „świadcstwa chrześcijańskiego“, erę, którą, miejmy nadzieję, będzie pogłębiać znajomość coraz to żywniejszą zjednoczenia, istniejącego między Chrystusem, a nami, oraz usynowienia naszego przez Boga.

Interesującym byłoby zagadnienie, czy O. Marmion brał również udział w ruchu odrodzenia liturgicznego, które jest jedną z wielkich zasług ostatniego 50-lecia.

Jako benedyktyn, stojący na czele jednego z najświetniejszych i najbardziej dynamicznych opactw Zachodu, jako syn duchowny, współbrat i wreszcie przełożony licznych pracowników ruchu liturgicznego, — czy uczestniczył również w tym wielkim dziele? Niegdyś to zagadnienie było by się wydało nie na miejscu w biografii duchowej, lecz czasy się zmieniły: asceza i kult Kościoła, t. j. liturgia, zdobywają sobie w dziedzinie duchowości znowu miejsce, które im się z prawa należy.

Opactwo Maredsous z O. Kolumbą na czele miało znaczny udział w tym odnowieniu.

Znałem osobiście O. Opata Marmiona pod koniec jego życia. Jako młodziutkiem nowicjuszowi było mi dane słuchać przez cały rok jego niedzielnych konferencji, służyć mu czasami do Mszy św., brać udział w wielkich nabożeństwach pontyfikalnych, a wreszcie złożyć pierwsze śluby zakonne w jego ręce 11 listopada 1918 roku.

W ciągu tegoż roku, w czerwcu, o ile się nie mylę, wyszło na jaw jego pierwsze dzieło: „Chrystus życiem duszy“¹⁾.

Dla nas młodych nowicjuszów, jakimi byliśmy w roku 1918, czytanie tych kart, przepełnionych najczystszym duchem dogmatów, bez dodatków uczuciowych, bez czułych i subiektywnych wylewów, było dość trudne. A jednak czytaliśmy pilnie te rozdziały, bogate w treść teologiczną, usiłując przyswoić sobie to życie duszy: czuliśmy — nie umiając ująć tego w słowa — że ono jest tak głęboko katolickie i tak podstawowe dla każdego człowieka, nie mającego innego celu, jak Cel najwyższy, a równocześnie tak przepojone dogmatami!

A gdy po tym czytaniu i rozmyślaniu znaleźliśmy się w chórze, biorąc udział w Najśw. Ofierze Mszy św., a zwłaszcza w „jego“ Mszy, było nam łatwiej skupić się i wnikać głębiej w znaczenie modlitwy i ofiary liturgicznej.

Nic bardziej budującego i pociągającego, jak widzieć O. Kolumbę, odprawiającego Mszę św., zwłaszcza pontyfikalną. Strony zewnętrzne jego osoby znikają wtedy. Był on bowiem małego wzrostu i cierpiał na otyłość, która w ostatnich latach życia utrudniała mu ruchy, i sprawiała, że łatwo wpadał w drzemkę, skoro tylko usiadł. Lecz dystynkcja jego rysów, przypominających starożytną kameę, jaśniała tą pięknnością, którą daje jedynie intensywne skupienie zamodlonej duszy, przeżywającej święte tajemnice, które odprawia.

Jego postawa przy ołtarzu, jego ruchy, namaszczenie jego słów, zatopienie się całej jego istoty w Bogu, robiły na nas młodych głębokie wrażenie. A gdy w niedzielne wieczory komentował nam tajemnicę danego dnia lub tekst Mszy św., mieliśmy przed sobą człowieka, mnicha, który dnia tego przeżył swą Mszę i nakarmił się Tajemnicami Chrystusowymi.

Gdy chodzi o nakreślenie fizjonomji intelektualnej jakiegoś człowieka, należy przede wszystkim uchwycić dominantę jego

¹⁾ Dziś nakład francuski doszedł do 165 tysięcy.

zainteresowań duchowych lub naukowych. Jeden będzie prawnikiem czy matematykiem, drugi historykiem lub przyrodnikiem. To samo dzieje się w świecie nauk kościelnych: są bowiem kaności, historycy, moralisci, teologowie (chodzi tu o teologię dogmatyczną), liturgiści i t. p. Za czasów O. Marmiona, t. j. na schyłku 19-go i na początku 20-go wieku, liturgia nie była jeszcze uważana za naukę we właściwym znaczeniu tego słowa, a tym mniej za ruch.

Dom Prosper Guéranger, sławny odnowiciel życia benedyktyńskiego we Francji, wskrzesił około 1840 r. zainteresowanie kultem Kościoła wśród wiernych tego kraju, objawiając im skarby modlitwy, nagromadzone przez wieki katolickie w księgach liturgicznych. Był twórcą szkoły. Pierwsi jego uczniowie znaleźli godnych następców w mnichach z Solesmes i innych benedyktynach francuskich, ożywionych tym samym, co on zapalem; oparci na jego naukach, prowadzili dalej zapoczątkowaną przez niego pracę: pionierską, kolekcjonerską i krytyczną.

Jednym słowem, taka była wielka zasługa O. Guéranger i jego szkoły. „Rok liturgiczny“²⁾ oraz „Instytucje liturgiczne“ — oto główne owoce jego usiłowań.

Są to dzieła archeologa i historyka, dzieła uczonego, prześiąkniętego głęboką wiarą i gorącą miłością. Wysiłki tego wielkiego mistrza zostały rozmaicie ocenione: dla niektórych były to dzieła czysto archeologiczne, bez znaczenia dla życia wewnętrznego; dla innych były odtworzeniem wielkich wieków wiary. Znaleźli się i tacy, którzy odczuli całą doniosłość tego przedsięwzięcia i widzieli w nim odrodzenie życia chrześcijańskiego, zaczerpniętego u najczystszych źródeł. Otworzyła się droga dla potężnych afirmacji dogmatycznych, które dziś tworzą najwspanialsze działy nauk teologicznych: Eklezjologia, Chrystologia, Mariologia i doktryna o Ciele mistycznym. W miarę, jak te idee się skryształizują i pozyskują sobie coraz to nowych gorących zwolenników, odrodzenie życia liturgicznego stanie się prawdziwym ruchem i apostołstwem w tej dziedzinie.

Jaka była rola O. Marmiona w tych różnych fazach ewolucji odradzającej się liturgii? Dziedzina jej jest szeroka i głęboka. „Prócz wartości własnej i specyficznej, która czyni z niej autentyczną pobożność Kościoła Chrystusowego — mówi Dom Lambert

²⁾ W 15 tomach, tłumaczony na język polski przez Siostry Niepokalanki.

Beauduin O. S. B. — ma ona ścisły stosunek z innymi czynnikami życia chrześcijańskiego: z modlitwą, ascezą, tradycją, teologią, egzegezą, historią i pokrewnymi naukami, jak archeologią, paleografią i t. p.“.

Dom Marmion nie miał nic z archeologa, historyka lub krytyka historycznego. Nie był on „naukowcem“ w znaczeniu niemieckim tego słowa. Jego zdolności filozoficzne, wykształcenie teologiczne nabyte w Rzymie, duszpasterstwo, któremu się oddawał w Irlandii, będąc młodym kapłanem, profesura teologii w opactwie Mont César w Lowanium, a przy tym urzędy zakonne, zawsze dość uciążliwe w nowozałożonym klasztorze, wszystko to razem wzięte, nie sprzyjało karierze naukowej, specjalizującej się w badaniach historycznych.

Stanowisko jego wobec liturgii było całkiem proste i naturalne, oparte na dogmacie, którym żył i nauczał. Jedną jedyną zasadą kierowała nim: liturgia jest modlitwą, ustanowioną przez Kościół; skoro tylko zboczy od tej normy, przestaje być modlitwą Kościoła i traci przez to swą transcendencję. Doskonale poddanie się władzy kościelnej, w tej dziedzinie zwłaszcza, oto jedyne prawidło prawdziwego liturgisty. Jest to zasada pierwszorzędna i podwalinowa, którą wybornie umiał uwydatniać, a którą silniej jeszcze podkreślał, zostawszy opatem w Maredsous. Nie zna on trosk badacza, historyka, archeologa; zostawia je innym, nie lekceważąc jednak ich pracy; on ma inną specjalność.

Mgr. Duchesne, kreśląc początki kultu chrześcijańskiego, wyraża głębokie zadowolenie, które daje studium bogactw starodawnych, tymi słowy: „Starożytne obrzędy są podwójnie święte, dane nam są od Boga przez Chrystusa i przez Kościół; ale gdyby nawet nie miały tej aureoli, byłyby jednak uświęcone pobożnością niezliczonych pokoleń. Przez tyle wieków tak się modlono! Tyle wzruszeń, tyle radości i miłości, tyle łez wzbudziły te księgi, te obrzędy i formuły! Zaprawdę szczęśliwym się czuję, że mogłem pracować nad wyświeceniem tak świętej starożytności! ³⁾“.

Pod tym względem Dom Marmion, ten prawdziwy syn Kościoła, był tradycjonalistą. Przyjmował dogmat taki, jakim go Bóg podał w Objawieniu, tak jak przyjmował doktrynę zamienioną w modlitwę, podawaną nam przez Kościół w Liturgii.

³⁾ Por. jego dzieło: „Origines du sulte chrétien“.

W żywocie O. Marmion'a, pisanym przez ucznia jego, Dom Thibaut, znajdujemy piękne karty, na których autor kreśli nam szerokimi i głębokimi rysami szkic prawdziwego liturgisty, t. j. człowieka, który liturgią żyje, wnikając w jej teksty, przeżywając jej okresy, zgłębiając jej wielkość. Mówi on między innymi:

„Wielka trudność, której tyle dusz doświadcza w modlitwie, pochodzi w znacznej części stąd, iż czynią rozbrat między modlitwą indywidualną a modlitwą zbiorową Kościoła. Samotne, zamknięte w sobie, szukają one znaczenia Pism Świętych drogą rozumowań, a nie idą do Chrystusa Pana drogą Kościoła. Liturgia, jako organ autentyczny, przez który Kościół modli się i uczy swe dzieci modlitwy, należy do całego Kościoła i Pius X usilnie zachęcał wszystkich kapłanów, biskupów i zakony do współpracy z nim nad wprowadzeniem jej napowrót w życie. Była to część jego programu: „Instaurare omnia in Christo“... „Dobro, które mogłem wyświadczyć duszom mężczyzn, kobiet, dzieci, bogatych i ubogich, objawiając im skarby życia duchowego, światła i łatwości obcowania z Bogiem, zawarte w liturgii, jest dowodem, jak doniosła dla każdego kapłana, proboszcza czy wikarego, w ogóle dla wszystkich, jest praca nad rozpowszechnieniem tego źródła wewnętrznego tak pewnego, a tak kościelnego“ (9 maja 1917 r.).

Nikt trafniej nie ocenia bogactwa doktryny, kryjącego się w liturgii, jak też jej wartości pouczania: „Żadne nauczanie nie jest tak jasne i wierne, tak doskonale dostosowane do wymagań zwykłych wiernych, jak te, które zawarte są w modlitwach, czytaniach i obrzędach liturgicznych...“ Powie nawet: „Liturgia dała mi poznać św. Pawła i Ewangelie“.

Pewnego razu powiedział do benedyktynek z Maredret: „Jestem przekonany do głębi duszy, że im bardziej się posuwamy w życiu, im bliższy nasz stosunek z Bogiem, tym lepiej rozumiemy wielkość chwalby Bożej w officium chórowym. Nie ma czynności, która by się dała porównać, nawet z daleka, z tą chwalbą otaczającą tu przenajświętszą Ofiarę, tworzącą jej centrum. Jest ona najczystszy hołdem, jaki człowiek może oddać Bogu, gdyż jest najintensywniejszym połączeniem się duszy z pieśnią, którą Słowo Wcielone śpiewa Trójcy Przenajświętszej“.

Jako teolog, zżyty z dogmatem, przystępuje on do liturgii i przeżywa ją w zjednoczeniu z Chrystusem kapłanem, ofiarnikiem i pośrednikiem, „semper viventem ad interpellandum pro

nobis“ (Hebr. VII. 25) i żyje nieustannie w kontakcie z Osobami Trójcy Przenajświętszej, odczuwając tak działalność każdej z Nich, jak i stosunek łączący go z każdą z Nich z osobna.

Gdy chodziło o odmawianie Psalmów czy innej części Officjum, czy też o odprawianie Przenajświętszej Ofiary, Osoby Ojca i Syna i Ducha Św., były mu zawsze obecne, każda w swojej roli, bądź jako przedmiot kultu, bądź jako osoba działająca, bądź jako źródło natchnienia. Nadto, żyjąc ciągle i najpoufniej dogmatem Synostwa i usynowienia Bożego, oraz dogmatem Ciała mistycznego, „rozszerzał“ zawsze modlitwę oficjalną i Najśw. Ofiarę, obejmując nią potrzeby Kościoła. Ileż razy nauczał swoich zakonników, w jakim nastawieniu katolickim mają się udawać do chóru... „Opus Dei“ tak odprawione „oddaje Bogu hołd niezmiernie Mu miły, podczas gdy na cały świat dusz wylewają się potoki światła i miłości, hojnie płynące z wyżyn niebieskich za pośrednictwem Chrystusa“⁴⁾.

Jako teolog przeniknięty tym dogmatem, posiadając uszanowanie modlitwy, które św. Benedykt nazywa „reverentia orationis“ i świadomość obecności Bożej, o której mówi Reguła (Reg. S. Benedicti VII), Dom Marmion, choć tak jowialny z natury, zachowywał jednak niewzruszoną postawę czy to w chórze, czy wśród innych czynności liturgicznych, gdy się nadarzyła nieprzewidziana sposobność do śmiechu.

Dom Marmion nie był liturgistą w znaczeniu duszpasterskim. Nie chodziło mu też o „liturgię czynną“, o ruch liturgiczny, który przenika nie tylko elitę, ale i masy, który opuszcza przepych wielkich ceremonii pontyfikalnych, aby złączyć się z szarym tłumem robotniczym podmiejskich kaplic.

Dom Columba Marmion nie znał tego rodzaju apostołstwa ludowego, tej liturgii dostosowanej do ubóstwa otoczenia i dusz, tego, co dziś nazywają „apostołstwem preliturgicznym“.

W młodości, jako świecki ksiądz irlandzki, nie otrzymał żadnego wykształcenia liturgicznego. Temu 70 lat bowiem lud irlandzki, choć tak szczerze katolicki, był zupełnie obcy liturgii; przez tak długi czas znał on tylko liturgię katakumbową prześladowań religijnych, bardziej sprzyjającą pobożności indywidualnej, wywołanej warunkami życia.

⁴⁾ „Le Christ idéal du Moine“.

Jako zakonnik Dom Kolumba apostołował wyłącznie po zgromadzeniach zakonnych i zakładach duchownych. To samo da się powiedzieć, z nielicznymi wyjątkami, o jego listach duchownych. Jednym słowem miał bardzo mało styczności z życiem parafialnym. Działalność jego liturgiczna toczyła się zatem raczej elity. Lecz wiadomo, jak ważnym jest ona czynnikiem; bez niej nie może być mowy o ruchu odrębnym i trwałym.

Powtarzam raz jeszcze: Dom Mariom był teologiem Liturgii!

Nikt lepiej, niż on nie podkreśla tak mocno, tak pięknie, i głęboko życia chrześcijańskiego, nie przedstawia działalności Boskich Osób w Trójcy Przenajświętszej, górującej roli Słowa Wcielonego w dziele Odkupienia i przybrania naszego, wreszcie Jego kapłańskiego pośrednictwa w Kościele świętym. Przedziwnie przygotował on głębsze zrozumienie dogmatu Ciała Mistycznego Chrystusa Pana⁵⁾.

Może dzisiejsze szkoły teologiczne zarzuciłyby mu pewien brak krytycyzmu lub zmysłu historycznego w studium tekstów bądź patrystycznych, bądź biblijnych. Był on tomistą, jednym z pierwszych, którzy się oparli na mistrzu scholastyki, według zaleceń Leona XIII. Lecz to mu nie przeszkadzało być gorliwym miłośnikiem Biblii. Nieustannie wczytywał się w Pismo św.; wystarczy przebiec oczyma tablicę odnośników, znajdującą się w książce „Mélanges Marmion“, by się przekonać, jak teksty święte były mu znane.

Nie było ani jednej księgi Pisma św., której by nie przytoczył, a jeżeli chodzi o Psalmy, o Ewangelie, a zwłaszcza o Listy św. Pawła, to nie ma prawie wersetu, którego by się nie dało odnaleźć w jego książkach lub w jego korespondencjach.

Nie jest on egzegetą, nawet jeżeli chodzi o św. Pawła, mimo, że jest nim przepojony. Umiał jednak analizować rozdział lub nawet cały list Apostoła, zgłębiając zwłaszcza jego myśl teolo-

⁵⁾ Pozwalam sobie przytoczyć przepiękną kartę z mowy jego przy rozpoczęciu wykładu Traktatu Teologii fundamentalnej (1899):

„In ipso limine, ut mihi mos est, voto maximo opere, ut intelligatis, synthesim totius theologiae esse Jesum Christum, Filium Dei et Salvatorem, non solum quia est legatus divinus: „Ipsse enarravit“ quae in sinu Patris contemplando hauriebat in saeculis aeternis, sed et quia ipse est „splendor gloriae“ et figura substantiae ejus. imago Dei invisibilis, ita ut Philippo sciscitanti ut Patrem ostenda: Domine ostende nobis Patrem, respondere posset, Philippe, qui videt me, videt et Patrem; hinc finis et scopus totius theologiae est suscipere Christum „quotquot enim suceperunt eum dedit eis potestatem filios Dei fieri“. — Porro haec filiatio divina est totus christianismus.

giczną, nie wdając się w kontrowersje, lecz, wykładając spokojnie dogmat“ (Buzy S. C. J.). „Świątobliwy opat z Maredsous — mówi tenże autor — nie jest uczonym egzegetą, lecz pobożnym i wybitnym teologiem św. Pawła“.

Jeżeli podkreślam jego znajomość Pisma św., a zwłaszcza św. Pawła, to dlatego, iż służy mu ona za podwalinę całej jego doktryny o Chrystusie i naszym usynowieniu przez Boga, która jest osią jego teologii. Więcej powiem: właśnie na Osobie Chrystusa Pana, na Chrystologii i na tajemnicy usynowienia, buduje on wielki i wspaniały dogmat Ciała mistycznego Chrystusa, tego „rodzimego klimatu“ liturgii katolickiej.

Jakże umiał on komentować Pawłowe teksty Mszy św. lub Brewiarza. Jedna jedyna myśl, jedna z tych wielkich i szerokich myśli Apostoła, bądź w liście do Rzymian, bądź do Efezów, czyliła go przedziwnie wymownym!

Już jako nowicjusz odkrył wiedzę o Chrystusie. Pojmuje, że, aby podobać się Bogu, powinien upodobnić się do Chrystusa. „Jesteśmy synami przybranymi Boga i z całą pokorą i prostotą mamy traktować Boga jako Ojca“. Oto u młodego nowicjusza pierwsza intuicja tego, co kiedyś stanie się hasłem naczelnym jego życia duchowego. U samych podstaw życia benedyktyńskiego znajdzie źródło swego ówczesnego usposobienia, które od tej pory już go nie opuści; opactwo to dom rodzinny, gdzie opat, wybrany na dożywocie, piastuje godność ojca. W tymże życiu Opus divinum oparte na wszechmocnym pośrednictwie Chrystusa Arcykapłana nasycy życie mnicha swą atmosferą. Oprócz tego, będąc w szkole św. Benedykta, młody zakonnik najmocniej się wyćwiczył w pokorze i w posłuszeństwie, cnotach, które niesłychanie odpowiadają życiu syna przybranego Boga w Chrystusie.

„W czasie Nieszporów przyszła mi piękna myśl i mam nadzieję, że z niej odniosę korzyść. Posłuszeństwo wymaga, byśmy starali się słuchać nie tylko wyraźnego żądania przełożonych, ale również ich pragnień, o ileśmy je poznali. Wiem bezwątpienia, że mój opat pragnie, ażebyśmy osiągnęli najwyższy możliwie stopień świętości, a wszystko inne uważa za rzecz drugorzędną. Wielokrotnie to mówił. Im bardziej będę wielkoduszny w wysiłkach do świętości, tym większe będzie moje posłuszeństwo. W ten sposób mogę ze swego życia uczynić jeden ustawiczny akt posłuszeństwa, a równocześnie osiągnąć stały postęp w gorliwości...“ Piękne echo

słów Pana Jezusa: „quae placita sunt ei (Patri) facio semper“ (J 8, 29).

Nie twierdzę, aby Dom Columba był uczonym; nie pozwoliłby przyznać sobie tego tytułu. Jego doktryna, jego żywe słowo, jego pisma nie mają nic z badacza krytycznego, śledzącego skrupulatnie wersje kodeksów. Nie chodzi mu o przedstawienie „oryginału!“ Będąc duszą mistyczną, żyjąc głębokim życiem wewnętrznym, w zjednoczeniu z Bogiem, które się wyczuwa na każdej stronicy jego ksiązek, a opartym na podstawie dogmatycznej, intensywnie przeżytej, współzawodniczy on z dawnymi Ojcami i Doktorami Kościoła, uważając teologię za arenę wyścigu miłości. „Miłować, aby poznać; poznać, aby miłować“. Sentencja ta, droga św. Augustynowi, stała się jego hasłem.

Oto cała zasługa O. Marmiona: objawił nam duszę liturgii, t. j. pierwiastki dogmatu i życia, które ona zawiera pod osłoną obrzędów i symbolów.

Niestety wielu jest takich, którzy mając do czynienia z liturgią, nie umieją uchwycić, czym ona jest i co ona daje, a daje ducha, życie i świętość! Zatrzymują się na literze, na formie zewnętrznej, i na tym pobieżnym spojrzeniu opierają swój sąd o niej. Mniemają, że liturgia to rubrycystyka obiektywna i nieraz uciążliwa. Sąd ich to po prostu wrażenie estetów i amatorów pięknie wykonanej muzyki lub ceremonii odprawionej z godnością.

Liturgia powinna być przeżyta; lecz aby ją należycie przeżyć, trzeba ją zgłębić aż do jej podstaw dogmatycznych; wtedy to; i tylko wtedy, rozwinie ona przed nami wszystkie swe bogactwa, tajemnice i piękności. Dopiero z tej wysokości, z tego szczytu wolno nam rzucić spojrzenie w głąb i objąć jednym rzutem oka jej duszę, temat, odcienie i kontrasty.

„Dzięki temu dogłębnemu zrozumieniu — mówi Dom Beauvain O. S. B. — Dom Marmion potrafił obudzić w świadomości chrześcijańskiej wielkie prawdy dogmatyczne, które kierują prawdziwą i solidną pobożnością i na których cały kult Kościoła się opiera“.

Jego sposób przedstawiania Chrystusa, jako przyczyny sprawczej (causa efficiens) naszego uświęcenia, oraz przyczyny wzorczej (causa exemplaris) naszej doskonałości, jako jedyne prawdziwego „Adoratora“ Ojca, jedyne Pośrednika i Arcykapłana Nowego Przymierza, wprowadza nas w samą istotę Liturgii, w to

co w niej jest najgłębszego i najprawdziwszego zarazem. A gdy dowiedzie, że Kościół, ta oblubienica Słowa, otrzymał od Niego misję kapłańską, misję prowadzenia dalej Jego dzieła i organizowania całości tego kultu, jakim jest życie liturgiczne tu na ziemi, wszystko inne będzie tylko wpływem normalnym tej podwalinowej myśli.

Kończąc, chciałbym przytoczyć piękną paralełę między Dom Guérangerem a Dom Marmionem, nakreśloną przez Dom Lambert Beauduina:

„Opat z Solesmes był człowiekiem jednej, wielkiej i jedynej myśli. Miał on z góry intuicję ogólną swej misji i poświęcił się jej cały: zwrócić naszym duchowo zubożalym czasom skarby rozproszonej tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa, a przede wszystkim nieznanym im bogactwa starodawnej pobożności, ukryte w liturgii Kościoła. Stał on od razu w samym centrum świątyni, przyjrzał się z zachwytem wszystkim jej częściom i wszystkim składnikom. To liturgista niezrównany“.

„Opat z Maredsous nie był „fachowcem“ liturgii. Był on przede wszystkim teologiem, teologiem w pełni, w znaczeniu tradycyjnym i patrystycznym tego słowa, nie zaś tylko technikiem dogmatu. Dzięki głębokiemu i żywemu zrozumieniu prawdy objawionej, daje się natychmiast porwać pięknoscią kultu chrześcijańskiego, zawierającego w życiu wiernych wszystkie składniki doktrynalne, których konieczność wskazywała mu teologia klasyczna. Od tej chwili wiedza jego teologiczna znalazła w działalności kapłańskiej Kościoła swe właściwe, autentyczne i niezrównane pole działania“.

Gdy widziałem go po raz ostatni celebrującego Mszę pontyfikalną, było to nazajutrz po zawieszeniu broni, 20-go listopada 1918 r. Maredsous obchodziło zakończenie wojny uroczystym nabożeństwem dziękczynnym. Wtedy raz jeszcze ujrzałem go z pastorałem i w infule, śpiewającego Prefację złamanym i przyciszonym głosem. Otaczali go diakoni honorowi i archidiakon, weterani czcigodnego opactwa. Z uszanowaniem religijnym i staranym dla rubryk, w najgłębszym skupieniu odprawiał wszystkie przepisane obrzędy. Przeżywał tę Mszę. Była ona rzeczywiście dla niego syntezą sakramentalną dzieła Odkupienia, wielkim, ze-

środkowującym ogniskiem liturgii katolickiej, łączącym w jednym akcie dziękczynnym Chrystusa i cały nasz biedny świat znękany, ale uniesiony radością po długich latach udręki wojennej.

O. Karol van Oost O. S. B.

LITERATURA:

- D. Columba Marmion: Chrystus życiem duszy. Chrystus w swoich tajemnicach. (Wyd. OO. Jezuici, Kraków, 1923).
 Tenże: Chrystus wzorem zakonnika (tamże 1927).
 D. Raymond Thibaut O. S. B., Un maître de la vie spirituelle. D. Columba Marmion, abbé de Maredsous. (Desclée, Paris 1929).
 Mélanges Marmion. (Desclée, Paris 1938).
 Mgr. Duchesne: Les origines du culte chrétien, Paris 1925, éd. 5.
 D. Olivier Rousseau O. S. B.: Histoire du mouvement liturgique. (Lex orandi 3), Paris 1945.
 La vie spirituelle, nr. du Janvier 1948: Dom Columba Marmion.

WIADOMOŚCI I UWAGI

NOWE PRZEKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

Ostatnio dominikanie francuscy donoszą o wydaniu nowego przekładu francuskiego całej Biblii pod dyrekcją Szkoły Biblijnej w Jerozolimie. Ma to być przekład wierny i o walorach literackich zarazem. Do komitetu kierowniczego należą: dominikanie: De Vaux, Benoit, jezuita Huby, salezjanin Aufray, księży: Cerfaux, Osty, Robert, świeccy: Gilson, Marrou, Marcel, Carrouges. Nowe tłumaczenie przeznaczone jest nie tylko dla specjalistów, lecz także dla ogółu księży i inteligencji. Przekłady poszczególnych ksiąg będą ukazywać się w zeszytach, z których pierwszy już jest w druku.

W Meksyku OO. Jezuici zapowiadają nowy przekład Pisma św. Zauważmy, że Meksyk posiada niedawno wydany przekład hiszpański, a ponadto jezuita J. Reboli wydał Biblię hiszpańską w Buenos Aires w r. 1943. Hiszpański przekład Biblii wychodzi też w Madrycie od r. 1944 pod kierunkiem O. Colunga O. P. i E. Nacar Fuster'a. Gorliwy propagator wiedzy biblijnej i wydawca periodyku biblijnego ks. mgr. Jan Straubinger wydał w r. 1944 w Rio de Janeiro nowy przekład Ewangelij dokonany z tekstu greckiego.

W Pekinie ukazuje się od ub. roku przekład katolicki Pisma św. po chińsku. Całość obliczona jest na siedem tomów. Kompozytor Kiang Wen Je uderzony pięknnością Psalmów postanowił dorobić do nich melodie. Księgę Psalmów przełożył dr Wu King-Hsiung, przekład zaś przejrzał gen. Czang Kai Szek. Kardynał Tien Ken-Sin, któremu przekład został przedłożony, wedle zwyczaju chińskiego własnoręcznie wykaligrafował pędzelkiem tytuł dzieła dedykowanego Matce Najśw. Nowy

przekład ma odznaczać się dobrą chińszczyzną. Znaczenia tego dzieła dla rozwoju chrześcijaństwa w Chinach nie trzeba podkreślać.

NOWY DELEGAT APOSTOLSKI DLA PALESTYNY.

Ojciec święty Pius XII mianował ostatnio osobnego Delegata Apostolskiego dla Palestyny, Jerozolimy, Transjordanii i Cypru. Został nim Mons. Gustaw Testa, arcybiskup tytularny Amasei. Dotychczas kraje te miały delegaturę wspólnie z Egiptem.

O. Efreń Gliński O. P.

WIADOMOŚCI LITURGICZNE.

Z Włoch:

6 czerwca 1947 r. zmarł w Rzymie mgr. Karol Respighi, jeden z wybitnych działaczy liturgicznych ostatniego półwiecza. Cała działalność jego łączy się z drugą fazą ruchu liturgicznego, zapoczątkowaną przez Piusa X, a opartą na odrodzeniu śpiewu i muzyki kościelnej. Zmarły był założycielem i długoletnim redaktorem pisma „Rasegna gregoriana” oraz założycielem włoskiego towarzystwa św. Cecylii. W ostatnich latach współpracował z czasopismem „Boletino Ceciliano”.

Jako wielki miłośnik i znawca zabytków pierwszych wieków Chrześcijaństwa rozwinął owocną działalność w papieskiej Komisji dla spraw archeologii chrześcijańskiej oraz w Collegium cultorum martyrum.

Z Austrii:

Projekt reformy brewiarza, rzucony przez arcybiskupa Bolonii, ks. Kard. Nassalli Rocca wywołał szeroki oddźwięk. M. in. w maju 1947 r. znany liturgista Pius Parsch wystąpił w „Lebe mit der Kirche” z własnym projektem. Oto najważniejsze z proponowanych zmian: 1) zmniejszenie proprium Sanctorum, aby przywrócić właściwe proporcje między kultem Boga i świętych, 2) gruntowna reforma lekcji brewiarzowych, a mianowicie: w lekcjach z Pisma św. zastąpienie „incipit” tekstami najbardziej pouczającymi, staranny dobór i różnorodność tekstów patrystycznych, usunięcie faktów legendarnych z lekcji historycznych, 3) radykalne uproszczenie rubryk: zachowanie tylko dwóch stopni ważności świąt, ograniczenie kommemoracji, przywrócenie na stałe pełnego tekstu antyfon, zniesienie niektórych świąt (np. Chrystusa Króla, św. Rodziny), by niedziela odzyskała właściwe swoje znaczenie. Matutinum miałyby zawierać jeden tylko nokturn, złożony z 9 psalmów i 3 lekcji.

Wszystkie swoje projekty poddaje Parsch wyrokowi Stolicy Apostolskiej.

Z Belgii:

Opactwo św. Piotra w Steenbrugge (zach. Flandria) rozpoczęło wydanie nowego czasopisma „Sacris erudiri”. Ma ono obejmować wszystkie gałęzie wiedzy religijnej. W pierwszym numerze liturgię reprezentuje kilka poważnych artykułów pióra Mgr. Callewaert, dom Brou, dom Dekkers i P. Schmidta. „Sacris erudiri” będzie się uka-

zywać raz na rok jako tom kilkusetstronicowy. Artykuły redagowane będą w głównych językach europejskich.

W kwietniu 1947 r. odbył się w Louvain pierwszy po czteroletniej przerwie kongres C. I. A. L. P. (le Comité Interdiocésain d'Action Liturgique et Paroissiale) przy udziale przedstawicieli diecezji, duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Tematem pierwszych obrad było święcenie niedzieli, przede wszystkim kwestia mszy św. wieczornej. Specjalnym zarządzeniem została ona wprowadzona od niedawna w Belgii dla wszystkich, którym praca zawodowa i obowiązki nie pozwalają na uczestniczenie we Mszy w niedzielę rano. Zarządzenie to przyjęto z wielkim uznaniem, obecnie zaś kongres wyraził pragnienie, by obowiązek uczestnictwa we Mszy mógł być wykonywany już od soboty wieczór.

W związku z zagadnieniem święcenia niedzieli postanowiono ponadto dążyć do ożywienia mszy parafialnych zapomocą śpiewu, recytacji, komentarza prowadzonego przez kapłana, dalej do stałego złączenia Komunii wiernych z Komunią kapłańską.

Drugim ważnym zagadnieniem na kongresie była sprawa języka liturgicznego. C. I. A. L. P. wyraził nadzieję, że episkopat belgijski pójdzie za przykładem Episkopatu francuskiego, którzy przedłożył Stolicy Apostolskiej projekt wprowadzenia języka narodowego w części rytuału (chrzest, ślub, Ostatnie namaszczenie, pogrzeb). Wprowadzenie tej samej inowacji we mszy katechumenów napotyka na poważne trudności. Potoczny język obniżałby sakralny charakter pewnych części Mszy św., nadto samo przetłumaczenie nie wystarczy jeszcze, by tekst liturgiczny stał się zrozumiały. To też rzucono myśl, by zamiast usuwać zewsząd łacinę, zaczęto ją lepiej poznawać. Szkoły winny dawać uczniom obok gramatyki łacińskiej praktyczne podstawy tego języka, a także elementarną znajomość śpiewu gregoriańskiego. Wymaga to oczywiście pomocy duchowieństwa, uzgodnienia programu nauczania i oficjalnego włączenia go do katechizacji diecezjalnej.

Następne kongresy C. I. A. L. P. będą się odbywać regularnie co kwartał.

Z e S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h :

Amerykańskie czasopismo „Orate Fratres” przynosi bardzo interesujące wiadomości o realizacji życia liturgicznego w jednym z seminariów duchownych w stanie M i s s o u r i. Oto główna teza, w myśl której rozwija się całe życie seminarium: „liturgia jest dla alumna podstawowym środkiem uświęcenia się, a zarazem jednym z głównych czynników w rozwoju intelektualnym”. Podstawą życia duchowego jest ranna Msza konwentualna, śpiewana wspólnie przez kleryków i zakonników (seminarium znajduje się obok opactwa benedyktyńskiego), z Homilią i uroczystą Komunią św., której towarzyszy wspólny śpiew psalmów. Oficjum stanowi wspólną modlitwę wszystkich kleryków i odmawiane jest w chórze. Po komplecie kierownik duchowny komentuje teksty na dzień następny, dostarczając tematu na modlitwę i rozmyślanie. Na miesięczne dni skupienia przeznaczone są najczęściej wigilie, doroczne rekolekcje odbywają się po niedzieli Siedmdziesiątnicy.

Plan studiów stosuje się ściśle do wymagań Św. Kongregacji, lecz materiał naukowy pojmowany jest jako wykład prawd Bożych, celebrowanych w kulcie. Stąd dążność do orientacji liturgicznej w każdym dziale studiów. Kurs języka angielskiego, łaciny i greki daje okazję do gruntownego zapoznania się z Biblią,

Ojcami i tekstami liturgicznymi. Szczególny nacisk kładzie się na doskonałą znajomość języka mszału i brewiarza, ponieważ te dwie księgi stanowią podstawę kapłańskiej biblioteki. Nauka chorału poza umiejętnością teoretyczną i praktyczną orientuje w zagadnieniach śpiewu gregoriańskiego w parafii. Sam kurs liturgii zapoznaje dokładnie nie tylko z rubrykami, lecz również z historią, znaczeniem i symboliką każdego aktu liturgicznego.

W sierpniu 1947 r. w Portlandzie (Oregon) odbył się czterodniowy kongres liturgiczny, zorganizowany przez Konferencję Liturgiczną, stowarzyszenie utworzone w 1940 r. Kongresy takie odbywają się co roku. Warto zanotować liczbę około 2000 uczestników, serdeczną pomoc miejscowego duchowieństwa i czynny entuzjazm wszystkich biorących udział.

Z Francji:

Ukazał się już 12 zeszyt kwartalnika „La Maison Dieu“, wydawanego przez CPL (Centre de Pastoral Liturgique). Przynosi on na wstępie fragment pism Dom Grea, założyciela kanoników regularnych od Niepokalanego Poczęcia, poświęcony służbie Bożej kapłanów, dalej dwie artystyczne rozprawy: dom Celestyna Charlier: „Jak dobrze czytać Pismo św.“ i M. D. Chenu O. P. „Antropologia a Liturgia“, wreszcie krótki artykuł F. Boulard i A. M. Roguet, poruszający trudne zagadnienie wymagań ortodoksji przy udziale sakramentów („La discipline des sacraments“). Druga część zeszytu zawiera obszerną bibliografię kaznodziei liturgicznego, J. Servel'a „Kilka uwag o śpiewach ludowych“, dom U. Seres: „Jaką znajomość chorału winien posiadać każdy kaznodzieja i liturgista“, H. Ch. Chery: „Liturgia a kazania w W. Poście“, opis obrzędów liturgicznych i zwyczajów wielkotygodniowych w diecezji Meaux.

Zeszłorocznemu kongresowi CLP poświęcony został osobny artykuł w niniejszym numerze. Następny kongres odbędzie się w dniach 19—23 lipca b. r. pod protektorem J. E. ks. Arcbp. Garrone. Myśl przewodnia przyszłego kongresu: „Przez katechezę biblijną i liturgiczną do odrodzenia kaznodziejstwa“.

O. Jan Wierusz Kowalski O. S. B.

NOWE KSIĄŻKI

NASZE WYDAWNICTWA LITURGICZNE.

Jedną z pierwszych potrzeb, które nazajutrz po wojnie wydawnictwa katolickie musiały zaspokoić, był głód dobrej książki do nabożeństwa. Coraz większe uświadomienie liturgiczne sprawiło, że oczekiwano jaknajszybszego ukazania się mszalików, choćby skróconych, które by wiernym ułatwiały udział we Mszy św. Istotnie w ciągu ostatnich trzech lat ukazała się dość pokaźna ilość mszalików i modlitewników liturgicznych. Trudno tu je wszystkie wymienić. Damy jednak krótki przegląd ważniejszych wydawnictw dla zorientowania się w obecnym stanie tego rodzaju książek do nabożeństwa.

Pierwszą grupę stanowią właściwe Mszałiki niedzielne z uwzględnieniem świąt. Pierwszy ukazał się mszałik ks. St. Tworkowskiego „Ciebie Boga chwalimy“. Jest to przedruk powszechnie znanego już przed wojną mszałika, zawierającego oprócz tekstu mszy niedzielnych i świątecznych teksty rytuału i bogaty repertuar pieśni. Niestety bardzo zły papier i niestaranny druk obniżyły wartość tej cennej książki. Msze wspólne nie uwzględniają nowego *Commune Summorum Pontificum*.

Księgarnia św. Jacka wydała „Mszał na niedziele i święta“ ś. p. Ks. R. Tomanka w opracowaniu ks. Siemienika. Wydany jest starannie i przedstawia się zachęcająco. Doskonała przedmowa wprowadza w ducha i treść Mszy św. Tłumaczenie polskie jest nową próbą spolszczenia tekstu łacińskiego. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z prawdziwym postępem w stosunku do dawnych tłumaczeń mszałików. Oczywiście teksty liturgii rzymskiej wykute w klasycznej łacinie, nie dadzą się łatwo przyswoić w języku polskim. Ks. Tomanek starał się przede wszystkim o jasność i poprawność stylu. Niestety nieraz ucierpiała na tym zgodność z oryginałem. Wielokrotnie tekst przypomina raczej parafrazę, niż ścisłe tłumaczenie. Np. *Memento vivorum*: Za nich i z nimi (*qui tibi offerunt*) składamy Ci tę ofiarę pochwalną dla dobra ich i wszystkich ich najbliższych (*suisque!*) na odkupienie dusz swoich, na osiągnięcie wiecznego zbawienia i wszechstronnego powożenia (*incolumitatis!*); z nimi składamy Tobie (*tibi que reddunt!*)... hołd.

Ponadto nieraz te same teksty są rozmaicie tłumaczone, np. kolekta ze mszy „*Dilexisti*“ i „*Cognovi*“ lub też Pokomunia z modlitw okresowych za Kościół (str. 45), która jak wiadomo jest identyczna z pokomunią z 23 niedzieli po Zesł. Ducha Św., jest tłumaczona dwa razy i to w całkiem odmienny sposób: „grożącemu niebezpieczeństwu, które nam ludzie gotują“ (str. 23), „od niebezpieczeństw zagrażających ludzkiej naturze“ (str. 249). Takich przykładów można by przytoczyć wiele. Zapewne te usterki nie przeszkodzą wiernym brać udział w liturgii, i mszał ks. Tomanka będzie zawsze pożyteczny. Sądzę jednak, że powinniśmy dążyć do ścisłego opracowania dokładnego tłumaczenia kanonu i kolekt, uwzględniając przy tym wszelkie zdobycze naukowe liturgistów w ostatnich latach (por. *Jahrbuch f. Lit. lub też Ephem. Liturg.*).

Trzeci mszał wydało świeżo Seminarium Zagraniczne w Potulicach. Jest to przedruk z małymi zmianami dobrze znanego i praktycznego mszałika amerykańskiego. Niestety i tu papier oraz niejasny druk obniża wartość wydawnictwa. Mszałik amerykański przedrukował ilustracje Cramera ze Mszału belgijskiego Lefebvre'a i lojalnie to zaznaczył we wstępie. Dla niewiadomych przyczyn mszałik potulicki tę wzmiankę opuścił, choć drukuje te same ryciny. Mszałik ten jest przede wszystkim praktyczny. Potulice dodały jeszcze pewną ilość pieśni. Tłumaczenie jednak pozostawia wiele do życzenia. Wstępy są ciekawe i starają się łączyć prawdy katechizmowe z liturgią. I słusznie: liturgia docet. W jej ramach wierni przyswajają sobie najlepiej główne prawdy wiary katolickiej.

Drugą grupę stanowią modlitewniki dla młodzieży szkolnej. Wymienimy tu cztery główne: „Śpiewaj Polsko cała“ ks. J. Zemana, Salezjanina, Kraków 1946, „Przy ołtarzu Jezusowym“, modlitewnik dla młodzieży, oprac. ks. Szafranski, Kielce 1946, „Z Jezusem“, Arcbp. Nowowiejskiego, w oprac. Ks. W. Mąkowskiego, Płock 1946 (nowe tłumaczenie Kanonu!) i Modlitewnik liturgiczny, wydany przez Sekcję Akademicką w Wrocławiu 1946 r.

Pierwsze z tych wydawnictw podaje nie tylko tekst, ale i melodie pieśni. Drugie zawiera doskonale uwagi o roli mszy w życiu młodzieży. Oba przedrukowały Kanon w tłumaczeniu Benedyktynów z Tyńca (Msza św., modlitwy stałe, II wyd. 1946 roku).

Do tej grupy zaliczyć można również doskonały mszałik ułożony przez ks. Brunona Wyrobisza. Kraków, Księgarnia Cebulskiego 1941. Na 319 kartkach szesnastki potrafił autor zamieścić wiele materiału ułożonego w duchu prawdziwej pobożności liturgicznej. Dla tych, którzy nie mogą nabyć pełnego mszału, ta książeczka będzie bardzo cenną pomocą.

W Wydawnictwie Mariackim ukazał się ostatnio piękny „Modlitewnik dla ludu”, ułożony przez Ks. Dr Ferdynanda Machaya. Papier i druk są doskonałe, bardzo ciekawe ilustracje. Przytem uwzględniono wiele pieśni i nabożeństw ludowych. Całość jest udana i rozpowszechni niewątpliwie wśród ludu znajomość modlitwy kościelnej. Szkoda, że nie dodano lepszego tłumaczenia kanonu.

Największą trudność przedstawiało zawsze ułożenie dobrej książeczki do nabożeństwa dla najmłodszych, takiej, któraby życie religijne dzieci od początku kształtowała w duchu liturgii. Obecnie ukazały się dwa wydawnictwa tego typu. Księża Pallotni wydali ilustrowaną książeczkę „Trzyletnia Jadwinia w kościele”, Poznań, 1947 r. Zawiera ona tekst (chyba dla rodziców) i liczne ilustracje, obrazujące zachowanie się Jadwini w kościele. Drugie wydawnictwo stanowi prawdziwy sukces w tej dziedzinie. Jest to mszałik dla najmłodszych „Anioł Stróż mówi”, opracowany przez Wandę Leszczyńską, z ilustracjami S. Michaeli OSB (Warszawa u Arcta 1947). Ta książeczka zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie i dorównuje niewątpliwie najlepszym wydawnictwom zagranicznym tego typu.

Wspomnieć jeszcze należy „Dzieci uczestniczą we Mszy św.”, Katowice b. r. i dobrze opracowaną książeczkę „Jezu, Kocham Ciebie”, modlitwy małego Polaka, przez ks. St. Bajko, T. J.

Na końcu tej długiej listy należałoby wspomnieć o różnych modlitewnikach, których ukazuje się coraz więcej. np. „Panie, naucz mnie się modlić” E. Êtreicherowej (Kraków 1947), „Niech żyje Jezus” (SS, Wizytki, Kraków 1946), „Manualik Dzieci Marii” — nakładem Ks. Ks. Misjonarzy, 1947. Niestety wszystkie te książeczki idą wciąż utartymi szlakami nieraz dość małej pobożności. Manualik Dzieci Marii np. podaje taki sposób słuchania Mszy św. z rozważaniem Męki Chrystusowej: kapłan całuje ołtarz i mówi Introit — zdrada Judaśza; Kyrie eleison — zaparcie się Piotra; Lavabo — Piłat umywa ręce; Prefację i Sanctus — okrzyki tłuszczy(!) Oczywiście można doskonale uczestniczyć we Mszy bez mszalika, rozważając podczas niej Mękę Pana Jezusa. Jest to zupełnie zgodne z duchem Kościoła, jak to ostatnio podkreśliła encyklika „Mediator Dei”. Czy jednak powyższe zestawienie nie jest niebezpieczne? Mimowoli nasuwają się skojarzenia kapłana z Judaszem. Piłatem, a nawet z pospółstwem jerozolimskim, wołającym: „ukrzyżuj” (Sanctus?)

Ten przegląd, oczywiście niekompletny, pozwala stwierdzić, że pierwsze potrzeby powojenne są już zaspokojone. Niestety znać na tych wydawnictwach wszystkie ujemne skutki pośpiechu. Obierano zwykle łatwiejszą drogę przedruku dawnych tekstów — niezawsze najlepszych. Obecnie czas na pracę bardziej systematyczną, przemyślaną i staranną, jakiej wymagają dotąd nierozwiązane zasadnicze problemy. Należy dać wierne i piękne tłumaczenie tekstów liturgicznych, ujednostajnić przekład głównych modlitw mszalnych (Kanon, ministrantura), uwzględnić

nowe potrzeby duchowe dzisiejszej młodzieży, wreszcie wzbogacić i udoskonalić stronę ilustracyjną naszych modlitewników. Oby następne wydawnictwa przyniosły i na tym polu osiągnięcia pozytywne.

O. Jan Wierusz Kowalski O. S. B.

NOWY TESTAMENT — 4 EWANGELIE W JEDNEJ. — Jerozolima. Wydawnictwo Ks. Biskupa Połowego W. P. w 16^o. str. 416. Wydanie II, r. 1945.

Podczas ostatniej wojny ukazały się w dwóch środowiskach chrześcijaństwa, to jest w Rzymie i w Jerozolimie polskie wydania Ewangelii św.

Wydanie rzymskie wyszło w r. 1942 staraniem Ojca św. Piusa XII p. t.: „Święta Ewangelia Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolskie“. Jest to przedruk przedwojennego wydania Ks. Ks. Jezuitów w opracowaniu O. Semkowskiego T. J. Było ono przeznaczone głównie dla żołnierzy polskich i naszych uchodźców we Włoszech.

Wydanie jerozolimskie pod wzmiankowanym wyżej tytułem zostało opracowane przez O. Dra Aurelego Borkowskiego O. F. M. naszego rodaka, który już od wielu lat pracuje przy Kustodii Ziemi świętej. Tekstu do harmonii ewangelicznej dostarczyło mu wydanie O. Semkowskiego, a ram wydanie francuskie ks. Webera p. t.: „La Sainte Evangile de Notre Seigneur Jésus Christ ou les Quatres Evangiles en un seul“. Format dziełka O. Borkowskiego przypomina nam Ewangelie, wydane tuż przed wojną przez Ks. Ks. Salwatorianów w opracowaniu Ks. Prof. Archutowskiego. Objaśnienia do tekstu, zaczerpnięte przeważnie z ks. Szczepańskiego, a po części z ks. Webera, są na ogół zupełnie trafne i wystarczające.

Przy końcu dziełka znajdują się najważniejsze modlitwy i pieśni dla użytku wiernych. W przedmowie do harmonii ewangelicznej wyraził autor pragnienie, by wydana przez niego książeczka poszła w świat i by przyczyniła się do odrodzenia narodu polskiego. Za trud, jakiego się podjął Czeigodny Autor, jesteśmy mu szczerze wdzięczni.

Ks. Władysław Smereka.

GRABIANKA SEWERYN: D r o g i C h r y s t u s o w e. Przewodnik do poznania Chrystusa z 14 mapami w tekście. Wydawnictwo „Przez łądy i morza“ na Wschodzie (Pelim) Palestyna, Jeruzalem 1944.

Inż. S. Grabianka, znany miłośnik Pisma św. i zasłużony organizator Kół Biblijnych wśród młodzieży akademickiej we Lwowie, którego wojna zapędziła na Wschód, będąc u źródła wiedzy biblijnej w Jerozolimie i mając czas do korzystania z naukowych bibliotek szkół biblijnych OO. Jezuitów i OO. Dominikanów, chce uprzystępnić nam dokładne poznanie życia Chrystusa Pana „w czasie i przestrzeni“. W tym celu opracował: I. Przewodnik do poznania życia Chrystusa Pana. II. Synopsę Ewangelii i III. Wykład Synopsy. Przed sobą mamy właśnie pierwszą część pracy p. inż. Grabianki (mającą aprobatę Ks. Bpa Gawliny), na którą zasadniczo składa się układ synoptyczny Ewangelii, 14 mapek i tablica synchronistyczna łącznie z chronologią Chrystusa Pana.

Synoptyczny układ Ewangelii wzoruje się na pracy O. Lagrange'a, niewzględnie zaś z konieczności tego kierunku, który Synopsie chce wyznaczyć Primo Vanutelli. Przy tym dałoby się zauważyć, że np. poz. 257 powinna mieć zanotowane synoptyczne miejsca: Mat 10, 38; Mat 16, 24, Mk 8, 34, Łk 9, 23 i Łk 14, 27; a poz. 273 synoptyczne miejsca: Mat 10, 39, Mat 16, 25, Mk 8, 35, Łk 9, 24 Łk 17, 35 i J 12, 25.

Mapom za wzór służyła praca O. Telier T. J. „L'évangile de Iésus Christ. Chronologie — Géographie“ Fourvière 1943. — Wdzięczni jesteśmy, że autor uprzystępniał polskim czytelnikom ich poznanie.

Chronologia życia Chrystusa Pana oparta jest o prace O. Lagrange'a i Ks. Szczepańskiego. O. U. Holzmeister po swoich zasadniczych badaniach tej kwestii w żadnym wypadku nie zgodziłby się na pewne twierdzenie Autora, lecz w tych kwestiach trudno o jednomyslność.

Autor szanowny, który nie jest fachowym bibliścią, zastrzega się, że nie chce dawać nowych wyników swych badań, chce natomiast uprzystępnić studium życia Chrystusa Pana z tekstu Ewangelii św. Jestem przekonany, że głównie dzięki mapom cel zamierzony mu się uda, o ile jego książki i mapy do nas dotrą. Mocno też zaciekawia nas zapowiedziana Synopsa Ewangelii św., na którą ciągle jeszcze czeka polska biblijstka.

Ks. Feliks Gryglewicz.

POLONIA SACRA

Kwartalnik Teologiczny.

Wydział Teologiczny Uniw. Jag. wznowił dawne swe czasopismo teologiczne. Wyszedł już I i II numer — cena zeszytu 150 zł. Nabyć można w Wydawnictwie Mariackim, Kraków. ul. Szpitalna 2.

Treść numeru: Od Redakcji — Bulla erekcyjna Wydziału Teologicznego z r. 1397 (facsimile) — ks. Tadeusz Glemma: Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego 1795—1847, część I.

Treść numeru II: Ks. Władysław Wicher: Teologia moralna na Wydziale teologicznym Akademii Krakowskiej od końca XVIII w. — Biskup Michał Godlewski: Dola i niedola Stanisława Siostrzeńciewicza - Bohusza za rządów cesarza Pawła I. Ks. Aleksy Klawek: Etymologia imienia „Maria“. — Ks. Aleksander Usowicz: Corpus Philosophorum Medii Aevi.